

Od kilkunastu miesięcy dokonujemy głębokiej orki w świadomości całego społeczeństwa, a przede wszystkim w świadomości całego aparatu, zarządzającego gospodarką w imieniu społeczeństwa. Musimy nauczyć się lepiej liczyć społeczne pieniądze, licząc tak, jak

Nasz dórobek jest faktem bez-
spornym. Nic i nikt nie jest w sta-
nie go przystąpić. Nie czas jednak
na świętowanie wówczas, kiedy
właśnie z tego dórobku wyłaniają
się możliwości kiedyś niedostępne
potrzebu przed laty nieuświadomio-
nione. Podstawową zaś sprawą jest
nasza własna wiedza o naszym

ŻYCIE **gospodarcze**

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARSTWA
4 STYCZNIA 1970 r. NR 1 (95)

To samo, co powiedziane zostało wyżej o zaliczaniu inwestycji do poszczególnych klas efektywności, można odnieść także do mierników produktywności, mających w założeniu stanowić przecież jedno z głównych dźwigni selektywnego rozwoju gospodarki narodowej. Zakładano się,

Bardziej skomplikowane problemy pojawiają się jednak dopiero wtedy, gdy przyjrzymy się bliżej — z tego punktu widzenia — obszadzie personalnej stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Nie może zadowalać fakt, że tylko 69 proc. (1487 na 2163) zastępców dyrektorów d/s ekonomicznych i głównych ekonomistów ma wyższe wykształcenie²⁾. Stanowisko to powołane zostało stosunkowo niedawno i wydaje się, że mogło i powinno być

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Czarnoziemny sezam

W największych publikacjach i opisach spotyka się, aczkolwiek nieśmiało jeszcze — stwierdzenia, że w stosunku do innych rejonów woj. bydgoskiego — słynące z urodzajności czarnoziemy Kujaw da-

ZIEMI POTRZEBNY POKARM

Takie wyobrażenie o glebach kujawskich mają zresztą nie tylko

Jak wszędzie, tak i tutaj forsuje się przede wszystkim nawozy azotowe, które przecież — stosowane nadmiernie i jednostronnie — niszczy glebę. To znów wynika stąd, że panuje powszechne przeświadczenie, iż ziemie kujawskie zasobne są w wapno. Jest to jak najbardziej sprzeczne z rzeczywistością. Zdawać by się mogło, że takie gleby, jak kujawskie, nie powinny być zakwaszone. Ba-

Nie chodzi zresztą tylko o nawozy mineralne. Na poprawienie struktury gleby wpływa uprawa roślin motylkowych. Tymczasem — jak się okazuje — na mocy jegoś zarządzenia — rośliny te nie mają prawa obywatelstwa na Kujawach. Czyżby też ze względu na to, że są to czarnoziemy? To gdzie w końcu uprawiać te rośliny, jeśli

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Dlaczego wysokie ceny?

W przemyśle odzieżowym obowiązuja następujące normatywne wskaźniki: a) procentu wypadów wewnętrznych (międzyzablonowych), b) procentu resztek, c) statystycznego rozmiarowzrostu (wielkości) i d) pracochłonności. Pierwsze dwa wskaźniki określają część zużycia materiałowego. Wskaźnik statystycznego rozmiarowzrostu jest niezbędny dla określenia średniowzrzonego zużycia materiałowego. Podstawą do ustalenia „statystycznego rozmiarowzrostu” są dane statystyczne o udziale poszczegól-

Normatywne wskaźniki opracowywane są przez Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego. Na ich podstawie zakłady ustalają własnym zakresie zużycie i koszty materiałowe oraz koszty konfekcjonowania jednostki wyrobu, stanowią one główne elementy ceny wyrobu.

Celowość posługiwania się normatywnymi wskaźnikami jest bezsporna. Chodzi jednak o to, aby były oparte na wystarczająco dużym materiale statystycznym, a prawidłowość ich była sprawdzana periodycznie. Niewłaściwie opracowane wskaźniki mogą sprzyjać gro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

2 CHOCOLATE WAFFLES.

DEBATA GENERALNA W SEJME

22 grudnia Sejm uchwalił plan i budżet na rok 1970 oraz uchwalił absolutum rządowi za 1969 r. Sejm uchwalił również ustawę o utrzymaniu w mocy na okres przejściowy niektórych dotychczasowych przepisów prawa karnego.

W generalnej debacie nad planem i budżetem zabralo głos 35 ministrów i 100 posłów. W dyskusji uwypuklono uwagi najważniejsze problemy dalszego rozwoju kraju, wymagające szczególnego uwagi ze strony rządu i administracji gospodarczej. Ich właściwe rozwiązanie ma doniosłe znaczenie nie tylko dla przebiegu realizacji planu w 1970 r., ale i na przyszłość.

Generalny sprawozdawca projektu Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa na rok 1970 poseł PRANCIK Zdzisław BLINOWSKI, oceniając ogólnie plan w swym referacie dotychczasowych wyników planu 5-letniego stwierdził m. in., że poważnym osiągnięciem i ostatecznym sukcesem było ujęcie w planie następnego 5-letniego planu, co miało na celu zapewnienie ciągłości i efektywności gospodarki.

W tej sytuacji plan ostatniego roku 5-letniego — jeśli miał stworzyć — ze względu na nowe, jakościowo odmiennym metod gospodowania w następnym 5-leciu — nie mógł być opracowany według poprzednich metod. Konieczne stało się podporządkowanie wszystkich jego propozycji i wskaźników produkcyjnych następującym wytycznym kierunkowym:

- zagwarantowania dalszego wzrostu realnych dochodów ludności pracującej;
- przemianowa powszechnej tendencji do ekstensywnego rozwijania produkcji w oparciu o duży wzrost zatrudnienia i duże nakłady, wymagające oszczędniejszego wykorzystania zasobów i zwiększenia wydajności pracy;
- usunięcia najpoważniejszych napięć w gospodarce zmniejszających jej ogólną efektywność;
- zapożyczania selektywnego rozwoju poszczególnych branż;
- zagwarantowania równowagi płatniczej w handlu zagranicznym.

Ustalenia przyszłorocznego planu pozwalają wykonać pomyślnie zadania 5-letniego planu, co miało na celu zwiększenie dochodu narodowego i bardziej zbliżyć się do zakładanych wskaźników techniczno-ekonomicznych niż to miało miejsce do tego roku.

Plan gospodarczy dąży, przez dość istotne zmiany w proporcjach podziału dochodu narodowego, do likwidacji lub przynajmniej wydatnego ograniczenia napięć w zaopatrzeniu narodowym i światowym. Chodzi o stworzenie warunków do bardziej rytmicznej i bardziej wydajnej pracy. Wyrównanie ogólnego poziomu ekonomicznego przy znaczącym zmniejszeniu dynamiki produkcji przemysłowej.

Zabezpieczeniem tych założeń są większe rezerwy artykułów zaopatrzeniowych i towarów rynkowych. Rzecz w tym, aby stanowiły one wartościowe produkty.

Przyjęta w planie polityka uprzedkowania i rozwoju gospodarczego: przy pomocy głębszych rezerw w przemyśle, w sferze samych zakładowych materiałach i w rynkowym. Bilans wielu artykułów — m. in. ropy, metali, metali kolorowych i opakowań — są nadal napięte i dlatego muszą być utrzymane ich planowe przydziały.

Świadome zwiększenie zapasów i rezerw dyskuje potrzebę bardziej wnikliwej obserwacji tego problemu przez bank, zjednoczenia i przedsiębiorstwa w przeciwdziałaniu produkcji „nietrafionej”.

Zadania planu produkcji przemysłowej są w sumie niższe od propozycji zjednoczeń i przedsiębiorstw. Potwierdza to potrzebę podjęcia ich rozdziału pomiędzy branżę i przedsiębiorstwa. Interes ogólnospołeczny wymaga maksymalnego uprzedkowania przedsiębiorstw produkujących towary w innych dziedzinach, kiedy w jakiejś grupie zakładów rodzi się potrzeba zmniejszenia stanu zatrudnienia należy w planowy sposób przełożyć ludzi na pracę w innych przedsiębiorstwach. Przedsiębiorstwom wytwarzającym artykuły mało atrakcyjne nie będzie się przyznawać dodatkowego funduszu na rozwój. W tym celu, natomiast zakładom zdolnym do zwiększenia produkcji i produkcji będzie się stwarzało po temu wszystkie niezbędne warunki, w tym zwiększonego zaopatrzenia i funduszy.

W planie rolniczym, zgodnie z przyjętą metodologią (szacowanie plonów na poziomie przeciętnym ostatnich lat), zakładano wzrost produkcji rolniczej o 4,2 proc. Podstawowa sprawa będzie przeciwdziałanie spadkowi hodowli, następstwem czego powinien być wzrost produkcji zwierzęcej o ok. 1 proc. Stworzone przez państwo zachęty materiałowe pozwalają rokować utrzymanie się stanu produkcji w stabilnym poziomie.

W 1969 roku wyprzedziliśmy w rezerwy przewoźne transportu, zwłaszcza kolejowego. Przyczyną był nie dość sprawny przebieg inwestycji i zbyt wolny powrót naszych wagonów z zagranicy. W wyniku tych trudności kolej nie zwiększyła w tym roku przewoźności w porównaniu z 1968 r. Niedobór osiągnął 16 mln ton, z czego ok. 10 mln ton wyrównano dodatkowymi przewozami samochodowymi.

W planie przyszłego roku wynika konieczność zwiększenia przewoźności o 6,7 proc., czyli o ok. 50 mln ton. Wymaga to terminowego zapewnienia odpowiednio zwiększonej ilości taboru i modernizacji bazy technicznej kolei i transportu samorządowego. Niezbędne jest także lepsze wykorzystanie taboru i ogólna poprawa pracy eksploatacyjnej oraz przeciwdziałanie rozluźnieniu dyscypliny pracy. Inwestycje w transportie otrzymują w przyszłym roku najwyższy priorytet i wzrost o 1 proc.

Z uwagi na duże znaczenie handlu zagranicznego utrzymanie w przyszłym roku nadal tendencja do zwiększenia tempa wzrostu obrotów zagranicznych niż wzrostu dochodu narodowego. Względnie planowany wzrost w tym roku wyraźnie silniejszego eksportu niż importu. Zakładano też dalszą poprawę struktury eksportu na rzecz zwiększonego udziału maszyn i urządzeń technicznych (do 40,3 proc.) oraz przetworzonych towarów przemysłowych. Natomiast w importie zwiększyć się rola paliw i surowców, których stanowią będą blisko połowę przewozu.

Ogólna struktura obrotów należy uznać za zgodną z przemysłowym charakterem kraju. Zauważamy, że jednakże wszystkim korzystnie struktura obrotów z krajami socjalistycznymi.

Nakłady na inwestycje w gospodarce narodowej zostały ustalone w wysokości 198,6 mld zł. Podstawowymi założeniami w dziedzinie inwestycji — obok zasadniczego zainwestowania ich dwadziestą — są: koncentracja środków finansowych i ich wykonawstwa na inwestycjach kontynuowanych (ich udział w ogólnych nakładach przekroczył 92 proc.), zabezpieczenie ciągłości procesu inwestycyjnego w dziedzinie najważniejszych dla gospodarki, takich jak energetyka, hutnictwo i niektóre działy chemii.

Odrobny problem stanowił budownictwo mieszkaniowe. Zakładano, że utrzymanie jego rozmiarów na poziomie tego roku, nakłady rosną jednak o ponad 4 proc.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

madzeniu nieuzasadnionego zysku i wzrostowi cen wyrobów. Do takiego wniosku upoważniają wyniki analizy przeprowadzonej w ZPO im. 1 Maja.

Odczytanie in plus od normatywnych wskaźników procentu wypadków, statystycznego rozmiaru i wymiaru oraz resztek dla 1967 r. wyniosły 5,4 mln zł. W pierwszym półroczu 1968 r. odczytanie sięgało 2,5 mln zł. Stąd wniosek, że cena wyrobów w tym czasie została dodatkowo obciążona w wysokości 2 proc. kosztów materiałowych.

Jeżeli chodzi o wskaźniki narzutów do ceny na resztki, to jest on ustalony w wysokości 0,0% od kosztów materiałowych. ZPO im. 1 Maja podwyższył we własnym zakresie ten wskaźnik dla produkcji modelowej do 2,4%. Narzut ten są jednak nieuzasadnione, ponieważ bonifikaty otrzymywane od dostawców za niskogatunkowe tkaniny pokrywają, nawet z dużą nadwyżką, straty związane z ich przerobem.

Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego ustala również, o czym wspomnieliśmy, normy czasu robocznego bezpośredniej na poszczególne asortymenty odzieżowe, zgodnie z ich pracochłonnością. Na tej podstawie zakłady ustalają, we własnym zakresie, cepe konfekcyjowania stanowiącą składową część ceny wyrobu. Cena konfekcyjowania składa się z kosztów robocizny bezpośredniej i narzutu na koszty ogólne. Udział procentowy tych dwóch elementów w cenie konfekcyjowania nie jest jednakowy, w ZPO im. 1 Maja udział robocizny bezpośredniej stanowił średnio ok. 38 proc. ceny konfekcyjowania, a koszty ogólne — ok. 62 proc.

W zakładach przemysłu odzieżowego nie wprowadzono jeszcze kompleksowego systemu normatywnego rachunku kosztów (poza rachunkiem kosztów materiałowych w ZPO im. 1 Maja). Nie jest zatem możliwe uzyskiwanie metodą bezpośrednią danych wielkości odchyleń od wskaźnika kosztów robocizny bezpośredniej, kosztów ogólnych i ceny konfekcyjowania. Dla uzyskania tych danych autor zastosował metodę pośrednią, przez porównanie wzrostu produkcji w cenach konfekcyjowania z przyrostem wartości gotowej produkcji. W tym celu posłużyło się opracowaną przez Wydział Ekonomiczny ZPO im. 1 Maja „Analizą działalności przedsiębiorstwa za 1967 rok”.

Otoż produkcja w cenach konfekcyjowania wzrosła w latach 1964—1967 z 52 mln do 72,896 mln zł, o 17 mln zł, czyli o 33 proc. Zatrudnienie w tym czasie zwiększyło się o 9 proc.

PRODUKCJA W JEDNOSTKACH FIZYCZNYCH

		1964 r.	1965 r.	1966 r.	1967 r.
Marynarki męskie	sztuk	146.067	247.094	142.554	98.008
Spodnie	sztuk	186.183	111.491	81.511	26.160
Kurki chłopięce	sztuk	25	1.919	7.125	33.877
Kurki damskie	sztuk	3.435	1.469	12.445	53.889
Kurki męskie	sztuk	28.955	7.730	13.124	66.331
Razem sztuk:		363.593	365.703	257.659	280.465

Jeżeli nawet przyjmijmy nieprawdopodobne założenie, że pracochłonność wszystkich wzorów rośnie z roku na rok, to i tak zwiększyć się może jedynie praca bezpośrednia, nie mogą natomiast zwiększyć się koszty ogólne, stanowiące ok. 62 proc. ceny konfekcyjowania.

Otrzymujemy tu paradoksalny, nieprawdopodobny obraz: produkcja globalna w cenach konfekcyjowania regularnie wzrasta, natomiast w jednostkach fizycznych wyraźnie się zmniejsza. Zauważamy, że przy porównywaniu wielkości produkcji w jednostkach fizycznych brano pod uwagę strukturę asortymentową wynikającą ze zróżnicowania grup i wzorów odzieżowych w każdej grupie. Poszczególne wzory w jednej grupie mogą mieć różną kon-

strukcję i różną pracochłonność, ale średnia pracochłonność grupy odzieżowej, wynikająca z pracochłonności wielu dziesiątek zróżnicowanych wzorów produkowanych w jednym roku, nie może zbytnio odbiegać od średniej w następnych latach.

Spróbujmy rozwiązać tę zagadkę. Wzrost produkcji uzyskiwać się z reguły bądź to przez zwiększenie stanu zatrudnienia, bądź też w wyniku zwiększenia wydajności pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych, zaś wzrost wydajności pracy zależy od wdrażania w przedsiębiorstwach zdobyczy nauki i techniki, wysoko wydajnych urza-

ządzeń, ale przeglądanie odbywa się, jak dotychczas, ręcznie.

c) urządzenie do stopniowania szablono. Urządzenie jest częściowo wykorzystywane, ale nie na tyle, aby można było zmniejszyć za trudnienie choćby o jednego robotnika. Poza tym wprowadzono kilka specjalnych maszyn japońskich i — to wszystko.

Wspomniana wyżej „Analiza Wydziału Ekonomicznego ZPO im. 1 Maja” w następujący sposób wyjaśnia te zjawiska (str. 3): „podstawowym źródłem wzrostu wydajności pracy pozostaje — podobnie jak w latach ubiegłych — intensywność pracy. Jej poprawa, wyra-

ównujemy półroczu 1967 r. z I półroczem 1968 r. Koszty obejmują zarówno tkaniny, wierzchnie, jak i wszystkie tkaniny podszewkowe. Wartość gotowych wyrobów i koszty tkanin obliczane są w cenach netto, to znaczy po uwzględnieniu bonifikat otrzymanych od dostawców i udzielanych odbiorcom. W I półroczu 1967 r. koszty materiałowe sięgały 137 mln zł, a wartość produkcji w cenach fabrycznych — 198 mln zł. W I półroczu 1968 r. koszty materiałowe wynosiły 144,9 mln zł, a wartość produkcji w cenach fabrycznych — 216,2 mln zł. Koszty materiałowe wzrosły o 7,9 mln zł, a wartość produkcji o 18,2 mln zł.

Wartość gotowych wyrobów wzrosła znacznie poważniej w porównaniu z kosztem materiałów. Zważywszy, że produkcja w 1968 r. obejmuje takie same asortymenty, wykonywane z podobnych tkanin co w roku 1967, a w dalszym ciągu, że wysokość marży zysku pozostaje niezmieniona, należy przyjąć, że na wzrost dodatkowego zysku, wynikającego z różnicy między wartością gotowej produkcji, a faktycznymi kosztami materiałowymi wpłynęły:

- a) nieprawidłowo ustalone normatywne wskaźniki: procentu resztek, procentu wypadków wewnętrznych i statystycznego wzrostu, które dodane do kosztów materiałowych, podnoszą cenę gotowego wyrobu,
- b) nadmierne bonifikaty od dostawców i
- c) zawyżone normy czasu ustalane przez CLPO i stosowane przy wyznaczaniu ceny konfekcyjowania.

Można by tu wysnuć wniosek, że omawiane zjawiska, badane w kontekście ogólnej gospodarki nie są takie groźne, ponieważ kwoty ściągane od konsumenta w formie dodatku do ceny towarów, skąd w innej postaci wracają do niego. Tak jednak nie jest. Efekty finansowe, uzyskiwane bez wysiłku i bez zaangażowania załogi stanowią średni czynnik hamujący postęp ekonomiczny. W interesie zakładu nie leży wdrażanie nowych rozwiązań technologiczno-organizacyjnych, z reguły kłopotliwych i związanych z ryzykiem; znacznie łatwiej jest korzystać ze źródeł, co prawda, nieracjonalnych, tym niemniej milczących sankcjonowanych przez Zjednoczenie.

Dla bardziej efektywnej pracy przemysłu odzieżowego wydaje się konieczne usprawnienie pracy organów kierowniczych. Szczególnie dotyczy to CLPO, którego praca naukowo-badawcza powinna być ściśle powiązana z działalnością przedsiębiorstw. Powinno ono stać się, nie tylko z nazwy, bazą naukowo-techniczną przemysłu odzieżowego. Przede wszystkim chodzi o opracowanie i przekazywanie zakładom prawidłowych wskaźników normatywnych, na podstawie których można by było wyznaczać słuszne ceny wyrobów oraz prawidłowo oceniać efektywność pracy zakładów w celu ich sprawiedliwego premiowania.

Należałoby sobie również życzyć, aby przekazywane zakładom plany wydajności, plany produkcji globalnej i rentowności były oparte na realnych podstawach.

RUDOLF LINDE

DLACZEGO WYSOKIE CENY?

żająca się procentem wykonania norm pracy jest następstwem — częściowo usprawnień technologicznych i organizacyjnych w ramach postępu technicznego. Nie można tu jednak pominąć wpływu poziomu cen konfekcyjowania, które nie zawsze odzwierciedlają faktyczne pracochłonności wyrobów”. Ale w innym miejscu (na str. 46) wyjaśnia się: „Realizacja programu postępu ekonomicznego przedsiębiorstwa w części dotyczącej roku 1967. Program postępu obejmuje lata 1966—1970 i wiąże się z przeprowadzeniem modernizacji przedsiębiorstwa. Wobec opóźnień robót modernizacyjnych termin wykonania tematu programu uległ również przesunięciu.”

Jak na urzędowy dokument — opinia ostrożna, ale wystarczająco wymowna.

Trudno przypuszczać, że zjednoczenie nie zna tego stanu rzeczy. Nie jest chyba dla niego tajemnicą, że wykonywanie przez zakład planowych zadań (z reguły z nadwyżką) nie jest rezultatem nowoczesnych urządzeń mechanicznych, ani nowych rozwiązań organizacyjnych, ale skutkiem nieuczciwego obciążenia cen wyrobów.

W swoich sprawozdaniach ZPO im. 1 Maja wymienia np. wprowadzenie na kilku zespołach szwalniczych systemu potokowego. Jest on tylko z nazwy nowoczesny. Praca odbywa się tam bez istotnych zmian organizacyjnych, mogących przynieść większą wydajność.

Podobne czyli mierne efekty ekonomiczne przynosi wprowadzenie nowej techniki. Podaję przykłady. W okresie ostatnich kilku lat Ośrodek Mechanizacji CLPO przekazał zakładom:

- a) urządzenie do równego obcinania warstw przy nakładaniu tkanin do rozkroju. Urządzenie to okazało się w użyciu nieprzystdatne. W rezultacie zakład ponosił koszty, maszynę przechowywał w magazynie, a obcinanie warstw odbywa się jak dotychczas — nożyczkami, nierówno, co zwiększa straty materiałowe,
- b) urządzenie do przemierzania i przegladania tkanin. I to urządzenie okazało się nieprzystdatne dla tkanin przerabianych w zakładzie. Maszyna, owszem, stoi w przemie-

Oczyszczanie przedpola

DOKONCZENIE ZE STR. 1

własnym gospodarstwu. Krytyka, która jest poparciem kierownych przez Partię zmian w gospodarce. Bo przecież solą naszego 25-letniego dorobku jesteśmy przede wszystkim my wszyscy, bardziej społecznie świadomi i wykształceni, lepiej wtajemniczeni w arkana samorządzenia, zdolniejsi do samoceny, zasobniejsi w doświadczenie.

Zwrot w gospodarstwie to nie suma technicznych przesłań w bilansach Komisji Planowania lecz społeczna zdolność do przewartościowania się na metody myślenia i działania, odpowiadające naszemu dorobkowi. Ta zdolność do przewartościowania się musi być jednak powszechna, jeśli chce się wyjść poza stadium zażętych instrukcji. Dlatego każda istotniejsza zmiana w gospodarce dokonująca się musi równocześnie w płaszczyźnie ekonomicznej i społeczno-politycznej.

Miliony rok był przede wszystkim okresem przygotowywania społecznej świadomości do nowej strategii rozwojowej, strategii lepszego zharmonizowania tempa i kierunków rozwoju z rzeczywistymi potrzebami społecznymi. Bieżący rok jest pierwszym przybliżeniem w praktyce do tej strategii, w którym decydować będą już nie deklaracje na rzecz intensyfikacji i selektywnego rozwoju, lecz działanie. Oczywiście przegrupowanie sił i środków w bieżącym roku pomysłane

jest właśnie na skalę programu rocznego. Jest ono wstępem do nowej strategii, pomostem między starymi i nowymi formami gospodarowania.

„Dyskusja — stwierdził Premier Józef Cyrankiewicz w Sejmie — i ta w komisjach sejmowych i na posiedzeniu plenarnym Sejmu — wykazała, że wszyscy zdają sobie sprawę ze szczególnego znaczenia obecnego projektu planu i budżetu, dotyczącego bowiem roku, który kończy bieżącą 5-latkę.

Znaczenie obecnego projektu planu wynika też z faktu, że zawiera on szereg istotnych w porównaniu z poprzednimi — zmian. Zmiany te, w stopniu, w jakim jest to możliwe na przestrzeni jednego roku, zabezpieczają w maksymalnym stopniu wstęp do przyszłej 5-latki, która ma być jakościowo różna od poprzedniej. W tej właśnie jakościowej różnicy mieści się m. in. poruszenie w poselskiej dyskusji problem wizji, jaką trzeba dać społeczeństwu, żeby wiedziało czemu służy jego dzisiejszy wysiłek.”

Sens zwrotu, dla którego oczyszczamy przedpole polega na tym, że obecnie jesteśmy już w stanie rozwinąć się mniejszym kosztem społecznym, niż miało to miejsce do tej pory. Do tego sprężyna jest wszystko to, co nazywamy intensyfikacją gospodarowania, selektywnym rozwojem, czy łącznie społecznym rachunkiem ekonomicznym.

FABRYKA MASZYN PAPIERNICZYCH „FAMPA”

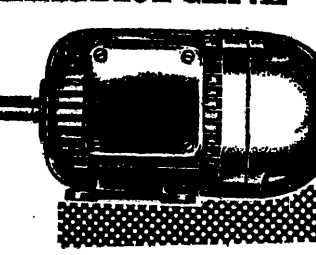
w Cieplicach Śl., ul. Fabryczna 1 tel. 510-61 wewn. 237

sprzeda

w ramach akcji upłynięcia następujące materiały:

- łożyska
- materiały elektrotechniczne,
- armatura przemysłowa i wodna,
- łacuchy,
- artykuły szrubowe,
- manometry,
- sprężyny,
- materiały gumowe,
- narzędzia.

SILNIKI ELEKTRYCZNE



Warunki dostawy loco magazyn dostawcy. Materiały posiadają 100 proc. wartość użytkową. Realizacja wg kolejności zamówień.

K-29-0

Laureaci w redakcji



Laureaci i goście nieomal w komplecie. Ciasno tu trochę, ale swojsko i serdecznie

W sobotę 20 grudnia, kiedy Warszawa ogarnięta była jeszcze przedświątecznym rozgardiaszem, redakcja nasza, zacierpnawszy nieco tchu (po wydaniu świątecznego podwójnego numeru), miała zaszczyt poznać wreszcie głównych bohaterów, laureatów konkursu „Mój Region”.

Z Katowic zjechał SŁAWOMIR KALEMBKA, z Bolesławca Śląskiego — LEON PIĄTKOWSKI (Leon — a nie Lech, jak omyłkowo podaliśmy w komunikacie Jury, za co laureata i Czytelników serdecznie prze-

prasamy), z Rzeszowa — IRENEUSZ SZUREK. Z Bydgoszczy przybył MARIAN ŁUGOWSKI, z Przemyśla ADAM ŻAK, a z Warszawy — BOGUSŁAW STACHURA, który jeszcze do niedawna był mieszkańcem Kielc i pisał pracę o tamtejszym regionie.

Do ostatniej chwili wyglądaliśmy za EMILEM KOCURKIEM, zdobywcą I nagrody, dobijaliśmy się nawet do informacji kolejowej pytając czy przypadkiem ekspres „Górnik” nie ma spóźnienia. W ostatniej chwili jednak, tuż przed godziną 10, o której miała się roz-

począć uroczystość wręczenia nagród, nadeszła depesza zawiadamiająca, że naszego laureata zmogła grypa. Nic więc dziwnego, że pierwszy toast wzniesiono za zdrowie nieobecnego laureata.

Wśród gości, którzy swoją obecnością zaszczytili konkursową uroczystość znajdowali się: min. JANUSZ WIECZOREK — Szef Urzędu Rady Ministrów (Przewodniczący Jury), prof. dr JULIUSZ GORYŃSKI — członek Jury, JAN PTASZEK — przedstawiciel Biura Prasy KC PZPR, MARIAN KRZAK — pod-



To zdjęcie jest tak wymowne, że aż zabrakło nam konceptu na oryginalny podpis



Redaktor Naczelny — Jan Głowczyk wita zebranych

sekretarz stanu w Min. Finansów, MIECZYSLAW SITEK — wicedyrektor Wydawnictwa Współczesnego.

Gwoli historycznej ścisłości odnotowujemy, że zebranych laureatów i gości powitał red. naczelny „Życia Gospodarczego” — JAN GŁOWCZYK, a następnie Przewodniczący Jury — min. JANUSZ WIECZOREK w serdecznych słowach podzięko-

wał laureatom, a także nieobecnym uczestnikom konkursu za poważny wysiłek, jaki włożyli w swoje opracowania, podkreślając doniosłe walory poznawcze prac i zaangażowanie społeczne autorów, którzy nie ograniczali się do rejestrowania faktów, ale przedstawiali cały szereg propozycji dotyczących dalszego rozwoju ich regionu.

Następnie Przewodniczący Jury wręczył laureatom dyplomy i nagrody.

Po tym kulminacyjnym punkcie uroczystości rozpoczęły się serdeczne rozmowy. Nareszcie członkowie Jury, tudzież inni członkowie zespołu redakcyjnego, którzy współpracowali z Jury, mieli okazję dowiedzieć się „kto jest kto?” Okazało się, na przykład, że Adam Żak z Przemyśla jest — w pewnym sensie — podwójnym laureatem. Jest on bowiem nauczycielem Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego — a praca uczniów XI klasy tegoż Liceum została wyróżniona nagrodą specjalną. Praca ta powstała właśnie z inspiracji Adama Żaka. Marian Ługowski z Bydgoszczy okazał się naszym kolegą po fachu — dziennikarzem i jedno: zeń nie gorącym patriotą Ziemi Kujawskiej, o której z takim zaangażowaniem pisze w pracy, której fragmenty drukujemy w bieżącym numerze. Rozmowy były szczere i gorące i my — dziennikarze „Życia Gospodarczego” wiele z nich skorzystaliśmy.

Fotografował:

MIROSLAW STANKIEWICZ



Ireneusz Szurek (z prawej) z Rzeszowa otrzymuje nagrodę z rąk min. Janusza Wieczorka



Leon Piątkowski (z lewej) — autor ciekawej pracy o Ziemi Bolesławieckiej w rozmowie z przedstawicielami redakcji

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWO

Nr 1 (955) - 4 I 1970 r.

nie na Kujawach? Odgrywa ona przecież ważniejszą rolę niż obornik. Skąd wreszcie mają czerpać gleby kujawskie zasoby koniecznych składników, by dawać wysoką produkcję buraków cukrowych, pszenicy i jęczmienia, które tu przecież powinny być uprawiane?

W rozpowszechnionym miedze o urodzajności ziem kujawskich należy doszukiwać się też źródła prowadzonej na nich wadliwej agrotechniki. Gleby są ciężkie, przeciętne czarnoziemne. Tu byłe orka nie wystarczyły, były plugi nie przerzuciły ciężkich gleb. Uprawa mechaniczna powinna być tutaj szczególnie staranna, polegająca m.in. na rozluźnieniu dolnych partii gleby przy pomocy bardzo głębokiej orki. O tym zabiegu wielu rolników zapomina, a parki traktorowo-maszynowe, którym dysponują tamtejsze kółka rolnicze, również nie zabezpiecza dokonania orki pogłęblonych.

Na Kujawach działa 918 kółek rolniczych, zrzeszających ponad 26 tysięcy członków. Ale to dopiero połowa wszystkich gospodarstw chłopskich. Dlatego też i wykorzystanie Funduszu Rozwoju Rolnictwa jest jeszcze niedostateczne, gdyż wynosi zaledwie 45 proc. I chociaż kujawskie kółka rolnicze dysponują około 2 300 ciągnikami, wciąż na jeden traktor przypada ponad 200 hektarów użytków rolnych.

Zatem, ogólnie biorąc, obecny stan mechanizacji rolnictwa kujawskiego jedynie w pewnej mierze rozwiązuje rosnący tu, wraz z rozwojem przemysłu, brak siły roboczej. Zwłaszcza przy najskrajniejszej zmechanizowanej zbiorze roślin okopowych. Oblicza się, że na 100 ha użytków rolnych powinno tu przypadać około 18 jednostek podługowych. Ale dotychczasowy rozwój państwowych ośrodków maszynowych i zakładów naprawczych — nie był zsynchronizowany z całokształtem mechanizacji tutejszego rolnictwa.

UROK PSZENICY

Zdawać by się mogło, że perspektywa uzyskania większych zbiorów z tego samego arealu, wzrastająca epoką chleba pszenicznego, lepsza jakość otrąb dla celów paszowych — powinny przekonać rolników o opłacalności uprawy pszenicy. Tymczasem... nawet rolnicy, dysponujący czarnoziemami kujawskimi, z pewną rezerwą, a nawet z niechęcią uprawiają pszenicę. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale tak jest, niestety. No, bo np. indywidualni rolnicy pow. włocławskiego w 1968 r. zebrali średnio po 25,7 q pszenicy z ha, a PGR po 23,7 q z ha. Najwyższe plony pszenicy, wynoszące przeciętnie 33 q z ha, uzyskały gospodarstwa wszystkich sektorów pow. radziejowskiego. W pozostałych powiatach kujawskich zbiory były niższe od 30 q z ha. Średnie zbiory czterech zbóż w 1968 r. na Kujawach wynosiły 24,5 q, a więc zaledwie o 0,5 q z ha więcej, niż przeciętne w województwie. A przecież kiedyś pszenica dawała tu rekordowe urodzaje. Jeszcze dziś również można spotkać rolników osiagających wysokie jej zbiory. Ale nie jest to zjawiskiem powszechnym, raczej wyjątkowym. Postaramy się więc poszukać przyczyn takiego stanu rzeczy.

Wydaje się, że i na Kujawach zaczęła się dość znacznie dotychczasowa polityka rozdziału środków finansowych i inwestycyjnych. Dotychczas bowiem forsowano pomoc państwa tam, gdzie występowały wyraźne potrzeby. Pomijano natomiast ośrodki bardziej rozwinięte gospodarczo. W efekcie takiej polityki zbyt wolno w stosunku do nakładów następowali zmiany na terenach słabszych przy jednoczesnym stopniowym osłabianiu, a nawet wyczerpaniu sił możliwości produkcyjnych regionów mocniejszych gospodarczo.

Z Kujawami działa się podobnie. Ponieważ traktowano je jako jeden zwarty kompleks gleb czarnoziemnych, o tradycyjnych, wysokich urodzajach — mniej na nie zwracano uwagi. Jeśli chodzi o potrzeby, w każdym razie pomoc z zewnątrz była bardzo ograniczona. Rolnicy gospodarujący na żyznych czarnych glebach również kierowali się tradycyjnymi sposobami uprawy polowej i hodowlą.

Tu i z oświatą rolniczą nie docierano tak, jak do innych regionów, ponieważ uważano, że rolnik kujawski — ze względu na tradycyjnie wysokie urodzaje — jej nie potrzebuje. Nie udało się zorganizować w powiatach aleksandrowskim czy radziejowskim żadnego uniwersytetu ludowego.

Odbija się to — rzecz jasna — na produkcji pszenicy. Jak w całym województwie, na Kujawach również od pewnego czasu zwiększa się areal przeznaczony pod jej uprawę, ale większą rolę odgrywa tu nacisk administracyjny niż samo przekonanie rolników. A naturalne możliwości są naprawdę dużo większe. Wprowadzenie kontraktacji pszenicy wpłynęło w sposób zasadniczy na zwiększenie uprawy tej rośliny. W 1968 r. rolnicy kujawscy zakontraktowali około 24 tys. hektarów, a umowy podpisane na zbiory pszenicy w 1970 r. obejmują na ponad 29 tys. hektarów. Ale to wszystko jeszcze nie odpowiada rzeczywistości.

Są jeszcze inne przyczyny, budzące wątpliwości nie tylko rolników na Kujawach, ale przede wszystkim pszenicy. Np. rejon Kruszwicy w pow. inowrocławskim ma dobre ziemie. Jednakże zdarza się, że plony pszenicy bywają tam niższe od żyta. Toż i średnie zbiory zbóż w poszczególnych latach dość znacznie odbiegają od siebie. W 1967 r. wyniosły po 32 q, a w 1968 r. spadły do 28 q z hektara. Tamtejszy agromom gromadzki ma nietawne zadanie. Jak tu forsować na silę pszenicę, jeśli daje mniejsze plony od żyta? A ponadto rolnik woli siać żyto, gdyż mniej ryzykuje. Zawsze jakiś plon będzie. Natomiast z pszenicą nie wiadomo. Nie można mieć zaufania do uprawianej tam odmiany. Albo wyemigrować, albo wyemigrować.

Zasadniczą bowiem sprawą jest dobór odmiany, której jakość do tej pory nie można dostosować do warunków gleb kujawskich, do poszczególnych rejonów Kujaw. Zrejonizowane tu zostały przeważnie pszenice ościste. Rolnik tutejszy nie ma do nich przekonania.

— Owszem, zasieje pszenicę — powiada — ale nie ościstą. Taka np. odmiana pszenicy, jak „Małgorzata”, daje rekordowe zbiory, dochodzące do 50 q z ha. Nie

drugiej stronie medalu — o strukturze gleby i o zachowaniu właściwego płodozmianu.

Bardziej racjonalne poza pewnym zwiększeniem arealu pod uprawę pszenicy jest zagwarantowanie takiej odmiany, której wydajność sięgaby przynajmniej 40 q z ha. W rezultacie dąłoby to prawie trzykrotny wzrost urodzaju pszenicy w stosunku do obecnej jej produkcji na Kujawach. Gdzie jak gdzie, ale w tym regionie o zwiększeniu produkcji pszenicy powinien decydować nie areal, na jakim ją zasiejemy, lecz przede wszystkim plon osiągnięty z hektara.

„BURACZENIE”

Wśród fachowców rolnictwa, zajmujących się produkcją buraków cukrowych — występują dwa kontrowersyjne spojrzenia na uprawę tej rośliny okopowej na glebach kujawskich. Wiele podobnie, jak przy pszenicy nie ma jednolitego zdania, chociaż różnice mają inne podłoże. Jedni uważają, że na skutek przeszło stoletniej intensywniej uprawy buraków cukrowych doszło do tzw. „przeburażenia” tamtejszych gleb, wyrażającego się w zbyt częstym, bo co 3 lub 4 lata obsiewaniu tą rośliną tych samych pól, zamiast stosowania

choroby i szkodniki oraz utrzymanie w dotychczasowych granicach arealu uprawy buraków cukrowych w woj. bydgoskim.

Jednakże w praktyce dzieje się inaczej, ponieważ na ogólny obszar około 65 tysięcy hektarów w woj. bydgoskim na Kujawach w 1968 r. burakami cukrowymi obsiano przeszło 32 tysiące ha, a więc blisko połowę całego arealu. Na ogólną ilość blisko 24 milionów kwintali skupionych przez cukrownie bydgoskie, rolnicy kujawscy dostarczyli około 11 mln kwintali. Zatem 6 powiatów na 21 w woj. bydgoskim dostarczyło niemal połowę surowca, ale z takiej samej powierzchni, jak pozostałe 15 powiatów, w których średnie plony były znacznie wyższe niż na Kujawach. A zatem, gdyby zwiększyć areal uprawy buraków cukrowych w tych powiatach, zmniejszając go w regionie Kujaw zwanym Czarnymi — można by z tej samej ogólnej powierzchni zbierać znacznie więcej tego surowca. Konieczna tu jest jednak korekcyjna między cukrowniami a Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN.

BRAK PASZ I BYDLA

O ścisłym związku produkcji roślinnej i zwierzęcej nie trzeba

jak właśnie w tym regionie. Dyskusja nad rozwiązaniem tego problemu trwa od dawna, jednakże — jak dotąd — nie dała konkretnych rezultatów. Żywe gleby kujawskie z roku na rok stają się coraz mniej zasobne w wilgoć, ba — częściej użytkowe zielonych — i tak stosunkowo niewielkich, stopniowo i wypada z produkcji.

Urządzenia melioracyjne na Kujawach mają już po 50—60 lat. Wiadomo, że z konserwacją tych urządzeń, nie tylko na Kujawach, nie jest dobrze. Wiele zastrzeżeń można też mieć do zagospodarowania pomelioracyjnego. Zresztą, jeśli wierzyć, że w ostatnich latach obniżył się poziom wody w Gopie, to znaczenie istniejących urządzeń wodno-melioracyjnych jest bardzo problematyczne.

Może się wydawać dziwne, że w tym regionie, który posiada 585 jezior o powierzchni większej od 1 ha, tyle hałasu robi się o wodę. Jednakże przy uwzględnieniu faktu, że wiele z tych jezior częściej wysycha, że Kujawy posiadają najsuchszy klimat w Polsce — niewątpliwie odgrywają one rolę w regulowaniu stosunków wodnych. Przy czym opady w niektórych okolicach, jak np. Kruszwica — podobne są do występujących w północnych stepach Afryki; o tyle tylko lepsze, że równomiernie rozmieszczone w czasie. Zatem susza daje się we znaki szczególnie tamtejszym rolnikom.

Ostatnio, w wyniku pracy nad planem regionalnym woj. bydgoskiego — zaczęły się krystalizować dwie koncepcje zagospodarowania wody na Kujawach. Pierwsza zakłada budowę kilku zbiorników retencyjnych, które miałyby znaczenie wyrównawcze przepływ i alimencować dorzecze, w których w okresach deficytowych znajdują się niezbędne ilości wody. Druga koncepcja polega na doprowadzeniu wody z Wisły. Obydwie — zdaniem naukowców — nie wykluczają się nawzajem. Ale obydwie też nie są jeszcze ostatecznie opracowane. A sprawa wymaga szybkiego kompleksowego rozwiązania z udziałem woj. poznańskiego i łódzkiego. Tym bardziej, że — jak się stwierdza w opracowaniach dotyczących Kujaw — do 1980 r. należy się liczyć z dużym rozwojem takiego przemysłu, który będzie potrzebował ogromnych ilości wody.

Kujawy liczą około 515 tysięcy mieszkańców, z których na ludność miejską przypada 213 tysięcy, a na wiejską 302 tysiące osób, zatem około 60 proc. ogółu ludności. Ponieważ strukturą demograficzną charakteryzuje przede wszystkim podział ludności w zależności od źródeł utrzymania, trzeba jeszcze dodać, iż ludność rolnicza liczy 271 tysięcy, a pozarolnicza 244 tysiące osób. Na zatrudnionych ogółem około 200 tysięcy osób, w rolnictwie pracuje zawodowo 114 tysięcy, a poza rolnictwem 86 tysięcy osób.

To przejście ludzi, zatrudnionych dotąd zawodowo jedynie w rolnictwie, całkowicie do przemysłu lub łączących pracę w rolnictwie z pracą poza nim ma swoje plusy i minusy. Do plusów można zaliczyć lepsze wykorzystanie posiadanych zasobów siły roboczej, dodatkowe zarobki, podnoszące ogólny standard życiowy, obniżają dotychczas niską efektywność pracy w małych gospodarstwach, łagodzenie procesu rozrabiania gospodarstw w wyniku dodatkowych dochodów i pewnej samodzielności niektórych członków rodzin itp. Minusem będzie nagminne niemal zmniejszanie czasu i przykładanie wagi do stosunkowo ciężkiej pracy w rolnictwie. Ten problem występuje już szczególnie w najbardziej uprzemysłowionym pow. inowrocławskim.

DOBRAĆ ODPOWIEDNIE KLUCZE

Trzeba już dziś przewidywać skutki, jakie niewątpliwie odczują kujawskie rolnictwo. Tu przecież obecnie około 87 proc. ogólnej powierzchni zajmują gospodarstwa indywidualne, blisko 12 proc. państwowe i zaledwie 1 proc. spółdzielcze. Do około 54 tysięcy gospodarstw indywidualnych należy prawie 390 tysięcy hektarów użytków rolnych, a tylko ponad 50 tysięcy hektarów do państwowych gospodarstw rolnych. Oczywiście z różnych względów, a przede wszystkim starzenia się obecnych właścicieli gospodarstw chłopskich i coraz większej liczby chłopo-robotników, przejmających na pracę w rolnictwie jedynie czas wolny od pracy w przemyśle — będzie trwał nieunikniony proces wykruszania się gospodarstw indywidualnych z jednoczesnym wzrostem gospodarstw państwowych, ale produkcja rolnicza nie może ulec zahamowaniu, musi być racjonalniejsza, bardziej nowoczesna, zmechanizowana. Trzeba już teraz podołać odpowiednim środkom, by Kujawy nie straciły nic na swej żywności.

Najwyższy więc czas, by do tego czarnoziemnego sezamu dobrać odpowiednie klucze i otworzyć go dla dobrej całej gospodarki. Warte jest tego i na pewno odplaci się większa niż dotąd urodzajnością, do jakiej z natury jest predestynowana.

Kujawy — czarnoziemny sezam — czekają na należyne im miejsce w naszej gospodarce narodowej.

MARIAN LUGOWSKI

Statystyka powiatów 1968

WYDAWANA przez GUS co roku publikacja „Statystyka Powiatów” zawiera podstawowe dane charakteryzujące rozwój społeczno-gospodarczy powiatów i stanowi uzupełnienie Rocznika Statystycznego GUS w zakresie przekrojów terenowych. Ukazuje się ostatecznie „Statystyka Powiatów 1968”, dwudziesta pozycja serii „Statystyka regionalna”. Publikacja ta zawiera obok części tabelarycznej, charakteryzującej rozwój powiatów w latach 1960—1968 również tablice dotyczące układów regionalnych, takich jak makroregiony, okręgi i ośrodki przemysłowe, zespoły miejskie oraz grupowania miast, a także tablice charakteryzujące gospodarkę terenową.

Publikacja obejmuje również interesujące informacje o rozwoju społeczno-gospodarczym województwa i powiatów, a zastosowanie w tablicach retrospektywa pozwala na obserwację zmian jakie zaszły na przestrzeni lat 1960—1968 w zagospodarowaniu regionów.

Ludność Polski w latach 1960—1968 wzrosła o 8,9 proc., ludność miejska zwiększyła się w tym samym czasie o 16,9 proc. Największy wzrost ludności miejskiej obserwujemy w województwach słabo uprzemysłowionych: — lubelskim — o 29,1 proc.; — białostockim — o 27,8 proc.; — koszalińskim — o 24,5 proc.

W tym samym okresie przyrost ludności wiejskiej jest znacznie niższy i wynosi dla Polski 4,1 proc., a w niektórych województwach wskaźnik ten kształtuje się znacznie poniżej przeciętnej krajowej. Tak np. w woj. kieleckim obserwujemy spadek liczby ludności wiejskiej o 0,7 proc., w woj. białostockim i łódzkim wzrost o mniej niż 1 proc. Spadek ludności wiejskiej w latach 1960—1968 obserwujemy w ok. 50 powiatach. Jedynym województwem, w którym przyrost ludności wiejskiej był wyższy od przyrostu ludności wiejskiej jest woj. rzeszowski, w którym udział ludności wiejskiej w przyroście ogólnym wynosi 44,9 proc.

*

Zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu przemysłu odgrywają zasadniczą rolę w procesie likwidowania różnic w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego regionów. Jeżeli w 1968 r. w więcej niż połowie powiatów na 1000 ludności przypadało 55 zatrudnionych w przemyśle, to w 1968 r. powiatów takich było tylko ok. 26 proc.

W 1968 r. 108 powiatów wykazywało najniższy stopień uprzemysłowienia, wyrażający się wskaźnikiem poniżej 40 zatrudnionych na 1000 ludności. W 1968 r. powiatów takich było tylko 54, w tym 11 powiatów woj. białostockiego, 9 — lubelskiego, 8 — warszawskiego oraz 5 powiatów z województwa kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego. W 5 powiatach w 1968 r. na 1000 ludności przypadało mniej niż 20 zatrudnionych w przemyśle; są to powiaty: Dąbrowa Białostocka — 12, Sejny — 13, Kolno — 15, Janów Lubelski — 17 i Proszowice — 18.

Obserwujemy znaczną koncentrację przemysłu w okręgach i ośrodkach przemysłowych, które w 1968 r. zajmowały 54 568 km kw., co stanowiło 17,4 proc. ogólnej powierzchni kraju. Na obszarze tym skupia się 47,7 proc. ludności Polski. Wskaźniki zatrudnienia na 1000 ludności w okręgach i ośrodkach przemysłowych wysoko przekraczają średnie krajowe. W 1968 r. liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na 1000 ludności była w okręgach i ośrodkach przemysłowych o 37,6 proc. wyższa od przeciętnej w kraju; o ponad 50 proc. wyższa była liczba zatrudnionych w przemyśle na 1000 ludności.

W latach 1960—1968 nastąpiła znaczna poprawa warunków bytowych ludności. Intensywny rozwój budownictwa mieszkaniowego spowodował poprawę sytuacji mieszkaniowej. Nadal jednak warunki mieszkaniowe ludności zamieszkałej w woj. białostockim, łódzkim, warszawskim, krakowskim, rzeszowskim i kieleckim poważnie odbiegają od przeciętnych w kraju, kształtujących się w wysokości 1,46 osób na 1 izbę mieszkaniową.

Poprawiła się również sytuacja na odcinku ochrony zdrowia. W 1968 r. na 10 000 ludności przypadało 9,6 lekarzy i 55,4 łóżek w szpitalach, a w 1968 r. — 13,8 lekarzy i 61,4 łóżek. Do powiatów o najniższym liczbie lekarzy na 10 000 ludności należały powiaty woj. kieleckiego: Przysucha (1,9), Lipsko (2,7) i Szydłowiec (2,8) oraz powiaty: Bychawa w woj. lubelskim (2,6) oraz Ropczycy w woj. rzeszowskim (2,7).

Obserwujemy również rozwój placówek kulturalnych, wzrosła liczba abonentów radia i telewizji. Największą liczbę abonentów telewizji na 1000 ludności notujemy w m.st. Warszawie (201) oraz w miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Najniższe wskaźniki w tym zakresie występują w powiatach: Łosice i Żuromin woj. warszawskiego (13 i 17) oraz w powiecie Limanowa w woj. krakowskim (15) i Lipsko w woj. kieleckim (15).

Wspomniana publikacja obok części tabelarycznej zawiera również obszerną część analityczną, obejmującą charakterystykę rozwoju powiatów oraz uwagi na temat udziału rad narodowych w zarządzaniu i gospodarowaniu, a także tablice analityczne, charakteryzujące sytuację powiatów na tle województwa i kraju.

I.K.

Czarnoziemny sezam

mniejsze plony dają odmiany „Mira” i „Żelazna”. Ale są to odmiany wymagające gruntów intensywnych. Nie można do siewu tych odmian namawiać rolników posiadających grunty lepsze. Taki przykład, jaki zdarzył się w Sławsku (pow. Inowrocław), gdzie rolnicy zebrali zaledwie po 5 q z ha — nie zachęca. Inna rzecz, że odgrywa tu rolę następstwo roślin po sobie. Jęczmień i pszenica nie bardzo ze sobą się zgadzają. A w rejonie Kruszwicy występuje nasilenie upraw jęczmienia, którego plony też nie są wysokie, jak na tamtejsze warunki, gdyż w 1968 r. wyniosły średnio około 27 q z ha.

Wydaje się, że trudno też mówić o jakiejś uniwersalnej odmianie pszenicy dla Kujaw. Była taka odmiana — „Wysokolitełka”. Powszechnie jej stosowanie doprowadziło do tego, że wszelkie choroby i szkodniki dostosowały się do niej i wykończyły ją.

Zatem i w uprawie pszenicy sztywne zarządzenia i takież trzymanie się stosowanych dotąd odmian nie popłaca. Zwłaszcza na Kujawach. Przeciwnie, te ziemie wymagają elastycznej polityki rolnej, stałego śledzenia, co się dzieje z uprawianymi tam odmianami, by można było jak najszybciej wprowadzać nowe, lepsze, odpowiadające lokalnym, kujawskim warunkom glebowym.

NIE AREAL, LECZ PŁON Z HEKTARA

Trudno się jakoś zgodzić z tym, by na Kujawach zwiększać produkcję pszenicy w sposób ekstensywny, drogą rozszerzania arealu pod jej uprawę. To nie taka wielka sztuka. Istnieją poważne rezerwy, gdyż w powiatach zaliczanych do Kujaw (według stanu z 1968 r.) żytem obsiewa się blisko 97 tysięcy hektarów, natomiast pszenicą zaledwie ponad 47 tysięcy hektarów. W poszczególnych powiatach stosunek arealu obsiewanego pszenicą do przeznaczanego pod żyto wygląda następująco: Aleksandrowski — 3 750 ha do 11 600 ha, Inowrocław — 13 090 ha do 11 750 ha, Mogiła — 7 870 ha do 17 020 ha, Radziejów — 6 840 ha do 19 640 ha, Włocławek — 9 400 ha do 25 100 ha, Żnin — 6 830 ha do 11 620 ha.

W każdym z tych powiatów — może poza inowrocławskim — istnieje zatem pozornie znaczne możliwości zwiększenia obszaru pod uprawę pszenicy. Sprawa wymaga jednak dokładnego rozeznania jaka ziemia, w jakiej mierze, przy jakich koniecznych zabiegach agrotechnicznych nadaje się pod uprawę pszenicy. Przecież przy poprawieniu struktury zasiewów, o czym szeroko się mówi w związku ze zwiększeniem arealu pod uprawę pszenicy, nie można zapominać o

wania przynajmniej 8-polowego zmianowania; drudzy są zdania, iż przyczyną stosunkowo niskich zbiorów buraków cukrowych jest uprawianie ich przez wszystkie gospodarstwa w tym regionie, nawet na gruntach gorszych.

Wydaje się, że rację mają i jedni i drudzy, gdyż rolnicy tego regionu prowadzą — jak ktoś powiedział — tzw. „buraczenie”. To znaczy, że uprawiają buraki cukrowe na bardzo szeroka skalę, gdzie się da, bez względu na przydatność gleby, bez względu na to, po jakich roślinach się sieją.

Dzieje się tak dlatego, że uprawa buraków cukrowych jest bardzo opłacalna. Wymaga wprawdzie większego wysiłku i nakładu pracy, niż inne rośliny, ale przynosi też wyższe zyski. Większość rolników tego regionu nie wyobraża sobie gospodarstwa bez uprawy buraków cukrowych. Ponieważ przeważają tu gospodarstwa średniorolne od 5 do 10 hektarów, wypadki obsiewania przez ich właścicieli burakami powierzchni dochodzących niekiedy do 20 proc. — musiały doprowadzić do zbyt dużej częstotliwości stosowania tej rośliny na tej samej glebie, co w konsekwencji prowadzi do stałego obniżania plonów z hektara. Dość powiedzieć, że w woj. bydgoskim powierzchnia uprawy buraków cukrowych od 1914 r. wzrosła dwukrotnie, ale plony pozostały niemal takie same lub zaledwie niewiele wzrosły.

Do „buraczenia”, zamiast jakiejś racjonalnej uprawy buraków cukrowych — zmuszają rolników kujawskich warunki drogowo-rolniczy. Właśnie pola położone najbliżej „przodują” w uprawie buraków ze względu na dogodny transport do cukrowni. A ponieważ dobrych dróg na Kujawach jest bardzo mało, rolnik nie zawsze kieruje się potrzebą płodozmianu, a raczej dogodnością sprzętu i transportu. Nic dziwnego, że — wbrew zasadom — sieje buraki nawet po rzepaku czy rzepiku, które — jak wiadomo — sprzyjają rozwojowi mącznika burakowego.

Wprawdzie w ostatnich dwóch latach plony według danych cukrowni rejonu włocławskiego były rekordowe, gdyż sięgały 350 q z ha, ale chodzi o to, by takie zbiory nie stanowiły wyjątku, gdyż gleby kujawskie stały na jeszcze wyższe plony, i to każdego roku.

W związku z poprawą sytuacji buraczanej na Kujawach wysunięta została m.in. propozycja częściowego zmniejszenia arealu pod uprawę tej rośliny, przy jednoczesnym zwiększeniu obszaru we wschodnich i północnych regionach województwa. Chodziło o uniknięcie strat wyrządzanych przez

chyba nikogo przekonywać. Ta współzależność potwierdza się również na Kujawach. Tu, jak mało gdzie, stan hodowli w ogóle uwarunkowany jest tym, jakie uprawia się rośliny. I z drugiej strony — uprawa tych roślin, ich plony — zależą od struktury gleby, jej zasobności w odpowiednie składniki, jakich dostarcza także produkcja zwierzęca, choćby w postaci tak skąpo stosowanego na Kujawach obornika. Jeżeli tak, to znaczy, że hodowla, zwłaszcza bydła — nie wygląda w tym regionie najlepiej.

I tak jest istotnie. Obsada bydła na 100 ha użytków rolnych, przy średniej wojewódzkiej 57,7 sztuk — na Kujawach w 1968 r. osiągnęła 54,3 sztuki, przy czym najmniej w pow. żnińskim, bo tylko 50,5 sztuki. Niepokojący we wszystkich kujawskich powiatach jest spadek pogłowia trzody chlewnej i macior. Spowodowały go — jak się twierdzi — słabszy urodzaj ziemniaków i warunki przyrodniczo-klimatyczne.

Na Kujawach brak paszy. Bez niej nie może się rozwijać przede wszystkim hodowla bydła, stanowiąca zasadniczą pozycję w produkcji zwierzęcej. Przy zmianie struktury zasiewów i przy szerzszym — co jest konieczne — uprawianiu różnych sroplonów, poplonów i w ogóle roślin dostarczających dobrej paszy — możliwa jest szybka poprawa obecnego stanu produkcji roślinnej i zwierzęcej na Kujawach. Współzależność tych dwóch gałęzi produkcji nie zawsze brana jest pod uwagę.

Takie podejście utrudnia podjęcie właściwych kroków w celu poprawienia istniejącej sytuacji w hodowli bydła. Odpowiednie władze wojewódzkie, które przecież zdają sobie sprawę ze znanego niedoboru pasz gospodarstwach, nie biorą tego pod uwagę przy rozdzielaniu przemysłowych pasz treściwych i w ten sposób powodują, że część zwierząt w tych powiatach musi głodować. Co gorsze, opracowany przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prez. WRN bilans paszy w roku gospodarczym 1968—1969, poza ziemniakami — przewidywał na Kujawach orody niedobór siana, szałwii, okopowych i lizionki. Niektóre różnice między potrzebami paszy a możliwościami pokrycia są alarmujące. Niepokoiła różnicę między owym bilansem paszowym a projektowanym na ten sam rok enstodarczycy rozwojem pogłowia bydła i trzody chlewnej.

KLANIAMY SIĘ MELIORACJI

Uregulowanie stosunków wodnych jest szczególnie ważnym zagadnieniem dla gleb kujawskich. Nigdzie w woj. bydgoskim woda nie odgrywa tak ogromnej roli,

1) J. Dzieciotowski — DREWNO 2. G. Nr 34 1969 r.
2) tego autora PAPIER 2. G. Nr 38 1969 r.
3) Przemysł papierniczy płaci za 1 tona parafiny 1000 zł, zaś za tona surowego wosku montanowego 12 tys. zł, chociaż relacje kosztów importu obydwu tych surowców mają się akurat odwrotnie.



W Politechnice Szczecińskiej na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu odbyła się rozmowa poświęcona problemom dydaktycznym, naukowo-badawczym, organizacyjnym itp. Udział w niej wzięli: dr STANISŁAW DROZD, adiunkt Katedry Ekonomiki Przemysłu i Przedsiębiorstwa Przemysłowego, sekretarz POP, doc. dr FRANCISZEK GRONOWSKI, kierownik Katedry Ekonomiki Transportu Morskiego, prof. dr WŁADYSŁAW GÓRSKI, kierownik Katedry Prawa, prof. dr JULIUSZ MIKOŁAJSKI, kierownik Katedry Geografii Transportowej, prof. mgr inż. ALEKSANDER RUMMEL, kierownik Katedry Taboru i Sprzętu Samochodowego, prof. dr JÓZEF RUTKOWSKI, Dziekan Wydziału, kierownik Katedry Ekonomiki Politycznej, prof. dr EUFEMIUŚ TEREBUCHA, kierownik Katedry Finansów i Rachunkowości oraz przedstawiciel redakcji TADEUSZ ZAŁSKI.

T.Z.: Jaka jest historia Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej?

J. RUTKOWSKI: Jest to jednocześnie historia Oddziału Szczecińskiego Akademii Handlowej w Poznaniu, Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie i wreszcie Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej — bo tak przebiegała w ciągu dwudziestu paru lat ewolucja organizacyjna ośrodka nauk ekonomicznych w Szczecinie.

Punkt wyjściowy rozwoju nauk ekonomicznych w wywołanym Szczecinie był w zasadzie zerowy. Żadnych tradycji akademickich w tej dziedzinie nie było, księgozbiory ekonomiczne z bibliotek poniemieckich nie nadawały się do wykorzystania. Jedynym załącznikiem przyszłego ośrodka naukowego była grupa ludzi o wyższym wykształceniu handlowym lub prawno-ekonomicznym. Z ich inicjatywy podjęto już w 1945 r. próbę utworzenia w Szczecinie Akademickich Kursów Handlu Zagranicznego bądź Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego. I tak przy pomocy Akademii Handlowej w Poznaniu utworzono w 1946 r. w Szczecinie pierwszą placówkę o charakterze akademickim — Szczeciński Oddział Akademii Handlowej w Poznaniu. Podstawowym kierunkiem nauczania był kierunek ogólnohandlowy.

Od 1950 r. Oddział, jak i inne akademie handlowe, został przekształcony na Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Posiadała ona cztery wydziały, a zainteresowania naukowe i proces dydaktyczny nastawiony był głównie na ekonomikę transportu kolejowego, drogowego i wodnego. Z myślą o kształceniu absolwentów dla potrzeb całego kraju. W 1955 r. wyraźnie obniżyła się ilość kandydatów na studia na skutek niuż demograficznego. Zarządzeniem władz centralnych, które negowały potrzebę tak dużej ilości uczelni ekonomicznych, zlikwidowano Szkołę jako samodzielną placówkę akademicką. Dołączono nas do powstałej w owym czasie WSI w Szczecinie — jako Wydział. Zostaliśmy piątym Wydziałem powstałym potem Politechniki Szczecińskiej.

Dziś, sądząc z perspektywy czasu, uważam, że te decyzje częstych zmian organizacyjnych zaważyły na pewno negatywnie na rozwoju ośrodka nauk ekonomicznych na Pomorzu Zachodnim.

No cóż, co było a nie jest... Obecnie z tym większym wysiłkiem, z

narodowej wpływała i wpływa jeszcze do dziś, choć coraz wyraźniej uświadamiamy sobie pływając stąd niebezpieczeństwa dla sprawności działania całego organizmu gospodarczego — na intensywność inwestowania, na skalę poszukiwania środków usprawniających działanie. To fakt.

My, jako Wydział działamy na swoim podwórku. Poszukujemy różnych kierunków optymalizowania systemu transportu w kraju. I wszystkie nasze badania są temu podporządkowane. Zarówno typu



Franciszek Gronowski

ekonomicznego, jak organizacyjnego i technicznego. Tym się zajmują prace podstawowe, teoretyczne, jak i prace wdrożeniowe. Chodzi nam o sformułowanie naukowych przesłanek budowy jednolitego systemu transportu obejmującego cały kraj.

J. RUTKOWSKI: Obecnie działa na Wydziale pięć podstawowych kierunków studiów. Z kierunków tych wynika zakres podejmowanych przez nas prac naukowo-badawczych. Są to: ekonomika transportu lądowego, ekonomika transportu morskiego, ekonomika przemysłu, kierunek inżynieryjno-ekonomiczny transportu samochodowego; na studiach początkowych — finanse i rachunkowość. Wnosząc obecnie o powołanie do życia kolejnego kierunku — organizacji przetwarzania danych.

F. GRONOWSKI: Kierunek: ekonomika transportu morskiego jest najmłodszy, a jednocześnie jest jednym z najstarszych i jednym z głównych w ówczesnej WSE. Tak. Został reaktywowany dwa lata temu, po przerwie, trwającej blisko 10 lat. Te lata przerwy pokazały jak krótkowzroczna, jak „ochopna” była decyzja likwidująca prace badawcze i nauczanie na tym kierunku. Od wielu lat przedsiębiorstwa i instytucje gospodarcze Pomorza Zachodniego, konsekwentnie, różnymi drogami podejmowały próby reaktywowania tego kierunku. Te inicjatywy wynikały z dynamicznego wzrostu i rozwoju tych przedsiębiorstw i instytucji z jednej strony, a z minimalnego dopływu kadr z drugiej. Komisja Gospodarki Morskiej KW PZPR obliczyła, że na terenie Pomorza Zachodniego w przedsiębiorstwach gospodarki morskiej brakuje ok. 600 osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym.

Dlatego zatrzymuję się tak długo nad tą sprawą? Wydaje mi się, że wynika z tego wniosek i na przyszłość. Pewne decyzje o kluczowym nieraz znaczeniu dla całej gospodarki, nie powinny być tylko podejmowane centralnie. W wielu przypadkach rozeznanie „terenu” co do ich zasadności jest lepsze.

Wróćmy jednak do Pańskiego pytania.

Reprezentowany tutaj przeze mnie kierunek, obejmuje tylko jeden dział gospodarki morskiej — ekonomikę transportu morskiego. Stąd badania nasze mają typowy charakter badań regionalnych. Z uwagi na to, że zespół portowy Szczecin-Swinoujście (przeładunek ponad 13 mln ton) jako największy na Bałtyku posiada bardzo skomplikowane od strony zaplecza problemy transportowe — jako pierwszy i najważniejszy podjęliśmy temat zagadnień kompleksowej obsługi transportowej tego zespołu, właśnie od strony zaplecza. Dotychczasowe główne kierunki badań dotyczyły sprawności pracy samego portu oraz szybkości obsługi statku morskiego. Były to więc problemy transportowe od strony przedpola.

Zagadnienia transportowe zaplecza zespołu portowego Szczecin-Swinoujście są zdecydowanie różne jakościowo niż w zespole portowym Gdańsk — Gdynia. Na czym polega różnica? Po pierwsze, zespół Szczecin-Swinoujście jest niesłychanie rozległy terytorialnie, blisko 70 km. Dalej. Jest powiązany arte-

rią odrzańską ze Śląskiem. Istnieje więc tu możliwość wykorzystania obok transportu kolejowego i żeglugi rzecznej. I dalszy rozwój tego zespołu portowego, jeśli chodzi o ładunki masowe, bazuje na aktywizacji żeglugi śródlądowej, a perspektywa zakłada dalszy rozwój tej formy transportu.

To są przesłanki, którymi uzasadniamy wybór kierunku prac badawczych. W temacie, na którym głównie się teraz koncentrujemy chodzi przede wszystkim o: po pierwsze — uzasadnienie i ukazanie możliwości aktywizacji innych gałęzi transportu poza kolejowym. Dziś w Szczecinie aż 88 proc. wszystkich ładunków przewozi się koleją. Drugą przyczyną podjęcia tego tematu leży w konieczności

POLITECHNIKA SZCZECIŃSKA

Wydział inżynieryjno-

rozwiązania problemów koordynacji pomiędzy gałęziami transportu aktualnie obsługującymi zespół portowy. Tu jest właśnie moment budowy owego jednolitego systemu transportowego.

Drugi nasz kierunek zainteresowań i prac badawczych dotyczy rachunku ekonomicznego inwestycji w transporcie morskim, szczególnie w odniesieniu do inwestycji tonazowych.

J. MIKOŁAJSKI: Chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz. Docent Gronowski mówiąc o badaniach zespołu portowego Szczecin-Swinoujście, zwracał uwagę, że rozpatruje je się z zagadnieniami przedpola. Takie podejście do sprawy zostało po raz pierwszy na świecie sformułowane w Polsce przed wojną, w literaturze światowej spotkałem je dopiero po drugiej wojnie światowej.

J. RUTKOWSKI: Jeśli chodzi natomiast o ekonomikę transportu drogowego i kolejowego, to zwróćmy tu uwagę na problematykę rozrachunku ekonomicznego przedsiębiorstw transportowych, analizę ich działalności gospodarczej, na badania dotyczące efektywności ekonomicznej przewozów, na sprawy koordynacji przewozów i programowania matematycznego w transporcie. Wydział jest o tyle w szczególnej sytuacji, że w Katedrze Ekonomiki Transportu oraz w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Transportowych, zatrudnia naukowców o takim przygotowaniu, że są oni w stanie podejmować tematy oparte na zastosowaniu matematyki i ekonometrii. Chciałbym tu dodać, że problemy ekonometryczne w transporcie, np. sprawy programowania, teorie podejmowania decyzji i zagadnienia sezonowości podjęli także pracownicy naukowcy Katedry Statystyki.

Tematykę rozrachunku gospodarczego w transporcie lądowym, podjęliśmy już w latach 50-tych, głównie w celu osiągnięcia mikro-ekonomicznych efektów gospodarowania w przedsiębiorstwach transportowych. Prowadziliśmy badania zarówno z punktu widzenia całego przedsiębiorstwa, jak i jego poszczególne komórki. Tego typu podejścia wymaga specyfika transportu jako gałąź gospodarki.

F. GRONOWSKI: Np. kierownca w transporcie samochodowym jest jednym z podstawowych i decydujących ogniw w procesie pracy. Na równi z poziomem zaplecza technicznego i stanem jego gotowości.

J. MIKOŁAJSKI: Ze specyfiki transportu wynika, że produkcja usług transportowych odbywa się w przestrzeni, w stałym ruchu. A kierownca, kiedy przekroczy bramę bazy staje się samodzielnym pracownikiem. Możliwość kontroli są trudnione, a jednocześnie konieczne. Stąd, metody pośrednie. W ogóle, przykład ten świadczy o specyfice pracy w transporcie, o trudnościach w rozwiązywaniu jego problemów, o szczególnym znaczeniu czynnika ludzkiego w transporcie.

W. GÓRSKI: To wszystko prawda. Wydaje mi się jednak, że należy dopowiedzieć do końca. Transport, zwłaszcza kolejowy, choć i samochodowy także, jest wyraźnie niedoinwestowany. Pracuje bez żadnej rezerwy wagonowej. W rezultacie jesteśmy świadkami takiej decyzji jak nakład do wywożenia wagonów ponad 1 tonę (ok. 10 proc.) powyżej dopuszczalnej ładowności. Rocznie daje to nam wprawdzie ok. 30 mln ton ładunków, co stanowi ok. 10 proc. istniejącego potencjału przewozowego, dewastacja sprzętu następuje jednak szybko, co powodować będzie dalsze rozszerzanie się nożyce pomiędzy wciąż rosnącymi potrzebami przewozowymi, a możliwościami ich pokrycia. Dalej. Może to drobiazg, ale dekret o przewoźniku obowiązujący PKP, pochodzi z 1952 r. i jest najstarszym

z naszego prawa przewozowego. Jasne, że sam nowoczesny przepis prawny niewiele pomoże, jednak istniejący utrudnia w jakimś tam sposób prace. Proponowane nowe przepisy, moim zdaniem, jako cel opiniodawcy — były nie do przyjęcia. Weźmy dalszą sprawę. Problematyka koordynacji różnych dziedzin transportu. Powiedzmy szczerze — prawie żadnego zainteresowania ze strony kolei. O jakimkolwiek, jednolitym systemie w transporcie w ogóle obecnie nie można mówić. Wspominałem już o pewnych aspektach prawnych. Trzeba walczyć o jednolity system prawa w transporcie, o taki system, aby przepisy tego nie hamowały, a stanowiły przesłankę rozwoju. Staramy się, aby nasze prace badawcze sprostaly,

choć w pewnej mierze, istniejącym tu potrzebom.

T. Z.: Proponuję wrócić do tematu, tzn. do kierunków badań Wydziału.

S. DROZD: Zespół pracowników Katedry Ekonomiki Przemysłu i Przedsiębiorstwa Przemysłowego koncentruje się obecnie nad trzema grupami problemów. Mianowicie: nad doskonaleniem metod zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym; nad zagadnieniami rozwoju regionu i na historii organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Z prac nad doskonaleniem metod zarządzania przedsiębiorstwem wyekspozować chciałbym badania, które dotyczą: organizacji i kierowania przedsiębiorstwem z uwzględnieniem metod kontroli kierowniczej. Podejmujemy sprawy społecznych aspektów w działalności przedsiębiorstw przemysłowych, zajmujemy się badaniem rozwoju amalgamacji przemysłowej i ekonomiki produkcji. Tu chodzi nam głównie o problemy organizacji zarządzania i o metody jego doskonalenia. W tej grupie zagadnień podejmujemy też problemy mikroekonomiczne jak: badania dotyczące ekonomiki produkcji, czy problemów organizacji produkcji.

W drugim, podstawowym kierunku badań — sprawy rozwoju regionu — prace badawcze obejmują głównie: problemy wynikające z uprzemysławiania regionów nadmorskich; metody oceny rozmiarów zatrudnienia w regionalnych przedsiębiorstwach przemysłowych; problemy procesu inwestycyjnego w rozwoju gospodarki regionu; badania czynników wzrostu produkcji przemysłowej w regionie szczecińskim; zagadnienia relacji zapasy-produkcja w przedsiębiorstwach regionalnych; Nasze zainteresowania naukowe i podejmowane badania są w poważnej mierze skorelowane z zapotrzebowaniem w tej materii w KPG. I wreszcie, w badaniach historii organizacji przedsiębiorstw przemysłowych zajmujemy się badaniem prac ekonomistów polskich XIX w., a dotyczących tworzenia podstaw ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw.

A. RUMMEL: Z tej racji, że Katedra Taboru i Sprzętu Samochodowego jest jedyną katedrą techniczną naszego Wydziału, myślę, że warto poświęcić parę słów o niej

centruje się na dwóch, głównych kierunkach. Jednym z nich jest budowa samochodów, jak i silników samochodowych, drugim — strona technicznej obsługi samochodów.

Katedra prowadzi własne prace naukowe, które nieraz wykorzystywane są później dla zdobywania stopni doktorskich. W obecnej chwili, nasze badania naukowe koncentrują się nad sprawami polepszenia ekonomiczności — jeśli tak można określić, — transportu samochodowego. Badamy możliwości zmniejszenia zużycia paliwa, zarówno poprzez zwiększenie sprawności samych silników, jak i optymalizację przebiegu. W najbliższej przyszłości Katedra rozpocznie prace mające na celu polepszenie właściwości rozruchowych silników

cję maszyn do przetwarzania danych. Jeszcze jedno słowo chciałbym dodać o kierunku finansów. Zajmujemy się tu głównie badaniem efektywności systemu finansowego w przedsiębiorstwach transportowych.

T. Z.: Jak przedstawia się forma organizacji tych badań? Na czym, zdaniem Pańców, polegają główne trudności i czy potrzeba reorganizacji badań odczuwana jest u Was tak jak i na innych uczelniach typu ekonomicznego, a może istniejące formy zdają nieźle egzamin?

J. RUTKOWSKI: Dotychczasowe formy opierają się na istnieniu 11 katedr związanych częściowo z kie-

oraz powiększenia ich mocy dla powiększenia ładowności samochodów. W pracach magisterskich uwzględniane są w dość szerokim zakresie zagadnienia związane z organizacją zaplecza technicznego oraz z dostosowaniem samochodów produkcji krajowej do potrzeb konteneryzacji.

E. TEREBUCHA: Po pierwsze, należy stwierdzić, że kierowana przeze mnie dziedzina finansów i rachunkowości jako dyscyplina mikroekonomiczna, związana jest silnie z przedsiębiorstwem i to przedsiębiorstwem z określonych branż transportu i przemysłu. Jeśli chodzi o rachunkowość, to zajmujemy się jak gdyby czterema kierunkami badań. Możemy sobie na to „pozwolić” gdyż dysponujemy zespołem dużym i silnym, jednym z najsilniejszych tego typu w Polsce z siedmioma samodzielnymi pracownikami naukowymi.

Pierwszy kierunek badań, to badania czysto teoretyczne. Dzięki tym pracom powstała swego rodzaju szczecińska szkoła rachunkowości uznawana w kraju, nawet częściowo za granicę. Drugi kierunek podejmuje prace, które likwidują białe plamy w nauce rachunkowości, a których nie prowadzi żadna uczelnia w Polsce. Tu wymienię moje badania organizacji rachunkowości w teorii i w praktyce. Trzeci kierunek zajmuje się rachunkiem kosztów przedsiębiorstw transpor-

runkami studiów a częściowo z obsługą przedmiotów podstawowych. Katedry są dotychczas tymi jednostkami, które organizowały i ukierunkowały nasze badania



Aleksander Rummel

naukowe. Specyfiką naszego Wydziału — jako Wydziału przy Politechnice — jest istnienie gospodarstw pomocniczych wykonujących prace badawcze, wdrożeniowe, eksperymentalne i analizy na zlecenie przedsiębiorstw i różnych instytucji. Gospodarstwa pomocnicze uzupełniają działalność naukowo-badawczą katedr na styku nauki z praktyką. Znaczną część tematów prowadzoną przez Katedry wynika z zapotrzebowania. Praktyki a zwłaszcza jest właśnie za pośrednictwem gospodarstw pomocniczych. Gospodarstwo przy Katedrze Taboru i Sprzętu przyjmuje zlecenia o charakterze technicznym. Gospodarstwo przy Katedrze Finansów i Rachunkowości zajmuje się głównie wykonywaniem zleceń z zakresu projektowania organizacji przetwarzania danych i oceny celowości efektywności wprowadzanych mechanizmów obrachunkowych oraz doradztwem naukowym. Gospodarstwo Zakładu Ekonomii Stosowanej organizuje badania z zakresu wszystkich dziedzin transportu i wybranych z przemysłu, a swym zakresem obejmuje 8 katedr.

Taka struktura organizacyjna badań naukowych Katedry — Gospodarstwa Pomocnicze pozwalała tworzyć zespoły badawcze o charakterze interdyscyplinarnym i jak dotychczas nie odczuwaliśmy potrzeby przejścia na inne formy organizacyjne. W przewidywanym jednak przejściu na strukturę instytutową chcemy zachować formę organizacyjną gospodarstw pomocniczych ponieważ zdają one egzamin w praktyce. Te formy pozwalały nam m.in. na szczególnie intensywną współpracę z praktyką gospodarowania i zarządzania. Te formy organizacji pozwalały włączyć do współpracy także pracowników Katedr podstawowych jak: ekonomii politycznej, geografii gospodarczo-ekonomicznej itp. Stąd, współpraca z praktyką była mocną stroną działalności naszego Wydziału.

Wyspecjalizowane Katedry i istniejące w nich Zakłady zapewniały niezłą, powiedziałbym, nawet zadowalającą obsługę procesu dydaktyczno-wychowawczego. Świadectwem tego jest dobra sprawność szkolenia na Wydziale, wynosząca w tzw. wskaźniku względny 94—98 proc., a we wskaźniku bezwzględny — 80 proc. (to stosunek „ukończonych” do „przyjętych”). Ale ciągle mamy na uwadze, że lepsze jest wrogiem dobrego.

T. Z.: Jednym z elementów gwarantujących realność zmian, dalszy rozwój badań i doskonalenia procesów nauczania jest ka-



Juliusz Mikołajski

samej. Kształci mgr-inż. ekonomistów dla jednostek transportu samochodowego oraz dla zaplecza technicznego motoryzacji. Na układ przedmiotów składa się ok. 75 przedmiotów technicznych, reszta — to przedmioty ekonomiczne. W działalności dydaktycznej Katedra kon-

owych i przemysłowych, a czwartym — najnowszy — bada system informacji ekonomicznej w przedsiębiorstwach, tego podstawowego narzędzia zarządzania przedsiębiorstwem. W związku z tym powstanie techniczna możliwość organizacji budowy systemu funkcjonowania informacji dla zastosowania maszyn cyfrowych. I znowu jesteśmy jedyną Katedrą w Polsce, która prowadzi te badania.

T. Z.: Dlaczego Katedra Finansów i Rachunkowości obejmuje działalność dydaktyczną, przy swej potężnej personalnej, tylko studiujących zaoferować? Nie rozumiem tego.

J. RUTKOWSKI: Nasze skromne limity rekrutacyjne, wynikające głównie z trudności lokalowych Wydziału sugerują spełnianie, przede wszystkim zapotrzebowania na absolwentów w dziedzinie transportu. Ciężko on na ich chronicznie niedostatek. A roczna ilość absolwentów jest w stanie pokryć tylko odcinek na emeryturę i naturalne ubytki. Deficyt ludzi o wyższych studiach zatrudnionych w transporcie nie maleje, a pogłębia się. Po rozbudowie Wydziału przewidujemy starania o stworzenie takiego kierunku. Obecnie jednak chcemy otworzyć — co naszym zdaniem jest daleko pilniejsze — kierunek organizacji przetwarzania danych.

E. TEREBUCHA: Mamy w planie ponadto powołanie do życia kierunku studiów, który zajmować się będzie automatyzacją przetwarzania danych. W oparciu o posiadaną już przez naszą Katedrę sta-



Stanisław Drozd

tym większą wagą podchodzić musimy do szkolenia ekonomicznego na tym terenie.

T. Z.: Jakie kierunki badań na Wydziale uznacie Państwo za podstawowe i dlaczego?

F. GRONOWSKI: Wydaje mi się, że trzeba — choć to może być trochę nie na temat zadany przez Pana — wyjaśnić miejsce transportu w naszej gospodarce. Ta bowiem sprawa ma — moim zdaniem — poważne reperkusje, i w polityce inwestycyjnej w transport i w polityce szkolenia kadr dla potrzeb transportu.

Otóż transport — jako dziedzina gospodarowania — pełni w gospodarce rolę usługową w stosunku do innych dziedzin. Koszty transportu uznawane są jako zło konieczne i istnieje społeczna potrzeba ograniczenia ich do minimum, a więc wpływanie w ten sposób i na koszty produkcji. Ta usługa ma rolę transportu w gospodarce



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY

ORZECZNICTWO

ZWLOKA W WYKONANIU
DOKUMENTACJI DLA OBIEKTU
BUDOWANEGO ZA GRANICĄ

Przedsiębiorstwo Eksportowe N zleciło Biuro Projektów X opracowanie dokumentacji projektowej na wykonanie za granicą stacji uzdatniania wody.

Wobec niedotrzymania w odniesieniu do części dokumentacji ustalonych przez strony terminu, Przedsiębiorstwo Eksportowe obciążało Biuro Projektów karą umowną za zwłokę, przewidzianą w „Ogólnych warunkach dostaw towarów przeznaczonych na eksport” (zob. Monitor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 171) i karę tę w wysokości 49 072 zł potrąciło z wynagrodzenia należnego Biuru Projektów.

Uznając powyższe potrącenie za nieuzasadnione, Biuro Projektów wystąpiło do Resortu Komisji Arbitrażowej przy Ministrze Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z żądaniem zasądzenia reszty należności za dokumentację w wysokości 97 309 zł tj. łącznie z potrąconą już poprzednio karą umowną.

Resortowa Komisja Arbitrażowa wniosła odmownie zwrotu pobranej kary umownej oddaliła.

Wobec wniesienia przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rewizji nadzwyczajnej z zarzutem zastosowania przez Resortową Komisję niewłaściwych przepisów, sprawa znalazła się w Głównej Komisji Arbitrażowej, która rozpoznawszy ją w składzie rewizyjnym (zwiększonym), dnia 27 stycznia 1969 r. nr BO-14293/68 orzeczenie RKA uchyliła, wypowiadając następujący pogląd prawny.

Dla ustalenia kar umownych za zwłokę w wykonaniu dokumentacji projektowej dla obiektu budowanego za granicą mają zastosowanie przepisy dotyczące zawierania umów i dokonywania rozliczeń za prace projektowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki narodowej, a nie przepisy „Ogólnych warunków dostaw przeznaczonych na eksport”.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Przedmiotem umowy stron było wykonanie przez powołane Biuro Projektów prac projektowych polegających na opracowaniu projektów inwestycyjnych. Do umów tego rodzaju odnoszą się przepisy zarządzenia Przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z 7.IX. 1960 r. w sprawie zasad zawierania umów i dokonywania rozliczeń za prace projektowe wykonywane przez państwowe jednostki projektowe na rzecz jednostek gospodarki narodowej (Monitor Polski Nr 74, poz. 343). Przepisy te nie ograniczają stosowania cyt. zarządzenia tylko do umów o prace projektowe dla inwestycji, które mają być realizowane w kraju. Wobec powyższego przyjąć należy, że zgodnie z umową stron, która w § 11 przewidywała, iż w sprawach w niej nieuregulowanych będą stosowane przepisy pow. zarządzenia, podstawą dla ustalenia kar umownych, których w umowie nie określono, stanowią przepisy tego zarządzenia, a nie przyjęte przez pozwanego przepisy ogólnych warunków dostaw towarów przeznaczonych na eksport. W przepisie § 20 ogólnych zasad zawierania umów i dokonywania rozliczeń za prace projektowe wykonywane przez biuro projektów, stanowiących załącznik do wyżej wymienionego zarządzenia Przewodniczącego KBUIA ustalono inną (niższą) stawkę kary umownej za zwłokę od stawki tych kar przewidzianych w o.w.d. towarów na eksport (vide Monitor Polski 1963 r., Nr 34, poz. 171).

W tym stanie rzeczy przyjęcie przez RKA, że pozwanyemu służyła kara umowna w wysokości przez niego policzonej, stanowi naruszenie pow. przepisu wyżej wymienionych ogólnych zasad zawierania umów i dokonywania rozliczeń za prace projektowe.

Wobec powyższego zespół rewizyjny GKA zasądzone rewizją orzeczenie uchylił i przekazał sprawę RKA do ponownego rozpoznania.”

NOWE PRZEPISY ZARZĄDZENIA

ODSETKI OD KREDYTÓW
UDZIELANYCH PRZEZ BANKI
I OD ŚRODKÓW PIENIĘŻNYCH
NA RACHUNKACH
BANKOWYCH

Z dniem 1 stycznia 1970 r. weszła w życie uchwała nr 125 Rady Ministrów z dnia 15 lipca 1969 r. w sprawie odsetek od kredytów udzielanych przez banki oraz od środków pieniężnych na rachunkach bankowych (Monitor Polski Nr 32, poz. 238).

Uchwała ta, uchylająca dotychczasową uchwałę w tym przedmiocie z dnia 1 marca 1966 r. (Monitor Polski Nr 14, poz. 84), stanowi, że banki pobierają odsetki od udzielanych kredytów oraz placą odsetki od środków na rachunkach bankowych według stawek ustalonych w nowej uchwale.

W zasadzie, począwszy od 1 stycznia 1970 r. odsetki od kredytów obrotowych wynosić będą: 1) dla uspołeczniczonych przedsiębiorstw

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

**ZYCIE
GOSPODARCE**

Nr 1 (955) - 4.I.1970 r.

dra naukowa. Jak przedstawia się sprawa sprostania potrzebom Wydziału w tym zakresie?

J. RUTKOWSKI: Pomimo że kadra naukowa Wydziału charakteryzuje dynamizm rozwoju, pewne trudności sprawia nam powolny tryb awansowania na profesorów, trudności w uzyskiwaniu stopnia doktora habilitowanego. Zresztą dopiero w roku bieżącym uzyskaliśmy jako Wydział uprawnienia w tym zakresie. Mielśmy tu sporo trudności formalnych z przeprowadzeniem przewodów doktorskich poza Wydziałem, do 1962 r. To wszystko opóźniło rozwój naszej kadry, choć go nie zahamowało. Obecnie Wydział posiada 7 profesorów, 12 docentów (w tym 9 ze stopniem

biorstw i zjednoczeń. Dalej. Publikujemy prace o charakterze czysto praktycznym, które stanowią pomoc dla konkretnych, praktycznych posunięć administracji gospodarczej i wreszcie, dokonujemy kontroli działalności przedsiębiorstw jako biegli księgowi. Tyle od strony metod współpracy. Z konkretnych zaś opracowań dla praktyki wymienię tylko: projekt mechanizacji prac ewidencyjno - obliczeniowych dla WZGS i CRS; organizację przetwarzania danych dla Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu i dla Stoczni Szczecińskiej dokonane studium możliwości mechanizacji obrachunku plac.

T. Z.: Przenaszam, że Panu przerywam. Ale chodzi mi o wy-

koncie prace przydatne dla praktyki a dotyczące problematyki kooperacji przemysłu kluczowego z terenowym, metod badania wydajności pracy, systemu bodźców w przedsiębiorstwie, lokalizacji sieci usług itp.

T. Z.: Kiedy mówimy o związku Wydziału z praktyką warto chyba podjąć temat stypendiów fundowanych, jako jednego z instrumentów prawidłowego rozmieszczenia kadr i pewnego wpływu Wydziału na politykę gospodarczą.

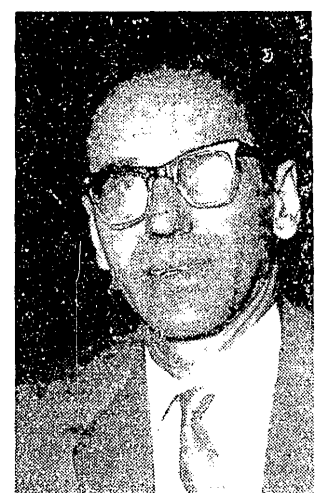
J. RUTKOWSKI: Stypendia fundowane zgłaszane są przez przedsiębiorstwa z całego kraju, bo do niedawna byliśmy jedynym Wydzia-

datora studentem jest u nas zadawalające. Znamy przypadki szczególnie troskliwe opieki nad stypendystą ze strony fundatora, że wymienię choćby Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS w Koszalinie.

T. Z.: Model absolwenta wy-szej uczelni to sprawa, która roz-pala zawsze dyskusję zwłaszcza w szkołach nauk społecznych. Jak zdaniem Panów powinna wyglą-dać „sylwetka” absolwenta?

J. MIKOŁAJSKI: Łatwo posta-wić takie pytania: jak powinna wyglądać sylwetka absolwenta, trud-no na nie odpowiedzieć. Zależy to od kraju, ustroju, etapu rozwoju itp. Zresztą temat to wieczny i tak stary, jak stara jest historia wyższych u-

J. MIKOŁAJSKI: Wydział pro-wadzi studia zaoczne dla pracują-cych od 1955 r., punkt konsultacyj-ny w Koszalinie od 1959 r. i w Go-rzowie Wlkp. od 1967 r. Razem, w tych trzech placówkach kształcimy prawie 1300 osób. Prowadziliśmy dotąd studia typu magisterskiego,



Władysław Górski

Jedenasto-semesterowe, które wyga-sają w drugiej połowie roku przy-szłego, od czterech zaś lat prowa-dzimy studia typu zawodowego i pierwszych absolwentów mieliśmy w roku 1968/69. Na studiach zaocz-nych prowadzimy te same kierunki, co na studiach dziennych plus kie-runek finansów i rachunkowości.

Już od dłuższego czasu wiek stu-dentów zaocznych wyraźnie się ob-niża. W rezultacie obserwuje się ob-niżenie poziomu studiujących. Ma-my do czynienia z zależnością: im wyższa średnia wieku studiujących zaocznie, im dłuższy ich staż pra-cy - tym wyższy poziom studiują-cych. Obniżenie średniej wieku po-woduje też znaczny odpad w toku egzaminów wstępnych nieraz i 50 proc. W tej sytuacji obecnie nie ma przypadku odrzucenia kandydata, który zdał egzamin z wynikiem po-zytywnym.

Zasadniczą sprawą jest już tutaj poruszana sprawa tzw. rejonizacji. Z uwagi na to, że pierwsze dwa la-ta tych studiów są jednolite na wszystkich uczelniach ekonomicz-nych w kraju, Uczelnia i nasz Wydział ma ściśle określony rejon, z którego musi „czerpać” na studia właśnie na owe pierwsze dwa lata. Jest to województwo szczecińskie, koszalińskie i północna część zielo-nogórskiego. W tych dwóch ostat-nich województwach posiadamy punkty konsultacyjne, w rezultacie w Szczecinie studiuje tylko mło-dzież ze Szczecina-miasta. Liczba studentów stał się pochodząca sie-rią 85-90 proc. Jak się ich potem dzie-li na kraj? Teoretycznie część stu-dentów, których by interesowała spe-cjalizacja w transporcie z innych re-gionów kraju, studiujących na in-nych uczelniach ekonomicznych po dwóch latach studiów powinna się przenieść na studia właściwie do nas. To fikcja. Nikt nie przychodzi, od nas zresztą też nikt nie odchodzi na inne specjalizacje.

J. RUTKOWSKI: Wyjście z sy-tuacji jest proste. Przy tych uczel-niach gdzie są studia zaoczne, u-możliwić nauczanie pełnego wach-larza programu studiów zaocznych.

Rozmawiał:

TADEUSZ ZAISKI
Foto: JANUSZ RUDNICKI

ekonomiczny transportu

naukowym doktora habilitowanego). Wydział nasz w małym zakresie korzystał z możliwości powoływania na stanowiska docentów osób bez habilitacji. Liczba zaś 18 adun-któw, ze stopniem doktora, zaspo-kaja potrzeby Wydziału na tę ka-



Eufemiusz Terebucha

dre. Niestety, uczymy - tak jak większość uczelni - poważnie trudności w pozyskiwaniu dla pra-cy naukowo-dydaktycznej młodych, zdolnych absolwentów na stanowis-ka asystentów. Miejsca, etaty ma-my. Obserwujemy też, moim zda-niem zbyt intensywny - proces fe-minizacji zawodu naukowego. Mło-dzi, zdolni i dynamiczni „nężczyźni” odchodzą albo w ogóle nie przy-jmują naszych propozycji. Liczyć możemy tylko na hobbystów. A to nie jest zdrowe zjawisko.

A. RUMMEL: Proszę Pana, do prac pomocniczych „używamy” - jeśli tak można powiedzieć - pra-cowników naukowych a nie tech-nicznych. Tych ostatnich się nie u-trzymuje, odchodzą do przemysłu, o-trzymując znacznie wyższe wynag-rodzenie.

E. TEREBUCHA: Jeszcze jeden kwiatek z tej łączki na potwierdze-nie zarysowanej już sytuacji. Mianem starszego asystenta, wyjątko-wej zdolności. Placa jego wynosiła dwa tysiące pięćdziesiąt złotych. Został dyrektorem pewnego ośrod-ka badawczego z pensją powyżej pięciu tysięcy. Oczywiście mianem też będzie robił dobrą robotę. Fakt ten potwierdza jednak zjawisko: nie-chęci, a potem ucieczki młodych, zdolnych i obiecujących pracow-ników nauki. Niepokojąca sytuacja, której - znowu za lat parę - bę-dziemy się starali zaradzić jakąś działalnością akcyjną.

T. Z.: Jak przedstawiają się problemy, które nazywamy ogólnie wzięty Wydziału z praktyką gospodarowania?

J. RUTKOWSKI: Wspominałem już, że tę stronę działalności nasze-go Wydziału uważać trzeba za do-brą. Wydział w latach 1954 - 1968 wykonał na zlecenie praktyki 67 opracowań naukowo-badawczych.

E. TEREBUCHA: Nasza Katedra posiada silną - moim zdaniem - więź z praktyką gospodarowania i zarządzania. Współpraca ta polega na tym, że z jednej strony otrzymujemy wiele propozycji na wy-konywanie i opracowywanie okre-szonych tematów, z drugiej zaś na konsultacjach naukowych jakie prowadzimy dla szeregu przedsię-

wniki wdrożeń tych projektów i o-pracowań?

F. GRONOWSKI: Wdrożenie o-pracowania dokonanego przez nas wypadło szczególnie interesująco w Jaworznicko-Mikolowskim Przed-siębiorstwie Spedyjno-Transporto-wym Przemysłu Węglowego. Opra-cowanie dotyczyło organizacji przed-siębiorstwa i jego zastosowanie da-ło oszczędność na kosztach trans-portu, dotychczas szacowane na 6 mln złotych w okresie rocznym. Dalej. Wprawdzie nie mamy kon-kretnych szacunków ale - uważa-my - że podobne efekty mogły wy-niknąć z opracowania dokonanego przez Katedrę Ekonomiki Trans-portu, dla komunikacji miejskiej w Szczecinie, z opinii o projekcie kon-cracji taboru samochodowego w województwie szczecińskim itp. Katedra Ekonomiki Transportu Morskie-go wraz z Oddziałem Szczecińskim Instytutu Morskiego ukoń-czyła ostatnio obszerne studium do-tyczące obsługi zespołu portowego Szczecin-Swinoujście przez barki śródlądowe. Poza tym cała Uczelnia ma zawartą umowę z Zarządem Portu Szczecin, w której Wydział aktywnie uczestniczy, a dotyczy ona całokształtu gospodarki portowej. Mamy tu do czynienia z całym kon-glomeratem problemów technicz-nych, ekonomicznych, organizacyj-nych itp. Od lat ponadto utrzymu-jemy stałą współpracę z armatorem szczecińskim, z PZM.

A. RUMMEL: Nasza Katedra pro-wadzi badania na podstawie dłu-goletnich umów z Fabryką Samocho-dów Ciężarowych w Starachowicach oraz Instytutem Lotnictwa w War-szawie jako jednostka wiodąca, łą-czącą Wytwórnię Sprzętu Komuni-kacyjnego w Mielcu z przewidywa-ną współpracą z Zakładami Mecha-nicznymi im. M. Nowotki w War-szawie. Prace koncentrują się głów-nie na podnoszeniu właściwości eks-ploatacyjnych samochodów „Star” oraz wysokoprężnych, licencyjnych silników Leyland i Henschel. W odniesieniu do FSC przeprowadzono badania silników z wdrożeniem zmian konstrukcyjnych wpływają-cych na rozruch silników oraz do-brano optymalne przełożenia. Dla Instytutu Lotnictwa prowadzi się badania nad zagadnieniem rozru-

lem kształcącym w zakresie ekono-miki transportu kolejowego, drogo-wego i samochodowego. Za jedną z istotnych przeszkód z zaspokaja-niem potrzeb ogólnokrajowych trans-portu na kadrę o wyższych stu-diach ekonomicznych uważam obo-wiązującą rejonizację rekrutacji. Skutkiem tego na Wydział zgłasza-ją się kandydaci głównie ze Szczeci-na oraz z województwa koszaliń-skiego i zielonogórskiego. Prefero-wany jest głównie kierunek ekono-miki przemysłu. Dla tych kandyda-tów mamy za mało i stypendiów fundowanych i miejsce na Wydziale. Rejonizacja naboru szczególnie sil-nie wypaczała funkcję Wydziału w zakresie studiów zaocznych.

Wróćmy jednak do stypendiów fundowanych. W naszym przypadku żadne przedsiębiorstwo nie rezy-



Józef Rutkowski

gnuje ze stypendysty. I może właś-nie z tych racji, z racji wciąż po-głębiającego się deficytu w trans-portie ludzi o wyższych studiach e-konomicznych zainteresowanie fun-

Z inicjatywy Kola PTE przy Zakła-dach Mechanicznych „Ursus” powoła-no Komitet Koordynacyjny stowarzy-szeń naukowo-technicznych i ekonomicznych działających w zakładach. Komitet re-prezentuje wobec administracji i orga-nizacji społecznej politycznych i środo-wisko techniczne i ekonomiczne, liczące przeszło 1800 osób. Wspólny program prac stowarzyszeń obejmuje następują-ce sprawy:

- zagadnienia związane z oceną zdolno-sci produkcyjnych przedsiębiorstw, ich maksymalnym wykorzystaniem i uruchomieniem rezerw produkcyj-nych,
- udzielenie konsultacji i pomocy przy opracowywaniu planu techniczno-eko-nomicznego na lata 1970/71 i na lata 1971/75,
- poprawę jakości produkowanych cła-gników i perspektywiczny rozwój ja-kości i nowoczesności produkowanych ciągników,
- problemy kosztów produkcji i wpro-wadzenia wewnętrznego rozrachunku w zakładach i wydziałach,
- poprawa organizacji w przedsiębiorstwie oraz zakładach i wydziałach.

Członkowie Kola biorą udział również w pracach zespołów problemowych powoływanych dla realizacji uchwały II Pie-ni. Ponadto Kola PTE wspólnie z ko-łem SIMP i ZMS objęło patronat nad największym wydziałem zakładów - no-wą odlewnią. Wydział ten jest pierwszym ogniwem produkcji i z powodu trudno-sci natury techniczno-organizacyjnej sta-nowi wąskie gardło w produkcji. Zada-niem patronatu jest udzielenie pomocy techniczno-organizacyjno-ekonomicznej w celu likwidacji nieprawidłowości, zwiek-szenia wydajności pracy i nadrobienia powstałych zaległości produkcyjnych.

Staraniem organizacji społecznych (w tym również PTE) została zorganizowa-na we wrześniu br. wystawa „Przemysł miasta Pity”. Na zakończenie wystawy odbyła się sesja popołudniowa nt. „Problemy rozwoju gospodarczego m. Pity”. Na sesji zostały wygłoszone cztery referaty,

S. DROZD: Nazw model uczenia - jeśli tak rzecz można określić - jest modelem praktycznym. Przygo-towujemy absolwenta wyłącznie do funkcji zawodowych. Bardziej zdol-ni jesteśmy w sta le od razu „wylapać”. I ten model kształcenia, który pozwala naszym absolwentom, którzy od razu po ukończeniu są uważani oświadczać za „młodzi” na naszym Wydziale.

J. RUTKO: Choć warto tu rozważyć np. możliwość przejścia na następujący program: dwa pier-wsze lata przedmioty praktyczne, zaś rok trzeci i czwarty, kiedy stu-dent jest już bardziej dojrzały in-telektualnie, poświęcić studiom teo-retycznym. Wówczas, kto wie, mo-że udałoby się nam symboliza do-brego przygotowania praktycznego z niemalym ładunkiem wiedzy ogólnotechnicznej. Korzyść byłaby niewątpliwa.

T. Z.: Jedną z głównych form poszerzania i utrwalania wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie, rozszerzania kręgów oddziaływa-nia Wydziału na środowisko są studia zaoczne. Co robi w tej ma-terii Wasz Wydział?

W dyskusji poruszono liczne problemy dotyczące dotychczasowego rozwoju mia-sta oraz perspektyw i możliwości dal-szego rozwoju. Zorganizowanie wystawy i sesji było przykładem dobrej współpracy organiza-cji społecznych m. Pity.

Zasadniczym kierunkiem działalności Sekcji Rachunkowości Oddziału PTE w Krakowie jest podnoszenie wartości poz-nawczej ewidencji i uczynienie z niej bardziej niż dotąd efektywnego narzę-dzia zarządzania gospodarką narodową. Wszelkie wygaszane odczyty, urzęd-ze niejednokrotnie wspólnie z innymi zainteresowanymi sekcjami (a mianowicie

Kronika PTE

die statystyki finansów i ekonomiki prze-mysłu dotyczyły najbardziej aktualnych problemów związanych z zarządzaniem gospodarką narodową. Aktualnym pro-bblem zarządzania poświęcone były również odczyty członków sekcji w ko-lach PTE.

Niemniej ożywiona jest działalność Sekcji w akcji szkoleniowej prowadzonej przez Stowarzyszenie Księgowych i Dy-rekcję Szkoła Ekonomii Ekonomicznej PTE. Członkowie Sekcji prowadzą na różnych kursach zajęcia dydaktyczne, opracowu-ją skrypty, uczestniczą w komisjach pro-gramowych, są członkami komisji egzami-nacyjnych dla dyplomowanych biegłych księgowych.

Sekcja szczególną opieką otacza koła zakładowe. W tematyce prelekcji w tych kołach uwzględniono specyfikę branżo-wą zakładów.

Sekcja aktualnie zajmuje się proble-mami:

- rachunku ekonomicznego w zakresie inwestycji, jego zastosowaniem i zna-czeniem przy uruchamianiu nowej produkcji rynkowej i eksportowej,

- analizy procesów gospodarczych w przedsiębiorstwach regionu i kraju, mię-dzy innymi w zakresie mierników pro-dukcji i rezultatów działalności przed-siębiorstwa, proporcji między wzro-stem technicznym uzbrojenia pracy a wzrostem wydajności, stopnia od-działywania działań ekonomicznych i bodźców materialnego zainteresowa-nia. Problemy te rozważa się głównie pod kątem widzenia usprawnień ewi-dencji gospodarczej jako podstawowe-go narzędzia wykorzystywanego dla potrzeb rachunku ekonomicznego. W toku są również opracowania o roz-woju rachunkowości w ostatnim 25-leciu.

Na zebraniu Kół Ekonomistów Blur Projektów Oddziału Warszawskiego oma-wiano realizację uchwały II Plenum od-nośnie usprawnienia procesu inwesty-cyjnego. Duże zainteresowanie wywołały sprawy wdrożenia w bieżącym roku nowych zasad wynagradzania pracow-ników blur projektów oraz planowania, kontroli i uruchamiania funduszu.

Jak wiadomo podstawowym założeniem nowego systemu wynagradzania jest przyjęcie zasady, że fundusz plac jest pochodnym od sprzedaży prac projekto-wych.

Następnym dyskusyjnym zagadnie-niem była sprawa weryfikacji pracow-ników. Zebrani doszli do zgodnego wni-osku, że weryfikacja na podstawie nowo-go taryfikatora nie może kwestionować poprzednio dokonanych ustaleń w try-bie obowiązujących wówczas zasad. Jak wiadomo podstawowym założeniem nowego systemu wynagradzania jest przyjęcie zasady, że fundusz plac jest pochodnym od sprzedaży prac projekto-wych.

Największą trudność sprawia rozdział funduszu plac między pracowników i pracowników biurowych pod uwagę ogólnie sformułowano zasadę uwzględnienia wyda-ności pracy, jej ważności i jakości. Wg opinii Kola punktem wyjściowym dla zbierania propozycji do najistotniejszych po-stanowień. Na podstawie otrzymanych propozycji opracowany zostanie ramowy wzór regulaminu,

(R.)

handlowych — od 3-4 proc., 2) dla państwowych gospodarstw rolnych, kółek rolniczych, spółdzielni zorganizowanych przez kółka rolnicze oraz spółdzielni produkcyjnych — od 1-3 proc., 3) dla spółek wodnych i ich związków oraz innych zespołów i zrzeszeń rolniczych — od 1-4 proc., 4) dla innych jednostek gospodarki uspołecznionej — od 4-6 proc.

Odsetki od kredytów na inwestycje i kapitałowe remonty w zasadzie wynoszą: 1) dla jednostek gospodarki uspołecznionej (z wyjątkiem wymienionych w pkt 2) — 3 proc., 2) dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych, kółek rolniczych itp. — 1-3 proc., 3) w spółdzielniach i indywidualnym budownictwie mieszkaniowym — do 3 proc.

Uchwała przewiduje możliwość obniżki bądź zwiększenia udzielonych kredytów w określonych przypadkach.

Od kredytów nie opłaconych w terminie banki pobierają odsetki za zwłokę w wysokości do 12 proc.

Banki płać odsetki: 1) od środków pieniężnych gromadzonych przez jednostki gospodarki uspołecznionej na rachunkach lokat terminowych — w wysokości do 6,5 proc., 2) od środków funduszy jednostek gospodarki uspołecznionej, przeznaczonych na finansowanie inwestycji i kapitałowych remontów, z wyjątkiem środków na finansowanie inwestycji jednostek budżetowych — w wysokości do 3 proc., 3) od wkładów oszczędnościowych — w wysokości od 3 do 6,5 proc.

Szczegółowe stawki odsetek bankowych od kredytów obrotowych oraz od kredytów na inwestycje i kapitałowe remonty, jak też oprocentowania środków pieniężnych na rachunkach bankowych zamieszcza ogłoszone w tym samym nr 32 Monitora Polskiego zarządzenie Ministra Finansów z dnia 18 lipca 1969 r. w sprawie odsetek bankowych od kredytów i środków pieniężnych jednostek gospodarki uspołecznionej (poz. 241), które również weszło w życie z dniem 1 stycznia 1970 r.

BADANIE BYDŁA NA GRUZIŁCĘ W 1970 R.

W myśl zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 26 sierpnia 1969 r. (Monitor Polski Nr 39, poz. 326) w 1970 r. badanie wszelkiego bydła na gruźlicę we wszystkich jej postaciach prowadzone będzie na obszarze miasta stołecznego Warszawy, miasta Krakowa, miasta Łodzi i miasta Poznania oraz województw: białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, katowickiego, kieleckiego, koszalińskiego, krakowskiego, lubelskiego, łódzkiego, olsztyńskiego, opolskiego, poznańskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

WARUNKI ZDROWOTNE WYMAGANE OD CZŁONKÓW ZAŁÓG STATKÓW MORSKICH

Ukazało się rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 17 listopada 1969 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 287) w sprawie warunków zdrowotnych wymaganych od osób zatrudnionych na polskich statkach morskich.

Ustala ono warunki zdrowotne, jakim powinni odpowiadać członkowie załóg statków morskich używanych do: 1) przewożenia ładunków lub pasażerów, 2) rybołówstwa morskiego lub eksploatacji innych bogactw morskich, 3) holowania lub ratownictwa innych statków morskich oraz innych urządzeń pływających, do wydobywania mienia zatopionego w morzu lub innej działalności gospodarczej, 4) celów naukowo-badawczych, 5) specjalnej służby państwowej, w szczególności do statków hydrograficznych, dozorczych, pożarniczych, telekomunikacyjnych, celnych, sanitarnych, szkolnych, pilotowych, a także do statków używanych wyłącznie do ratowania życia na morzu lub do łapania łodów.

Osoby, które pragną być zatrudnione a następnie są zatrudnione na statkach morskich wyżej wymienionych, obowiązane są poddać się badaniom: wstępnym, okresowym, kontrolnym i doraźnym.

Za zdolną do pracy na statku morskim uznaje się osobę, u której nie stwierdzono stanów chorobowych, wad i ułomności wymienionych w załączniku do rozporządzenia.

Rozporządzenie przewiduje pewne ulgi jeśli chodzi o stan zdrowia osób, które są zatrudnione na statkach morskich przez okres czasu dłuższy niż 10 lat.

Utracił moc dotychczasowe przepisy z lat 1936-1963.

DODATKOWE PREMIOWANIE ZA TERMINOWĄ I PRAWIDŁOWĄ REALIZACJĘ INWESTYCJI

Rada Ministrów uchwałą nr 205 z dnia 24 listopada 1969 r. w sprawie dodatkowego premiowania za terminową i prawidłową realizację inwestycji (Monitor Polski Nr 51, poz. 391) ustaliła szczegółowe zasady uruchamiania dodatkowego funduszu premiowego za terminową i prawidłową realizację inwestycji, tworzonego na podstawie przepisów uchwały nr 124 Rady Ministrów z dnia 15 lipca 1969 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitałowych remontów jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 32, poz. 237), oraz zasady premiowania pracowników z tego funduszu.

Nowe zasady obowiązują od 1 stycznia 1970 r.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY

PODSTAWOWYM celem budowy nowych obiektów* jest uzyskanie przyrostu określonej wielkości produkcji, produkcji społecznie potrzebnej, przy możliwie najwyższej opłacalności nakładów inwestycyjnych i minimalnych kosztach wytwarzania. Wielkość i rodzaj dodatkowej produkcji określa projektowa zdolność produkcyjna obiektu, natomiast głównym czynnikiem osiągnięcia założonej w projekcie budowy obiektu ekonomicznej efektywności nakładów inwestycyjnych i uzyskania minimalnych kosztów produkcji jest maksymalne wykorzystanie możliwości produkcyjnych obiektu.

ZAGADNIENIE PROJEKTOWEJ ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNEJ

Wychodząc z założenia, że w nowo wybudowanym obiekcie powinna istnieć pełna synchronizacja zainstalowanej i wyznaczonej przez potrzeby mocy produkcyjnej — a ewentualne nadwyżki mocy zainstalowanej w stosunku do zapotrzebowanej mogą się sprowadzać jedynie do wielkości mniejszych od mocy jednego stanowiska w określonej grupie stanowisk jednorodnych i nawzajem zamiennych — w obiekcie takim nie powinny zatem istnieć tzw. wąskie i szerokie przekroje produkcji.

Z teoretycznego punktu widzenia obliczenie więc zdolności produkcyjnej w takich warunkach nie powinno stanowić problemu zarówno w przedmiocie ustalenia nośnika zdolności produkcyjnej, jak i określenia czynników tej zdolności. Istnieje jednak ten problem w zakresie samego przedmiotu zdolności produkcyjnej, czyli jej jednostki naturalnej, która jest ściśle związana z charakterem obiektu.

Jak wiadomo, nowy obiekt, w rozumieniu nowych powierzchni produkcyjnych i pomocniczych, może reprezentować sobą cały zakład produkcyjny lub określone wydziały bądź ognia produkcyjne, zwiększające moc produkcyjną istniejącego już zakładu, niezależnie od lokalizacji tych wydziałów i ogniw w stosunku do lokalizacji zakładu. Istota omawianego problemu sprowadza się zatem do rodzaju organizacji produkcji, od której zależy jest wybór jednostki naturalnej zdolności produkcyjnej. O ile bowiem nowy obiekt, jako cały zakład, posiada zawsze przedmiotową strukturę produkcji, a tym samym i określony wyrób finalny (lub "wyrób"), będący jednocześnie jednostką zdolności produkcyjnej, to w obiekcie stanowiącym wydziały lub ognia produkcyjne, tworzone w ramach rozbudowy istniejącego zakładu, może występować przedmiotowa i technologiczna struktura produkcji.

W przypadku struktury przedmiotowej sposób obliczenia projektowej zdolności produkcyjnej jest analogiczny, jak dla całego zakładu, natomiast przy strukturze technologicznej występują dwie zasadnicze sytuacje dla obliczenia zdolności produkcyjnej.

● Pierwsza — kiedy nowy obiekt zwiększa wielkość produkcji wyrobu finalnego zakładu, a tym samym zwiększa zdolność produkcyjną całego zakładu, ● Druga — kiedy nowy obiekt zwiększa jedynie moc produkcyjną zakładu, a nie zwiększa jego zdolności produkcyjnej (np. likwiduje kooperację bierną).

Powstałe wobec tego pytanie: czy nowy obiekt w sytuacji drugiej ma określoną zdolność produkcyjną, czy też tylko samą moc produkcyjną i jaka w takim przypadku przyjęta metoda oceny stopnia wykorzystania tego obiektu.

Według przyjętej definicji, zdolność produkcyjna jest to wyrażona w jednostkach naturalnych maksymalna wielkość produkcji, jaka może być wykonana w określonej jednostce czasu, odpowiadająca obowiązującym normom jakościowym, przy określonej nomenklaturze i strukturze planu. Interpretacja tej definicji pozwala przyjąć założenie, że zdolność produkcyjną ma każda komórka wytwarzająca określony wyrób (lub wyroby) niezależnie od wielkości i stopnia złożoności tej komórki oraz rodzaju wyrobu.

„ZESZYTY PRASOZNAWCZE“

UKAZAŁ się nowy, 4(42) numer kwartalnika „Zeszyty Prasoznawcze” wydawanego przez Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa w Krakowie.

Z licznych artykułów opublikowanych w piśmie uwagę naszą zwróciła szczególnie publikacja zmarłej niedawno tragicznie Ireny Tetelowskiej napisana wspólnie z Janem Szewczykiem pt. „Stan i potrzeby badań ekonomicznych nad prasą”. Autorzy wychodzą z założenia, że wśród krajów socjalistycznych Polska znajduje się na czołowym miejscu w dziedzinie badań nad ekonomicznym aspektem procesu masowego przekazu informacji. Zwracają jednak uwagę, że „polski dorobek w tej dziedzinie charakteryzuje się ogromnym podobieństwem sposobu doboru problemów badawczych do sposobu, jaki spotyka się w pracach autorów zachodnioeuropejskich, czy amerykańskich, w których pracach, jak zresztą przynajmniej Amerykań-

Tak więc zdolność produkcyjna całego zakładu wyrażana jest w jego wyrobach finalnych (które mogą być również elementami wyrobów finalnych innych zakładów) bez względu na strukturę organizacyjną produkcji, zaś zdolność produkcyjna poszczególnych ogniw będących w tzw. ciągu technologicznym liczona jest w częściach wyrobów lub w detalooperacjach realizowanych przez dane ogniw. Zdolność produkcyjna tego ogniw posiada zatem charakter miernika pomocniczego i wewnątrzzakładowego służącego do oceny stopnia wykorzystania danego ogniw.

KONSULTACJE

Wykorzystanie zdolności produkcyjnych w nowych obiektach

MICHAŁ KURZEJA

PRZYKŁAD: W zakładzie produkującym łożyska łożysko wybudowano kuznię do produkcji odkuwek, które nie są wyrobami finalnymi zakładu lecz elementami łożyska jako wyrobów finalnych zakładu, przy czym odkuwki te otrzymywał dotychczas zakład w ramach kooperacji biernej.

W tej sytuacji kuznia ma niewątpliwie zdolność produkcyjną wyrażoną w liczbie odkuwek na jednostkę czasu, jakkolwiek zdolność produkcyjną całego zakładu w wyrobach finalnych nie uległa zmianie. Nastąpił więc jedynie przyrost mocy produkcyjnej zakładu przy niezmiennym jego zdolności produkcyjnej.

*

Reasumując, można przyjąć, że każdy obiekt produkcyjny posiada określoną zdolność produkcyjną, a tym, iż zdolność ta, w zależności od charakteru obiektu, może być wyrażana w wyrobie finalnym, jako zdolność całego zakładu, bądź też w wyrobie nie będącym wyrobem finalnym zakładu, jako zdolność określonego wydziału czy ognia produkcyjnego, służącego dla wewnętrznych rozliczeń w zakładzie. O ile jednak ustalenie zdolności produkcyjnej w wyrobach finalnych jest na ogół sprawą prostą, to obliczenie i wyrażenie zdolności produkcyjnej określonych wydziałów w jednostkach nie będących wyrobem finalnym może być niejednoznaczne i zagadnieniem skomplikowanym. Dlatego też w projektach brak jest niekiedy projektowej zdolności produkcyjnej w jednostkach naturalnych, co w konsekwencji utrudnia ocenę stopnia wykorzystania nowo wybudowanych obiektów.

Dotychczas można się było spotkać z poglądem, że zdolność projektowa to w zasadzie optymalny plan produkcji, wobec czego zdolność ta powinna być wykorzystana w 100%. Pogląd taki zrodził się prawdopodobnie dlatego, że w większości przypadków zdolność projektowa jest wykorzystywana powyżej 100%, co świadczyłoby o zanizaniu tej zdolności w stosunku do rzeczywistych możliwości produkcyjnych obiektu. Innymi słowy, według tego poglądu, nie można stawiać znaku równości między zdolnością projektową a zdolnością produkcyjną w pojęciu ogólnym.

Z punktu widzenia jednolitej metody obliczania zdolności produkcyjnej, zdolność ta jest pojęciem jednoznacznym i nie mogą istnieć dwa pojęcia, a tym samym i dwie różne wielkości zdolności produkcyjnej dla tego samego obiektu, tj. zdolność projektowa i zdolność produkcyjna w pojęciu ogólnym. Ponieważ fakt zanizania zdolności produkcyjnej może mieć miejsce

zarówno w przypadku obiektów nowo budowanych, jak i tzw. obiektów „starych”, istnieją te same podstawy do egzekwowania określonego i jednolitego stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnej wszystkich obiektów w przedsiębiorstwie, bez względu na termin oddania tych obiektów do eksploatacji.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że żył projektowej zdolności produkcyjnej określonych obiektów jest na ogół bardzo krótki wskutek zmienności czynników zdolności produkcyjnej. Należy więc zmienić uległą strukturę programu produkcyjnego, przy czym istnieją przy-

nych w nowym obiekcie oraz zmiany programu wykorzystania tych zdolności, łącznie z ewentualnymi zmianami w technologicznym wyposażeniu obiektu.

CZYNNIKI PEŁNEGO WYKORZYSTANIA NOWYCH OBIEKTÓW

Zdolność produkcyjna nowego obiektu liczona jest w warunkach optymalnych, tzn. bez uwzględnienia czynników ograniczających stopień wykorzystania tej zdolności. W rzeczywistości jednak pełne wykorzystanie nowego obiektu uzależnione jest od szeregu czynników, które

retencyjnego punktu widzenia, czynnikiem, który można wyeliminować, nie przyjmując po prostu do eksploatacji takich obiektów.

W praktyce jednak na występowanie tego czynnika składa się wiele przyczyn często obiektywnych, jak np. trudności w terminowym uzyskaniu maszyn z importu itp. w związku z czym czynnik ten można niewątpliwie sprowadzić wyłącznie do tych obiektywnych warunków, egzekwując w pełni stopień przygotowania inwestycji do eksploatacji zależny od warunków subiektywnych.

Z pozostałych czynników na szczególną uwagę zasługuje jeszcze niedostateczne przygotowanie organizacji nowego procesu produkcyjnego.

Wzrostem zmniejszenia do minimum wpływu działania tego czynnika na stopień wykorzystania zdolności produkcyjnej nowego obiektu jest przygotowanie omawianej organizacji już po rozpoczęciu budowy nowego obiektu, przy czym główne elementy tej organizacji obok samej jej formy, powinny stanowić: struktura zatrudnienia i specjalizacja załogi oraz organizacja zaopatrzenia i dostaw kooperacyjnych.

PROGRAM PEŁNEGO WYKORZYSTANIA NOWYCH OBIEKTÓW

Istotą programu przedsięwzięcia, zmierzającego do pełnego wykorzystania nowego obiektu, jest nie tylko osiągnięcie maksymalnej produkcji, lecz również uzyskanie tej produkcji w możliwie najkrótszym czasie.

Podstawę omawianego programu powinna zatem stanowić szczegółowa analiza wszystkich czynników ograniczających pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych nowego obiektu, przy czym w analizie tej nie należy ograniczać się do stanu aktualnego lecz trzeba ją przeprowadzić w ujęciu perspektywicznym, biorąc pod uwagę wszelkie możliwe działania określonych czynników.

Wyniki takiej analizy pozwalają następnie opracować program przedsięwzięcia zmierzającego do pełnego wykorzystania obiektu z uwzględnieniem rodzaju przedsięwzięcia, terminów i kosztów ich realizacji oraz efektów produkcyjnych i ekonomicznej opłacalności przedsięwzięcia.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że przyjęte w projektach cykle dochodzenia do pełnego wykorzystania obiektów sprowadzają się zwykle do krańcowo najdłuższych cykli normalnych. Analiza tych cykli, przeprowadzona przez przedsiębiorstwa w ramach opracowywania programów wyzwalania rezerw na lata 1970-1973 pozwoliła wydatnie skrócić te cykle i tym samym uzyskać dodatkową produkcję.

Program pełnego wykorzystania obiektu powinien zatem zmierzać do jak najszybszego uzyskania maksymalnej produkcji.

Co należy jednak rozumieć pod pojęciem maksymalnej produkcji, czy 100% wykorzystania zdolności produkcyjnej, czy też określany stopień wykorzystania tej zdolności przy zachowaniu niezbędnej wielkości rezerw, warunkujących ciągłość rozwoju przedsiębiorstwa. Zagadnienie to jest niewątpliwie dyskusyjne, niemniej jednak dążenie do pełnej synchronizacji mocy produkcyjnych wszystkich ogniw w przedsiębiorstwie przy jednoczesnym uzasadnionym założeniu utrzymania niezbędnej wielkości rezerw, stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych zarówno starych, jak i nowych obiektów powinien być w takich warunkach jednolity.

* Obiektów w rozumieniu nowych powierzchni produkcyjnych i pomocniczych, czyli nowych jak i adaptację istniejących obiektów.

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych Oddziału Warszawskiego PTE uprzejmie zawiadamia, że w m-cu styczniu 1970 roku będą organizowane w „Domu Ekonomisty” przy ul. Nowy Świat 49 konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

9.1.1970 r. godz. 10.00 — „Syntetyczne wskaźniki efektywności zasobów produkcyjnych” (środków trwałych i obrotowych w przedsiębiorstwie).

Konsultant: doc. dr Kazimierz Leszczyński.

15.1.1970 r. godz. 13.00 — „Nowoczesna działalność akwizycyjna w eksporcie i jej efekty ekonomiczne”.

Konsultant: mgr Z. Rakowicz.

16.1.1970 r. godz. 10.00 — „Nowy zakres kompetencji i obowiązków uczestników procesu inwestycyjnego”. (Inwestor, Biuro Projektów, Wykonawca)

Konsultant: mgr Janusz Wróblewski.

23.1.1970 r. godz. 10.00 — „Zastosowanie metody „PERT” do remontów maszyn i urządzeń” — część I.

Konsultant: mgr Wiesław Flakiewicz.

30.1.1970 r. godz. 10.00 — „Zastosowanie metody „PERT” do remontów maszyn i urządzeń” — część II.

Konsultant: mgr Wiesław Flakiewicz.

W pierwszej części konsultacji na temat „PERT” omówione zostaną: podstawowe pojęcia, założenia do prezentowanego przykładu oraz omówienie wzorów. W drugiej części, uczestnicy konsultacji będą mogli wziąć bezpośredni udział w rozwiązywaniu przykładów w oparciu o rozdane wzory. Materiały pomocnicze do metody „PERT” będą udostępnione uczestnikom konsultacji w dniu 23.1.1970 r.

nia w miarę nowoczesnego, odpowiadającego aktualnym potrzebom, programu badań ekonomicznych nad prasą.

Ciekawą publikacją jest artykuł Jana Kucl „Tajne drukarnie krakowskie w okresie okupacji hitlerowskiej”, w którym autor zwraca uwagę na bazę techniczno-wydawniczą tej prasy. O historii polskiej prasy dyskutują: dr Bartłomiej Golka ze Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr Andrzej Feliks Grabski z Instytutu Historii PAN z Warszawy oraz prof. dr Marian Tyrowicz z Katedry Historii Powszechnej WSP w Krakowie. Podstawę do dyskusji stanowiła rozprawa Jana Szewczyka „Uwagi o historii i historiografii polskiej prasy” opublikowana w jednym z poprzednich numerów „Zeszytów Prasoznawczych”, a podejmująca krytykę polskiego dorobku w zakresie historii prasy.

Numer zawiera ponadto, jak zwykle, liczne recenzje, omówienia i noty, kronikę naukową oraz krótkie prasy polskiej tudzież liczne informacje z kraju i ze świata.



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW

ROZWÓJ GOSPODARCZY PRL W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIU

Pod takim hasłem Polskie Towarzystwo Ekonomiczne zorganizowało ostatnio we Wrocławiu Ogólnopolską Konferencję Naukową, w której udział wzięli ekonomiści — teoretycy, działacze gospodarczy i społeczni z całego kraju. Ekonomiści dokonali oceny przebiegu rozwoju etapy i fazy rozwoju gospodarki narodowej, jak również podejmując próbę zaprezentowania wizji przyszłości na tle ostatnich doniesień Uchwały II i IV Plenum KC Partii. Inicjatywa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zasługuje na szczególne uznanie ponieważ w zasadzie nie mamy dotychczas kompleksowej oceny rozwoju gospodarczego Polski Ludowej, uwzględniającej wszystkie implikacje w płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej.

Konferencja Naukowa PTE została podzielona — w pewnym sensie — na dwie podstawowe części. Jej program przewidywał wygłoszenie kilku zasadniczych referatów o treści i tematyce dotyczących ogólnokrajowej problematyki oraz referatów uzupełniających, traktujących o rozwoju Ziemi Zachodniej i Północnej na tle dwudziestopięcioletniego rozwoju i przeobrażeń całego kraju.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż na czoło wszystkich referatów został wysunięty temat o „Strategii rozwoju gospodarczego PRL”, z którym wystąpił Prezes PTE — prof. J. Pałestka. Referent wyróżnił trzy fazy rozwoju w minionym okresie, którym odpowiadały z kolei trzy strategie.

Okres pierwszy — początek lat pięćdziesiątych — strategia początkowego przyspieszenia rozwoju (start socjalistyczny, industrializacja); okres drugi — koniec lat pięćdziesiątych — strategia kontynuacji w warunkach, dla których momentem charakterystycznym było stopniowe wyczerpywanie się czynników ekstensywnych; okres

trzeci — strategia rozwoju intensywnego i bardziej selektywnego.

W swoim wystąpieniu na konferencji wrocławskiej profesor J. Pałestka rozwinął zasadnicze tezy rozważanego przedmiotu referatu. Dał on syntetyczną ocenę rozwoju kraju w ciągu 25-lecia oraz dokonał przeglądu zmian struktury geograficznej, stwierdzając, iż postęp odbywał się bez rażących dysproporcji regionalnych zaś pełna integracja gospodarcza i społeczno-polityczna stała się faktem. Wyszukał on w tym kontekście propozycje przeprowadzenia analizy przyszłego rozwoju kraju z punktu widzenia wpływu przemian we wszystkich dziedzinach na rzeczywistość regionów. Przeszłość — zdaniem referenta — ma dla nas znaczenie podstawowe z punktu widzenia jej oddziaływania na przyszłość. Początkowo szukaliśmy inspiracji w przeszłości, lecz już w latach sześćdziesiątych zaczęliśmy się zastanawiać nad problemem — co hamuje dalszy rozwój.

Dysproporcje, z którymi zetknęliśmy się obecnie, stanowią wynik naszego działania. Stąd pilna potrzeba przedstawienia czynników rozwojowych. Wśród głównych elementów postępu i przemian referent wymienił czynnik ludzki. W przeszłości realizowaliśmy śmiałą koncepcję szkolnictwa zawodowego, ale w praktyce przeżywały elementy ilościowe, co było naturalnym w późniejszych fazach. Dziś jednak uprawiana praktyka zatrudnienia wymaga rewizji. Rola i znaczenie czynnika ludzkiego wymaga sprzyjania, a przede wszystkim koncentracji na jakościowej stronie problemu, czyli eksponowania kwalifikacji inicjatywy pracowniczej, zwłaszcza kadry fachowej.

Następnie mówca podkreślił wagę innych czynników, powiązanych z czynnikiem ludzkim, a mianowicie: postępu technicznego. Postulował on wykształcenie umiejętności wpływu nauki na produkcję. Jest to —

oczywiście — związane z systemem zarządzania, lecz nie wyłącznie. Racjonalna alokacja zasobów, wewnętrzny układ bodźców, motywacji itp. stanowią inne dziedziny, które powinny przykuć szczególną uwagę w aktualnej fazie rozwojowej Polski.

Lepsze wykorzystanie czynników zewnętrznych, w celu podnoszenia poziomu funkcjonowania układów wewnętrznych, czyli innymi słowy efektywny udział w międzynarodowym podziale pracy, to kolejny postulat bieżącego i perspektywicznego działania wysunięty przez profesora J. Pałestkę.

W końcowej części swego wystąpienia profesor J. Pałestka wyeksponował rolę i zadania ekonomistów i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na obecnym etapie intensyfikacji rozwoju gospodarczego i społecznego Polski. Filozofia rozwoju — zdaniem referenta — postawiła z całą ostrością problem tworzenia człowieka warunków sprawnego i skutecznego działania. Ta nowa rola czynnika ludzkiego, znaczenie problemu racjonalnego doboru kadr powinna być przedmiotem konkretnego działania i prac Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

„Rozwój przemysłu PRL” — to kolejny temat konferencji, który podjął w swoim wystąpieniu profesor J. Gajda.

Referent zwrócił uwagę na znaczenie porównań międzynarodowych w celu rozszerzenia horyzontu czasowego. Następnie omówił rolę przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego, zatrzymując się na elementach towarzyszących socjalistycznej industrializacji.

Profesor J. Gajda przedstawił założenia rozwoju przemysłu w okresie unowocześnienia struktury przemysłu i podniesienia jakości produkcji, podkreślając przy tym, iż właściwy wybór kierunków tego

rozwoju nie jest sprawą łatwą, gdyż wiąże się to ze znaczną i szybką zmiennością warunków realizacji ujemnościowa kraju.

„Rozwój regionów Polski w 25-lecie” — przedstawił doc. dr W. Kawałec, który omówił m. in. przemiany strukturalne w ekonomice kraju i przemiany przestrzenne, eksponując zarazem wysoką dynamikę rozwojową oraz wyrównywanie dysproporcji pomiędzy poszczególnymi regionami kraju. Polityka uprzemysłowienia Polski Ludowej w minionym okresie doprowadziła do ukształtowania 20 wyraźnie wyodrębniających się okręgów przemysłowych, w tym 6 nowych (Legnicko-Głogowski, Tarnobrzelski, Turzowski, Koninowski, Półkiński, Puławski). Na obszarze ukształtowanych okręgów przemysłowych skupiła się 42,1 proc. zakładów przemysłu, wytwarzających 65 proc. produkcji globalnej przemysłu.

Referent postulował realizację polityki racjonalnej i umiarkowanej aglomeracji, opartej na potencjale materialnym i ludzkim 100 miast o znaczeniu ponadpodstawowym, z uwzględnieniem możliwości wykorzystania rezerwy siły roboczej, występujących w regionach opóźnionych, do których zaliczamy 6-7 województw.

„Rozwój rolnictwa PRL” — to temat, który zaprezentował w nadesłanym na konferencję referacie dr hab. M. Mieszczankowski.

Referat wyróżnia trzy okresy rozwoju rolnictwa w Polsce Ludowej: okres reformy rolnej i odbudowy (1944-1949); kolektywizacja (1950-1956); okres stopniowej socjalizacji, zapoczątkowany nową polityką rolą od 1956 roku do chwili obecnej.

Na uwagę zasługują wywody autora na temat „wypadania gruntów”. Procesy socjalistycznego uprzemysłowienia i urbanizacji oraz procesy technicznej rekonstrukcji, unowocześnienia i intensyfikacji rolnictwa powodują nieuchronnie wypadanie gruntów z indywidualnej uprawy. Jest to poważny problem ekonomiczny. Przewiduje się, że do 1985 roku ziemia wymagająca przyjęcia przez nowego użytkownika będzie stanowić 3 mln ha. Jednocześnie, jak oblicza się, PGR będą w stanie zagospodarować zaledwie od 1.800 do 2.400 tys. ha. Ponadto przyjmowanie gruntów przez PGR (oprócz dodatkowych trudności — rozdrobnienie gruntów) oznacza w praktyce obciążenie gospodarki narodowej wysokimi kosztami. Stąd szczególna rola kółek rolniczych,

które mogłyby przyjmować ziemię wszędzie tam, gdzie nie ma w pobliżu PGR-ów, gdzie nie ma tej ziemi zbyt dużo do zagospodarowania. Wiąże się to z postulatem autora o wyraźniejszym określeniu kierunków działalności kółek rolniczych i rozszerzenia ich funkcji produkcyjnych.

W drugiej części Konferencji Naukowej wygłoszono kilka referatów o tematyce regionalnej, jak: „Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodniej” (prof. dr S. Smoliński i doc. dr M. Przedpiałki); „Dynamika rozwoju gospodarczego Ziemi Północnej w okresie 25-lecia PRL” (prof. dr J. Rutkowski); „Niektóre problemy rozwoju gospodarczego Opolszczyzny w 25-lecie Polski Ludowej” (dr B. Białut).

W referatach tych przedstawiono również etapy rozwoju poszczególnych regionów; omówiono procesy imigracyjne; przeanalizowano znaczenie czynników demograficznych w konsolidacji gospodarczej i społeczno-politycznej regionów, które powoływały do Polski po wieloletnich obcych rządach.

W dyskusji na Konferencji Naukowej PTE mówcy — ekonomiści, działacze gospodarczy i społeczni — nie tylko ustosunkowywali się do zasadniczych tez wygłoszonych bądź nadesłanych referatów, lecz prezentowali wybrane problemy rozwoju swoich regionów czy też poszczególnych branż przemysłowych, odgrywających ważną rolę w regionalnej, jak i mającej znaczenie ogólnokrajowe. Przekształcanie struktur regionalnych, jak wynikało z wielu wystąpień, odbywało się w minionym okresie w płaszczyźnie konsekwentnej integracji gospodarczej z krajem.

Zajmując stanowisko wobec zasadniczych referatów i przedstawionych generalnych problemów, niektórzy z dyskutantów zwracali m. in. uwagę, iż w zasadzie nie został podniesiony w sposób wyraźny postulat zwiększenia dochodu narodowego i jego odpowiedniego podziału, co powinno — zdaniem mówców — przede wszystkim uatrakcyjnić sens podejmowanych obecnie przedsięwzięć gospodarczych.

W tym kontekście omawiano również rolę ekonomistów w procesie edukacji ekonomicznej społeczeństwa, któremu trzeba przedstawiać przejrzyste i komunikatywne programy, zawierające jasne rozwiązania docelowe. Ekonomiści

powinni umieć wykazać sens, wyjaśnić znaczenie metod i sposobów każdego przedsięwzięcia gospodarczego tak w skali makroekonomicznej, jak i mikroekonomicznej.

W dyskusji został również podniesiony problem zmian struktury funduszu społecznego.

Osobny rozdział dyskusji — to problemy czynników intensyfikacyjnych w aktualnej fazie rozwoju naszej gospodarki, wywołujące się z przesłank materialnych i organizacyjnych. Zastanawiano się przy tym nad problemem „gry operacyjnej na polu gospodarczym” i naszych atutów, z którym rozpoczynamy obecnie m. in. Mowa — oczywiście — była o elektronicznej technice obliczeniowej, jako narzędzia sporządzania wariantów planów i programowania matematycznego. Zwracano jednocześnie uwagę na niedoskonałość posiadanych środków i to nie tylko pod względem ilościowym, lecz również możliwości stosowania maszyn elektronicznych (ilość warunków/ilość zmiennych), które ograniczają zdolność manewru w prowadzonej „gry operacyjnej”.

Z kolei podkreślono wagę postępu technicznego, lecz nie w jego tradycyjnej prezentowanym ujęciu. Stwierdzono, iż jesteśmy wciąż pod urokiem mitów „o postępie technicznym zakutym w metalu”, że nie docenialiśmy znaczenia przygotowania organizacyjnych i ekonomicznych, nie analizowaliśmy naszej społecznej infrastruktury, bez przeobrażenia której postęp techniczny jest niemożliwy.

Jako „kraj skazany na selektywność” nie powinniśmy, jak to wynikało z licznych głosów w dyskusji, ekstrapolować liczb na przyszłość, natomiast analizować i tworzyć od nowa kierunki perspektywicznych zmian struktur społeczeństwa socjalistycznego; odchodzić od „działowo-branżowego” punktu widzenia spraw i efektywnie wykorzystywać wszelkie środki produkcji; podkreślać znaczenie badań prognostycznych, którym powinni poświęcać szczególną uwagę ekonomiści.

W. W.

INTENSYFIKACJA A EKONOMIŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w mniejszym stopniu zajmowane przez pracowników mających tylko średnie wykształcenie (627 dyrektorów d/s ekonomicznych i głównych ekonomistów ma dzisiaj tylko średnie wykształcenie) a tym bardziej pracowników nie mających nawet średniego wykształcenia (jest ich 49). Jeszcze gorzej niż w przypadku z-ców dyrektorów d/s ekonomicznych i głównych ekonomistów przedstawia się stan formalnego cenzusu kwalifikacji zastępców dyrektorów d/s administracyjno-finansowych. Spośród 1310 dyrektorów ds. administracyjno-finansowych tylko 465 (35,5 proc.) legitymuje się wykształceniem wyższym (według danych za rok 1969, 135 osób na tych stanowiskach nie ma natomiast nawet pełnego średniego wykształcenia).

Również niezadowalająco przedstawia się udział pracowników z wyższym wykształceniem na stanowiskach głównych księgowych i kierowników działów ekonomicznych przedsiębiorstw przemysłowych. W przypadku głównych księgowych na ok. 65 tys. osób wyższym wykształceniem legitymuje się ok. 10 tys. (15,5 proc.), średnim — ok. 37 tys. (68,5 proc.). Na ok. 4 tys. kierowników działów ekonomicznych w przemyśle osób z wykształceniem wyższym jest tylko ok. 1,4 tys. (36 proc.), średnim — 2,1 tys. (ok. 55 proc.). W tym ostatnim przypadku gorzej jeszcze niż w przemyśle jest w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych (na 3080 osób tylko 776, a więc 25,2 proc. ma wykształcenie wyższe).

Jednocześnie w samych tylko przedsiębiorstwach budowlano-montażowych mamy ponad 500 ekonomistów z wykształceniem wyższym zatrudnionych na stanowiskach referentów i st. referentów.

Podobnie jak to ma miejsce w przypadku innych zawodów występuje przy tym wielkie zróżnicowanie stopnia nasylenia kadry ekonomistów z wykształceniem wyższym różnych ogniw gospodarki narodowej

w poszczególnych regionach, branżach i dziedzinach wytwórczości). Większe nasylenie kadrami dyplomowanych ekonomistów ma więc miejsce z reguły w większych ośrodkach miejskich (choć zdarzają się wyjątki od tej reguły). Większość powiatów rolniczych oraz rolnoprzemysłowych z licznymi częściami, chociaż stosunkowo mniejszymi przedsiębiorstwami, cierpi nadal na chroniczny brak fachowej kadry ekonomistów.

Okazuje się np., że w województwie warszawskim (poza Warszawą) mamy tylko 916 ekonomistów z wyższym wykształceniem. W Warszawie — miejscu, gdzie około 12 000 ekonomistów z wyższym wykształceniem, z czego na przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa przypada około 30 proc. (Dane te na podstawie materiału ankietowego ustalone zostały przez Oddział Warszawski PTE). Bliska charakterystyka struktury zatrudnienia województwa warszawskiego wskazuje przy tym, że połowa zatrudnionych tu ekonomistów (424) pracuje w przemyśle województwa warszawskiego, w tym 80 w Zakładach Mechanicznych „Ursus” i ok. 150 w Zakładach Przemysłu Petrochemicznego w Płocku. Na pozostałe zakłady przemysłowe województwa przypada w rezultacie 197 ekonomistów (jeden ekonomista na kilka przedsiębiorstw).

Również z obserwacji innych środowisk stwierdza się wielką różnorodność stopnia nasylenia gospodarki narodowej dyplomowanymi kadrami ekonomistów, przy czym zajmowanie stanowisk kierowniczych przez osoby nie mające wyższego wykształcenia nie sprzyja przyciąganiu tych kadr do wielu ośrodków, a także odpowiedniemu awansowaniu tych kadr. W rezultacie w sytuacji występującego w wielu ośrodkach głębokiego deficytu fachowej kadry ekonomistów znajdujemy przedsiębiorstwa i jednostki (vide ZM „Ursus” i ZP Petrochemicznego w Płocku), w których wyższe wykształcenie ma wielu szeregowych pracowników, na stanowiskach referentów i starszych referentów, ekonomistów i „starszych” ekonomistów, księgowych i „starszych” księgowych itp.

stów, księgowych i „starszych” księgowych itp.

Jest i druga strona medalu poruszonego problemu. Niedostateczny awans zawodowy pracowników z wykształceniem wyższym nie może być kładziony wyłącznie na karb złej polityki kadr w gospodarce narodowej. Trzeba odpowiedzieć tu m. in. na pytanie, jak należy oceniać stan szkolnictwa wyższego (oraz zawodowego i średniego ogólnokształcącego) z punktu widzenia przystosowania absolwentów do tych zadań, jakie wylaniają się przed nimi w gospodarce narodowej. Nie jest to sprawa podejmowana tu po raz pierwszy. Niemal we wszystkich dziedzinach oświaty (w tym zwłaszcza w szkolnictwie wyższym) występuje problem przyspieszenia procesów zmierzających do ściślejszego związania z potrzebami praktyki i unowocześnienia tej wiedzy, jaką przekazuje się słuchaczom naszego systemu szkolnictwa.

Choć więc daje się zaobserwować pewien postęp w dziedzinie unowocześnienia wiedzy ekonomicznej podawanej studentom wyższych szkół ekonomicznych, jest on stanowczo jeszcze za mały, zwłaszcza w konfrontacji ze zwielokrotnionymi wymaganiami, jakie wylaniają się na te realizację nowej strategii intensywnego i selektywnego rozwoju gospodarki narodowej. Program i podjętymi z ekonomii politycznej i z ekonomii szczegółowych nader często jeszcze powielają jeszcze tradycyjne interpretacje poszczególnych zagadnień wzrostu gospodarczego, bilansów gospodarki narodowej, planu rynku itp. Zbyt wolno postępuje proces włączania do tych programów i podjętymi zagadnieniami intensywnego i selektywnego rozwoju gospodarki narodowej oraz odpowiadających temu charakterowi rozwoju gospodarki kierunków i problemów unowocześnienia mechanizmu gospodarczego.

Zbyt wolno postępuje również wzbogacanie wiadomości i umiejętności kształconych przez nasz system szkolnictwa ekonomistów (zarówno tych już pracujących jak i tych jeszcze nie pracujących) w dziedzinie bardziej nowoczesnego organizowania swojego warsztatu pracy. Chodzi o wzbogacenie wiedzy ekonomistów wiadomościami z dziedziny rozwoju techniki, unowocześniania struktury i mechanizmu funkcjonowania gospodarki z dziedziny nowoczesnej organizacji pracy, w tym również wiadomościami i umiejętnościami z zakresu matematyki stosowanej. Chodzi tu m. in. o kształcenie ekonomistów umiejących stosować naukowe metody planowania, w tym prognozowania i programowania — rozwoju poszczególnych branż, dziedzin wytwórczości oraz regionów w większym stopniu zdolnych do korzystania z nowoczesnych metod i urządzeń techniki obliczeniowej itp.

Można chyba w tym świetle powiedzieć ojawisku pewnego narastania dystansu między działalnością

naszego systemu oświaty, a potrzebami praktyki. Dystans ten powiększa się mimo przedsięwzięć podejmowanych w kierunku unowocześnienia systemu oświaty, ponieważ potrzeby praktyki rosną obecnie niewspółmiernie szybciej. Unowocześnienie systemu oświaty napotyka natomiast na różne bariery wywodzące się m. in. z tradycyjnej organizacji pracy.

I tak za wzrostem ilościowym kadr zatrudnionych w systemie oświaty, zwłaszcza zaś w szkolnictwie wyższym, powinien pójść szybszy postęp jakościowy przekazywanej wiedzy. Szkolnictwo zatrudnia przecież niemal wszystkich profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych (z dziedzin ekonomicznych blisko 80). Na ogółem 180 ekonomistów docentów zatrudnionych w gospodarce społecznej 169, a więc 95 proc. to docenci zatrudnieni w oświacie i pauce, głównie w szkolnictwie wyższym. Na 653 ekonomistów doktorów 501 pochłania oświata i nauka.

Prawidłowe wykorzystanie potencjału kadrowego ekonomistów i pracowników naukowych zatrudnionych w systemie oświaty i szkolnictwa wysuwa dzisiaj na czołowe miejsce również sprawę reedukacji kadr pracowników nauki i ściślejszego dostosowania ich wiedzy i działalności do nowych potrzeb wynikających z aktualnych tendencji rozwoju gospodarki w Polsce i zagranicą. Wiedza ekonomiczna, nawet ta oparta na najnowszym dyplomowaniu, jak każda wiedza — starsze jest i to staje się tym szybciej, im więcej nowych elementów rozwoju jakościowego pojawia się w gospodarce. Istotnym czynnikiem ożywienia i unowocześnienia wiedzy ekonomicznej pracowników nauki jest w tych warunkach w szczególności dyskusja i ich uczestnictwo w dyskusji i badaniach naukowych podejmujących najbardziej aktualne problemy naszej gospodarki.

Niemniej istotnym problemem jest nowelizacja wiedzy ekonomicznej pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach i ich jednostkach nadziednych, w tym w ogniwach planowania centralnego. Wraz ze zmniejszaniem się udziału studiów dla pracujących, szkolnictwo wyższe powinno — jak się wydaje — rozwinąć działalność polegającą na doszkalanu i reedukacji kadr dyplomantów, zwłaszcza tych, którzy są zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych. To, co w tej dziedzinie robione jest obecnie w ramach organizacji kształcenia kadr kierowniczych, a także przez PTE i inne stowarzyszenia — nie może w żadnym przypadku być uznane za wystarczające.

*

Fachowość i skuteczność stosowania rachunku ekonomicznego przez kadrę pracowników zatrudnionych na stanowiskach ekonomistów ma więc swoje szerokie uwarunkowanie. Podobnie, a może nawet w wię-

szym stopniu niż w innych zawodach występuje określone morale zawodowe ekonomistów, morale, na które wykształcenie może wpływać utrwalające lub wyzwalające, ale które mają swoje przesłanki także poza sferą wykształcenia fachowego, w wychowaniu społecznym, poczuciu więzi ze społeczeństwem, a także w rozumieniu i przekonaniu dla ideałów naszego ustroju.

Polityka intensywnego i selektywnego rozwoju stawia dzisiaj ekonomistom wobec konieczności wykazywania się większą niż dotychczas wiedzą z zakresu swojego zawodu, ale także dużo większą zawodową moralnością. Tym bardziej, że nie zawsze przecież nowe zadania stawiane przed ekonomistami znajdują dostateczne wsparcie w mechanizmie gospodarczym, zawierającym wiele elementów przystosowanych do rozwoju ekstensywnego. Nie można zaś czekać z przystąpieniem do intensyfikacji gospodarki, zakładając, że najpierw powinien być unowocześniony mechanizm gospodarczy.

Nie mówiąc już o niedostatecznie wspierającej realizacji nowych zadań bodźcach ekonomicznych wielu pracowników zatrudnionych w gospodarce staje dzisiaj wobec nieubłaganych dylematów związanych np. z rozstrzygnięciem — czy wejść w konflikt z jednostką nadrzędną i opóźnić jeszcze o jakiś czas odpowiedź, w której zawarta będzie bardzo przemysłowa stanowisko w sprawie określonego wariantu rozwoju danego przedsiębiorstwa czy dziedzin wytwórczości. Przed wieloma pracownikami wylania się pytanie, czy i w jakim stopniu podejmować nowe problemy związane z innymi, jeszcze dostatecznie i gruntownie nie przeanalizowanymi możliwościami rozwojowymi. Wszyscy to oznacza bowiem dalsze przyspieszenie tempa i dalsze wzmożenie intensywności pracy, często następne wieczory i noce poświęcone zmuszonym obliczeniom i dyskusjom.

Przyspieszenie tempa wzrostu wydajności i poprawy jakości pracy jest dzisiaj nieuniknioną koniecznością na wszystkich stanowiskach roboczych, w tym również — a może nawet przede wszystkim — na stanowiskach ekonomistów. Nie jest to pomyślenie na dalszą metę utrzymywanie się stanu, stwierdzonego np. niedawno na drodze ankietowej przez oddział toruński PTE, żeby kierownictwa przedsiębiorstw były orientowane o stanie ekonomicznym przedsiębiorstwa tylko raz na rok, czy raz na pół roku (tak było w większości zbadanych przedsiębiorstw) czy nawet raz na kwartał. Nowoczesna gospodarka wymaga bowiem nie tylko wielowariantowego stosowania rachunku ekonomicznego, obejmującego coraz dalszy horyzont czasowy, ale także sprawnego rachunku ekonomicznego działalności bieżącej, umożliwiającego szybkie reagowanie na nieprawidłowości już w momencie ich powstawania (w skali przedsiębiorstwa i całej gospodarki narodowej).

Powyższe uwagi nie wyczerpują — rzecz oczywista — wielkiego tematu: „Intensyfikacja a ekonomiści”. Chodziło w nich tylko o uwypuklenie niektórych elementów tego tematu, związanych z sytuacją na odcinku wykształcenia (zwłaszcza wyższego) ekonomistów zatrudnionych w gospodarce narodowej. Dalszy postęp polityki intensywnego rozwoju wysuwa bowiem z nieubłagana koniecznością problem fachowości kadr ekonomistów i innych specjalistów zatrudnionych w gospodarce narodowej, zwłaszcza zaś kadry pracowników kierowniczych. Reedukacja tej kadry, a w określonym zakresie także jej selekcja, staje się w tych warunkach jednym z integralnych elementów nowej strategii rozwoju gospodarczego.

MAREK MISIAK

1) „Życie Gospodarcze” od dawna w wielu artykułach podejmowało już tę problematykę zwracając uwagę na bodźce i inne partykularne przesłanki nieprawidłowości występujących w naszym planowaniu. Przed paru miesiącami w artykule „Alert dla dyrektorów” J. Głowczyński przestrzegał bez ogródek przed podpisywaniem przez dyrektorów projektów planów zakładających podtrzymywanie ekstensywnych metod gospodarowania (Patrz Z.G. nr 12/1969).

2) Nie może być postrzeżeniem, że również nie najlepiej (choćby lepiej w porównaniu z ekonomistami) wygląda sytuacja w dziedzinie cenzusu wykształcenia wyższego zastępców dyrektorów ds. technicznych, naczelnych inżynierów itp. Spośród 4240 osób aż 1253 (a więc 29,6 proc.) nie ma tu ukończonego wykształcenia wyższego.

3) Na szereg nieprawidłowości w dziedzinie rozmieszczenia kadr kwalifikowanych w przemyśle zwrócił uwagę między innymi St. Król w artykule pt. „Z badań nad aktualną i przyszłą strukturą wykształcenia pracowników przedsiębiorstw przemysłowych” (Ekonomika i Organizacja Pracy nr 12/1968 r.). W artykule tym czytamy m. in.: „Z porównania proporcji kadr średniej do wyższej w przedsiębiorstwach nowoczesnych, częściowo zmodernizowanych i starych, trudno jest ustalić określoną tendencję (...). Nie ma także prawidłowości w kształtowaniu się proporcji między robotnikami z ukończoną zasadniczą szkołą zawodową i technikami (...). Także w dziedzinie podlegających proporcji w zatrudnieniu kadr wykwalifikowanych występuje znaczna rozbieżność w ocenach poszczególnych przedsiębiorstw tych samych gałęzi i grup przemysłu (...)”.

**ŻYCIE
GOSPODARCZE**

Nr 1 (955) — 4.I.1970 r.

SPRĘŻYNY MECHANIZMU

KRZYSZTOF KRAUSS

O CZYWIŚCIE dwutędnio-
w rekonesans — nawet
jak gorący okres jak
obecnie (dyskusja o pod-
stawowych założeniach
planu na lata 1971—1975
i w związku z tym szeroko roz-
ważane doświadczenia z lat poprzed-
nich), nawet wypełniony wieloma
szczytami rozmowami zarówno w
kierowniczych jak i terenowych o-
grodach gospodarki, uzupełnionymi
lekturą podstawowych dokumentów
politycznych, ekonomicznych, spo-
łecznych, opublikowanymi między
1X (1965 r.) a X (1969 r.) Zjazdem
Rumuński Partii Komunistycznej,
licznymi rozmowami prywatnymi i
bezpłatną obserwacją tzw. co-
dziennego życia w stolicy kraju i
poza nią — nie daje podstaw do
wyczerpujących, kompletnych ocen.
Niniejsza relacja jest więc po-
 prostu zbiorem reporterskich notatek,
nie zawsze do końca uporządkowa-
nych, nie wolnych od znaków zapy-
tania. Niemniej, nawet przy tych
wszystkich zastrzeżeniach, nie spo-
sób uchylić się od kilku zasadni-
czych pytań, a mianowicie: jakie są
szanse i jakie warunki utrzymania
dotychczasowej, wysokiej dynamiki
wzrostu gospodarczego? Jakie im-
plikacje wewnętrzne i zewnętrzne
wywołuje obrany kierunek dalszej
forsownej industrializacji przy ni-
skim jeszcze stosunkowo poziomie
dochodu narodowego (w przelicze-
niu na 1 mieszkańca — wynoszą-
cy wg szacunków z 1965 roku ok.
72 proc. dochodu narodowego Pol-
ski, co oznacza najniższy poziom
dochodu wśród wszystkich europej-
skich krajów RWPG)?

Szczególnie ta ostatnia sprawa —
implikacje wewnętrzne i zewnętrzne,
przede wszystkim jednak wew-
nętrne — polityki forsownej indus-
trializacji budza żywe echa w spo-
łeczeństwie, w tym także w kołach
gospodarczych. Nim jednak bliżej
przedstawimy różne poglądy, jakie
zarysowują się w tej dziedzinie, róż-
ne koncepcje dotyczące przyszłej po-
lityki gospodarczej, przynajmniej w
skrócie należałoby kilka słów po-
wiedzieć o tym, jakie mechanizmy
kształtowały dotychczas rozwój ekono-
miczny Rumunii. Sprawa to tym
bardziej interesująca, że — jak wi-
domo — Rumunia znajduje się w
zdecydowanej czołówce krajów so-
jalistycznych pod względem tem-
pa rozwoju.

Zdecydował o tym przede
wszystkim szybki wzrost produkcji
przemysłowej. Produkcja rolna w
roku 1968 przewyższała przeciętny
poziom z lat 1952—1958 o 57 proc.
W tym czasie w Bułgarii o 75 proc.,
w Czechosłowacji o 38 proc., w Ju-
gosławii o 71 proc., w NRD o 41
proc., w Polsce o 60 proc., w We-
grzech o 71 proc., w ZSRR o 80
proc. Choć wcale nie było to dy-
namika stosunkowo wysoka, nie do-
równywała jednak osiągnięciom w
niektórych innych krajach socja-
listycznych. Natomiast tylko Japonia
i Bułgaria wyprzedziła Rumunię
pod względem dynamiki produkcji
przemysłowej. Żaden inny kraj, ani
spośród państw socjalistycznych, ani
kapitałistycznych, nie legitymował
się równie wysoką stopą wzrostu
produkcji przemysłowej. Produkci
przemysłowa Rumunii w roku 1968
przewyższała ponad 9-krotnie po-
ziom z roku 1950. W Polsce np. w
tym okresie produkcja przemysłowa
wzrosła o 542 proc.

Ten fakt podkreślany jest w Ru-
munii na każdym kroku. Ale liczb
ogólnie mówią jeszcze stosunkowo
niewiele zarówno o mechanizmach,
które zadecydowały o wspomnianych
wynikach, jak o kosztach spo-
łecznych, jakie trzeba było ponieść
dla ich osiągnięcia, ani o różnicach
się między sobą etapach na drodze
do uzyskania tych wyników. A są
także sprawy ważne — z tego
względem warto więc może odwołać
się do liczb bardziej szczegółowych
i ukazujących wzajemne powiązania
różnych zjawisk gospodarczych. Oto
odpowiednia tabela:

Podstawowe wskaźniki rozwoju gospodarczego Rumunii w latach 1950—1968 — dy-
namika (średnioroczna):

	1950—1955	1955—1960	1960—1965	1965—1968
Wzrost dochodu narodowego	12,9	7,0	9,0	8,0
Wzrost inwestycji	18,4	12,6	12,9	13,2
Przyrost produkcyjnego majątku trwa- łego w gospodarce nar.	6,5	5,6	8,1	10,5
Wzrost produkcji globalnej przemysłu	18,1	10,9	13,8	12,1
— ogółem	16,8	12,9	15,6	—
— grupa A	13,1	8,3	10,5	—
— grupa B	19,4	8,9	13,4	14,7
Wzrost inwestycji w przemyśle	18,9	8,1	9,8	12,9
Przyrost produkcyjnego majątku trwa- łego w przemyśle	9,9	8,2	7,8	8,3
Wzrost wydajności pracy w przem. na 1 zatrudnionego	27,3	13,9	4,2	8,9

1) Wszystkie przytoczone w korespon-
dencji liczby, jak również obliczone na
ich podstawie wskaźniki, pochodzą —
o ile nie jest zaznaczono inaczej — z wy-
dawstwa „Petit annuaire statistique de la
Republique Socialiste de Roumanie 1969”
oraz poprzednich wydań rocznika.

Pomijając lata 1950—1955 jako
nietypowe (trwa jeszcze odbudowa
gospodarki po zniszczeniach wojen-
nych, a zarazem rozpoczyna się
przygotowania do przebudowy
struktury ekonomicznej kraju), go-
spodarka rumuńska cechuje nie-
przerwanie rosnąca dynamika na-
kładów inwestycyjnych. Szczególnie
ostrą zjawiską to występuje w od-
niesieniu do przemysłu. W ostatnich
latach (1965—1968) wskaźnik dyna-
miki wzrostu nakładów inwestycyj-
nych w przemyśle jest o ponad po-
łowę wyższy niż przeciętnie w la-
tach 1955—1960. Wskazywał inwesty-
cyjny w przemyśle koncentruje się
przede wszystkim na rozbudowie
zdolności produkcyjnych w przemy-
śle wytwarzającym środki produk-
cji, w tzw. grupie A. Relacje mię-
dzy nakładami inwestycyjnymi na
grupę A i grupę B przemysłu róż-
nią się w sposób zasadniczy od re-
lacji w przemyśle relacji, określających
udział poszczególnych grup przemy-
słów w ogólnej wartości wytworzonej
produkcji. W roku 1950 udział
grupy A w wartości produkcji prze-
mysłowej ogółem wynosił 53 proc.,
grupy B 47 proc., w roku 1955
grupa A partycypuje w ogólnej
wartości produkcji przemysłowej
Rumunii w 55,8 proc., grupa B w
44,2 proc., w roku 1960 — odpo-
wiednio grupa A w 60 proc., grupa
B w 40 proc., w roku 1965 — gru-
pa A w 66,5 proc., grupa B w 33,5
proc.

A oto jak kształtuje się struktura
inwestycji w przemyśle:

	1951—1955	1955—1960	1961—1965
Ogółem przemysł	100	100	100
Grupa A	86,9	87,2	89,1
Grupa B	13,1	12,8	10,9

W rezultacie narasta dyspropor-
cja między dynamiką produkcji gru-
py A i grupy B w przemyśle. Śred-
niorocznie w latach 1950—1955 róż-
nica ta wynosiła 3,7 punkta, w latach
1955—1960 4,6 punkta, w latach
1960—1965 5,1 punkta. W ostatnich
latach zaprzestano w Rumunii pu-
blikacji danych w rozbiu na gru-
py A i grupy B przemysłu, stąd
trudności w uchwyceniu wspomnia-
nych tendencji w okresie po roku
1968.

Źródła rumuńskie podkreślają, że
wysoka stopa wzrostu gospodarcze-
go wynika z nieprzerwanego, dyna-
micznego rosnącej wydajności pracy.
Tak np. w Cornelii Vasilescu w
oceneniu zatrudnionym „Ru-
munia w życiu międzynarodowym”
(Bukareszt 1969, wyd. w języku
ros.) pisze: „Z ekonomicznego punk-
tu widzenia bardzo charakterystycz-
nym jest to, że w okresie lat 1950—
1968 prawie 90 proc. przyrostu do-
chodu narodowego wynikało z po-
wyższenia wydajności pracy, a ty-
lko ok. 10 proc. było rezultatem
zwiększenia liczby ludności zawo-
dowo czynnej”. Nie dysponujemy
materiałami umożliwiającymi wery-
fikację podanego wskaźnika.
Przytaczamy więc ten wskaźnik
na odpowiedzialność autora. We wska-
źniku tym mieści się oczywiście nie
tylko wzrost wydajności pracy w
poszczególnych działach i gałęziach
gospodarki narodowej, ale również —
co wydaje się być decydujące —
presuniecie ludności zawodowo
czynnej z działów gospodarki naro-
dowej o niższej produktywności do
działów o produktywności wyższej,
przede wszystkim z rolnictwa do
przemysłu. Udział ludności zawo-
dowo czynnej zatrudnionej w rolni-
ctwie spadł z 74,1 proc. w r. 1950 do
53,6 proc. w r. 1968, zatrudniona w
przemyśle wzrosła odpowiednio z 12
do 20 proc. Zatrudnienie w prze-
myśle wzrosło z 813,5 tys. osób w
roku 1950 do 1 876,4 tys. osób w r.
1968, a więc o ponad 130 proc.

W każdym razie jest faktem, że

wzrostu wydajności pracy w prze-
myśle ze wskaźnikami technicznego
uzbrojenia pracy uderza systema-
tycznie występujące zjawisko, od
początku istnienia socjalistycznej
gospodarki Rumunii po dzień dzia-
isiejszy, z jednym tylko wyjątkiem —
lat 1960—1965, wyprzedzania wzro-
stu wydajności pracy przez wzrost
technicznego uzbrojenia pracy. Wy-
dajność pracy rośnie bardzo szybko,
ale jeszcze szybciej rośnie majątek
trwały, przypadający na 1 zatrud-
nionego. Mówiąc po prostu oznacza
to, że wśród czynników, decydują-
cych o szybkim wzroście gospodar-
czym Rumunii, na pierwszym miej-
scu wymienić należy wysiłek inwe-
stycyjny, rosnący od roku 1953 z
okresu na okres dynamiki inwesty-
cji, tak w przemyśle, jak i w go-
spodarce narodowej jako całości.
Wpływ czynników państwowych,
a więc postępu techniczno-orga-
nizacyjnego, jest minimalny.

Taka kolejność czynników kształ-
tujących dynamikę rozwoju go-
spodarczego powoduje, że z każdym
okresem rosną koszty społeczne
osiąganego postępu, przy czym
zwiększenie dynamiki nakładów in-
westycyjnych nie gwarantuje by-
najmniej automatycznie odpowied-
niego zwiększenia dynamiki produk-
cji.

Wzrost produkcji przemysłowej
jest głównym czynnikiem, decydują-
cym o wzroście dochodu narodowe-
go. Udział przemysłu w wytwarza-
niu dochodu narodowego wzrasta z
44 proc. w roku 1950 do 53,8 proc.
w roku 1968. A że z kolei każdy
procent przyrostu produkcji prze-
mysłowej wiąże się z coraz znacz-
niejszymi nakładami inwestycyjnymi,
przyrost dochodu narodowego z ty-
tułu działalności przemysłowej
stał się coraz bardziej kapitałoch-
łonny. Sytuacja ta prowadzi oczy-
wiście do rosnącego udziału przemy-
słu w „konsumowaniu” tej części
dochodu narodowego, która prze-
znaczona jest na finansowanie dzia-
łalności gospodarczej. Chodzi tu na-
turalnie o udział przemysłu w ogól-
nym wydatkach inwestycyjnych
państwa w sferze produkcji mate-
rialnej.

Oto tabela, bliżej charakteryzująca to zjawisko:

	1950	1955	1960	1965	1967	1968
PRZEMYSŁ						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	44,0	39,8	44,1	48,9	49,7	53,6
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	55,9	66,7	57,7	60,0	59,5	61,6
BUDOWNICTWO						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	6,0	5,6	9,0	8,0	8,4	9,0
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	7,5	2,5	2,6	4,8	5,1	4,2
ROLNICTWO I LESNICTWO						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	28,0	37,6	33,1	29,3	28,6	26,3
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	13,3	17,2	25,0	20,2	19,4	18,8
TRANSPORT I ŁACZNOŚĆ						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	4,3	3,7	3,8	4,0	4,1	4,2
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	19,9	9,7	10,9	11,5	13,0	11,8
OBRÓTY TOWAROWE						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	11,8	9,2	6,5	7,2	6,0	4,4
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	2,9	3,1	3,6	3,2	3,0	3,8
INNE						
— udział w wytwarzaniu doch. narodowego	5,9	4,1	3,5	2,6	2,5	2,5
— udział w nakładach inwesty- cyjnych	0,3	0,8	0,2	0,3	0,0	0,4

Uwaga: udział tylko w inwestycjach w sferze produkcji materialnej

Krótko mówiąc, finansowanie roz-
woju przemysłu — w tym przede
wszystkim przemysłu grupy A,
gdzie koncentruje się blisko 90 proc.
ogólnych środków inwestycyjnych
w przemyśle — odbywa się „kosz-
tem” innych dziedzin gospodarki, to
znaczy głównie — chociaż nie wy-
łącznie — rolnictwa.

Statystyki rumuńskie nie publi-
kują danych, charakteryzujących
udział akumulacji (w tym inwesty-
cji) oraz udział konsumpcji w po-
dzielonym dochodzie narodowym.
Z nielicznych, wyrzutowych infor-
macji na ten temat, uświadomionych
oraz okazji dyskusji na temat go-
spodarcze na zjazdach partynich,
posiedzeniach KC RPK, Wielkiego
Zgromadzenia Narodowego (parla-
mentu) itp. wynika, że w poszcze-
gólnych latach występowały w tym
zakresie dość znaczne wahania. Po-
równanie średnich wieloletnich, do-
tyczających dynamiki wzrostu do-
chodu narodowego i dynamiki inwesty-
cji, dowodzi jednak, że od roku
1950, w ujęciu długookresowym
trwa nieprzerwanie proces ograni-
czania udziału w dochodzie naro-
dowym konsumpcji na rzecz inwesty-
cji. Dynamika wzrostu inwestycji
wyprzedza przeciętnie o 4—6 punk-
tów dynamikę wzrostu dochodu
narodowego.

W rezultacie ogromnie wzrasta
zapotrzebowanie na maszynowy
urządzenia oraz na surowce, mate-
riały do produkcji i metale, głów-
nie przeznaczane dla przemysłu
grupy A. Powoduje to, że w bilan-
sie handlu zagranicznego rośnie de-
ficyt w obrotach maszynami i urzą-
dzeniami, a dodatni do roku 1960
bilans obrotów paliwami, surowca-
mi mineralnymi i metalami prze-
kształca się w bilans ujemny. Ten
deficyt usiłuje się łagodzić intensy-
fikując eksport produktów rolnych

i po roku 1960 artykułów konsump-
cyjnych pochodzenia przemysłowe-
go. Na tym tle narastają trudności
w zapewnieniu równowagi na ry-
nku wewnętrznym. Próbuje się więc
szukać wyjścia w postaci zagłaniania
kredytów za granicą.

W sumie, wewnętrzne dyspropor-
cje związane z forsowną industriali-
zacją przekształcają się w brak
równowagi w handlu zagranicznym.
Zjawisko to z całą siłą występuje
po roku 1960. Do roku 1960 próbo-
wano bowiem łagodzić deficyt w
handlu zagranicznym. Dynamika
eksportu wyprzedzała dynamikę im-
portu w latach 1950—1955 wynosił
14,8 proc., importu 13,7 proc., w la-
tach 1955—1960 eksportu 11,2 proc.,
importu 6,2 proc. W rezultacie bilan-
s obrotów handlu zagranicznego,
jeszcze w roku 1950 zamknięty się
saldem ujemnym w wysokości 18,1
milionów lei dew., w roku 1955 —
241 mln lei dew., w roku 1960 wy-
kazuje nadwyżkę dodatnią: +415,1
mln lei dew. Ta polityka zmienia
się w latach następnych. Średnio-
roczny przyrost eksportu w latach
1960—1965 wynosi 9,0 proc., impor-
tu 10,7 proc., w latach 1965—1968
eksportu 10,0 proc., importu 14,2
proc. Chociaż konkretnie w roku
1960 oraz w roku 1965 obrotów han-
dlu zagranicznego Rumunii wykaza-
ła nadwyżkę eksportu nad impor-
tem, to przeciętnie w latach 1960—
1965 deficyt w handlu zagranicznym
sięga — 326 mln lei dew., w latach
1965—1968 — 440,6 mln lei dew. Oto
kilka bardziej szczegółowych infor-
macji:

Salda bz Rumunii wg grup towarowych — w mln lei dew.

	1950	1955	1960	1965	1966	1967	1968
Ogółem	-186,1	-241,0	+415,1	+146,5	-162,4	-804,4	-842,4
Maszyny i urządzenia pro- dukcyjne	-488,4	-876,8	-546,6	-1293,1	-1748,1	-2939,6	-2031,3
Paliwa, surowce mineralne, metale	+68,9	+91,4	+215,3	-427,3	-345,0	-391,7	-761,0
Produkty chemiczne, na- wozy, kauczuk	-44,8	-113,6	-95,2	-127,9	-110,9	-97,7	-62,9
Materiały budowlane i to- warzystwo	+39,6	+84,3	+67,3	+132,2	+121,1	+107,3	+105,0
Surowce roślino i zwier- zęce (bez żywnościowych)	+65,1	-30,3	+128,3	+216,3	+185,0	+247,5	+207,0
Zwierzęta (bez ubojowego)	-0,3	+0,1	-11,3	+0,5	0,0	-4,8	+0,3
Surowce do produkcji ar- tykułów żywnościowych	+130,2	+106,0	+299,9	+439,7	+627,9	+1006,2	+650,8
Towary żywnościowe	+175,9	+146,2	+409,4	+763,5	+829,2	+1075,9	+978,2
Artykuły konsumpcyjne po- chodzenia przemysłowego	-132,3	-83,8	+48,0	+294,8	+278,4	+292,5	+672,1

Co z tego zestawienia wynika?
Po pierwsze — że rosnący w ostat-
nich latach bilans ujemny rumuń-
skiego handlu zagranicznego bezpo-
średnio związany jest z deficytem
środków inwestycyjnych w go-
spodarce narodowej, że — inaczej mó-
wić — przyspieszenie tempa inwe-
stowania znajduje swoje odbicie we
wzroście zadłużenia za granicą.
Oczywiście bilans handlowy to le-
szcze nie bilans płatniczy. Jak wiado-
mo, w ostatnich latach podejmie
się duże wysiłki, aby deficyt bilan-
su handlowego łagodzić wpływami
z usług, w tym przede wszystkim z
usług turystycznych. Wpływ z te-
go tytułu są jednak dotychczas sto-
sunkowo niewielkie. Tak np. wg
szacunków zagranicznych obserwa-
torów życia gospodarczego w Ru-

munii, wypracowana w roku 1968
nadwyżka wpływów z turystyki za-
granicznej (wraz z tzw. eksportem
wewnętrznym), wyniosła ok. 230 mln
lei dew. z tego niepełna 110 mln
lei dew. w „twardej walucie”. Wpływ
te są niewiele wyższe niż
wynoszą przeciętne roczne odsetki
od zaciągniętych kredytów inwesty-
cyjnych.

Po czwarte — struktura bilanso-
wa handlu zagranicznego, finanso-
wanie importu dóbr inwestycyjnych
nadwyżkami w obrotach zagranicz-
nych dobrami konsumpcyjnymi, po-
głębia na rynku wewnętrznym skut-
ki rosnącej dysproporcji między dy-
namiką produkcji dóbr inwestycyj-
nych i dóbr konsumpcyjnych. To
znaczy, wyraża się w trudnościach
w zapewnieniu równowagi rynko-
wej, co dość wyraźnie wystąpiło w
ostatnich latach.

Takie są podstawowe fakty, okre-
ślające sytuację gospodarczą Rumu-
nii w roku 1969, punkt wyjścia do
nowego planu pięcioletniego. Jak
sa oceny tych faktów, jakie wycią-
ga się z nich wnioski na przyszłość,
jakie w tym zakresie zarysowują
się różnice poglądów? To już te-
mat następnej korespondencji.

XXIX sesja PAN

W Pałacu Sztuki w Warszawie odbyła
się 12 grudnia br. XXIX sesja zgro-
madzenia ogólnego Polskiej Akademii Nauk.
Najwybitniejsi polscy uczeni poświęcili
to spotkanie omówieniu zagadnień dal-
szego rozwoju prac prognostycznych,
zmierzających do unowocześnienia pol-
skiej nauki i lepszego wykorzystania
dorobku badawczego w praktyce. Na
sesji wybrano również nowych członków
rzeczywistych PAN spośród grona czło-
nków — korespondentów.

Referat na temat badań prognostycz-
nych w Polskiej Akademii Nauk wygło-
sił zastępca sekretarza naukowego PAN,
prof. dr Kazimierz Secomski. Stwierdził
on m.in., że aby móc planowo kształ-
tować perspektywiczne kierunki i struk-
turę rozwoju społeczno-gospodarczego,
trzeba najpierw w możliwie trafny spo-
sób przewidywać błąd i powiązania ca-
łokształtu zjawisk społecznych i ekono-
micznych. Formowanie prognoz różnego
typu, obejmujących wszelkiego rodzaju
przebieg rozwoju społeczno-gospodarcze-
go, staje się punktem wyjścia dla:

- zarysowania wstępnej koncepcji
przyszłego rozwoju;
- zapoczątkowania prac nad sporzą-
dzeniem planów wieloletnich i perspek-
tywicznych;
- opracowania kolejnych planów
kształtujących perspektywiczny obraz
gospodarki narodowej i obraz społeczeń-
stwa w dalekiej przyszłości.

Równie istotnym problemem — zda-
niem mówcy — staje się także trafne
przewidywanie skali i zakresu zmniejs-
zających się warunków, w których
przyszły rozwój będzie miał miejsce oraz
ich wpływ na tempo i charakter wzro-
stu gospodarczego i rozwoju społecznego.

Drugim generalnym założeniem pro-
gnostycznym — stwierdził dalej prof.
Secomski — jest wysuwanie z całym na-
ciśnięciem teza o użyteczności sporządza-
nia prognoz, a więc ich podporządko-
wanie potrzebom planowania. Dla opra-
cowania studium planu perspektywiczne-
go staje się niezbędne zrealizowanie szere-
gu prac przygotowawczych, poprze-
dzających samo powstanie koncepcji
przyszłego rozwoju.

W tej fazie opracowań jedno z czoło-
wych miejsc zajmują wszelkiego typu
prognozy perspektywiczne. Prognozy te
umożliwiają bowiem wstępne zarysowa-
nie różnych wariantów czy też wgląd
przyszłości i na tej podstawie pozwala-
ją przygotować daleko bardziej rozbudo-
waną, zestawianą w krytyczny sposób
koncepcję planu perspektywicznego, a
równocześnie uwzględnieniem różnorod-
nych możliwości dokonania wyboru bar-
dziej prawidłowych dróg i kierunków
rozwoju w dalszej przyszłości.

Po omówieniu i scharakteryzowaniu
niektórych problemów związanych z
metodologią sporządzania prognoz śred-
nio- i długoterminowych, mówca prze-
szedł do aktualnych zadań w dziedzinie
badań prognostycznych Polskiej Akade-
mii Nauk, stwierdzając m.in., że okres
obecny przyniósł poważne rozszerzenie
zadań PAN, wymagających wydatnego
zwiększenia, a także przyspieszenia stu-
diów prognostycznych.



TARGI LIPSKIE

NIEMIECKA
REPUBLIKA
DEMOKRATYCZNA

Każdy wie
dlaczego dwa razy w roku warto
pojechać do Lipska.
Handlowcy, naukowcy i technicy
wysoko cenią Lipsk — ośrodek
handlu pomiędzy Wschodem a Za-
chodem — gdyż zapewnia on wszy-
stkim duże korzyści. Specyficzny
klimat targowy, nacechowany dy-
namicznym rozwojem kraju orga-
nizującego Targi — Niemieckiej
Republiki Demokratycznej — i 800-
letnią tradycją Targów Lipskich
cieszy się powszechnym uznaniem.
I wy możecie mieć sukcesy
w Lipsku!
Wiosenne Targi Lipskie 1970 od
1 do 10 marca.
Jesienne Targi Lipskie 1970 od 30
sierpnia do 6 września.

Informacji na temat podróży
do Lipska oraz kart wstępu
udzielają Biura Podróż: GRO-
MADA, ORBIS, PTTK, PZM,
SPORTS-TOURIST, TURYSTA
oraz ich oddziały.

◆ Biura inżynierskie ◆ Technika ◆ Socjologia

W NRD poświęca się wiele uwagi racjonalizacji (modernizacji) i automatyzacji produkcji i zarządzania. Chodzi tu o kompleksową automatyzację całych procesów produkcyjnych, zastosowanie nowych wysoko wydajnych metod technologicznych i szybkie przechodzenie do produkcji wielkoseryjnej. Rozwiązaniem tych problemów obciąża się biura inżynierskie powoływane na mocy Uchwały Rady Ministrów z marca 1967 r. W artykule pt. „Biura inżynierskie i przedsiębiorstwa automatyzacyjne przed wielkimi zadaniami” opublikowanym w „Die Wirtschaft” nr 48 Harry Möbis wyciąga m. in. zadaniami biur inżynierskich. Mają one, według autora pomagać przedsiębiorstwom i kombinatom:

- w szybkiej realizacji kompleksowych przedsięwzięć automatyzacyjnych,
- naukowemu kształtowaniu technologii i organizacji produkcji, oraz
- doskonaleniu czynności kierowniczych, w szczególności poprzez zastosowanie elektronicznego przetwarzania danych.

Dla realizacji wyżej wymienionych zadań autor domaga się powołania oddziałów lub przedsiębiorstw automatyzacyjnych, które stałyby się niezbędnym uzupełnieniem istniejących już biur inżynierskich. Ich rola polegałaby na szybkim wdrażaniu projektów modernizacyjnych i automatyzacyjnych biur inżynierskich. Współpraca biur inżynierskich z oddziałami wględnie przedsiębiorstwami automatyzacyjnymi powinna być bardzo ścisła, aż do organizacyjnego połączenia włącznie. H. Möbis uważa, że biura inżynierskie powinny występować jako samodzielne przedsiębiorstwa działające w oparciu o zasadę rozrachunku gospodarczego. Proponuje przy tym, aby zysk biur kształtował się w zależności od przyswojonego netto u użytkowników, fundusze biura inżynierskich zależałyby więc od efektywności ich wdrożeń.

Pismo „Effekt” (nr 4/1969) przynosi obszerną informację o pracy biura inżynierskiego przemysłu okrętowego, przygotowaną przez jego kierownika Franza Lerche. Biuro to, powstałe 1 stycznia 1968 r. jako samodzielne przedsiębiorstwo podporządkowane generalnemu dyrektorowi zjednoczenia, liczy obecnie 400 pracowników, w przyszłości ma ono osiągnąć liczbę 1000 pracowników i stać się generalnym projektantem tej gałęzi przemysłu.

„Staraliśmy się unikać — pisze autor — przyjęcia na siebie roli strażnika pożarnej. W sposób planowy i skoncentrowany opracowujemy najważniejsze przedsięwzięcia automatyzacyjne. Doświadczenia wykazują słuszność takiego postępowania”. Przedsiębiorstwo jest więc dziś w stanie opracować samodzielnie wszystko od szkicu ideowego począwszy do przekazania nowo uruchomionej instalacji oraz przygotowania naukowego systemu zarządzania w ramach projektu organizacji przedsiębiorstwa.

Współpraca między biurem inżynierskim a oddziałami automatyzacyjnych przedsiębiorstw jest bardzo ścisła i oparta jest na następujących zasadach: biuro inżynierskie opracowuje przedsięwzięcia automatyzacyjne, które mają zastosowanie w całym przemyśle, zaś oddziały skupiają się na zadaniach specyficznych dla danego przedsiębiorstwa. Oba rodzaje opracowań nowaśnią jednak na zasadzie jednolitej koncepcji.

Działalność biura inżynierskiego przemysłu okrętowego przynosi konkretne efekty. W wyniku kompleksowego i równoległego opracowania przedsięwzięcia automatyzacyjnych (badania, projektowanie, konstrukcje i procesy technologiczne) wdrożenie instalacji mniejszych instalacji zostało skrócone do jednego roku, a większych — do dwóch lat.

Biuro inżynierskie poświęca jednak ze swoich komentarzy pismo „Die Wirtschaft” (nr 47). W komentarzu tym pisze się m. in.:

„Mimo że wiele biur inżynierskich osiągnęło już wybitne rezultaty, nie stosuje się jednak tego instrumentu modernizacji i automatyzacji w dostatecznych rozmiarach. Przyczyną są tu różnorakie. Są gałęzie przemysłu, których kierownicy tylko formalnie wykonują swoje jednoznaczne zobowiązania w tej dziedzinie, a mierne rezultaty biur do obsady wynoszącej nie raz 2, 4 albo 20 pracowników traktują jako potwierdzenie swojego wstrzemięliwego stanowiska”. Autor narzeka,

że brak kwalifikacji pracowników wielu biur nie pozwala stosować w pracy najnowszych metod ekonomicznej cybernetyki, badań operacyjnych i elektronicznego przetwarzania danych. Realizacja nowych uchwał i dyrektyw Rady Ministrów w sprawie biur inżynierskich — dodaje autor — pozwoli im osiągnąć wyższy poziom pracy.

W listopadzie br. podjęta została przez Radę Ministrów NRD Uchwała o organizacji nauki w przemyśle chemicznym. Uchwała zmierza do przygotowania warunków dla wyprzedzenia produkcji przez naukę oraz dla szybkiego wdrażania osiągnięć nauki do produkcji. Jednym z elementów oddziaływania w tym kierunku stały się banki. Na łamach „Die Wirtschaft” (nr 46) Jürgen Dollmann opisuje, w jaki sposób po raz pierwszy zawarto umowę kredytową między Bankiem Przemysłowo-Handlowym w Dreźnie, a Instytutem Technologii Włókna w Dreźnie.

Instytut ten opracował konstrukcję urządzenia do uszlachetniania włókna, które powstało w wyniku wieloletniej pracy badawczej i prezentuje światowy poziom techniki w tej dziedzinie. Instytut nie dysponował jednak środkami dla przeprowadzenia prób w skali technicznej. Bank porozumiał się więc przy pomocy swoich filii z przedsiębiorstwami zainteresowanymi o tym urządzeniem i zawarł z instytutem umowę kredytową, której kilka warunków tu przytoczymy:

- (—) 2) Kredytobiorca zobowiązuje się najwcześniej w cztery tygodnie po pozytywnym zakończeniu prób przekazać urządzeniu próbne przedsiębiorstwom...
- (—) 3) Kredytobiorca zobowiązuje się stworzyć takie warunki, aby pracownicy przedsiębiorstwa... mogli już w czasie próby zapoznać się z urządzeniem uszlachetniającym.
- (—) 4) Kredytobiorca zobowiązuje się w duchu prawdziwej socjalistycznej pracy kolektywnej współpracować w dziele dalszego doskonalenia urządzenia, po jego oddaniu do użytku.

W ten sposób zastosowano zasadę aktywnej polityki kredytowej w stosunku do instytutu naukowego i technicznego i co znamienne, podlegającego Niemieckiej Akademii Nauk. Jak z tego przykładu widać, walka o wysoką technikę trwa w NRD. Ilustracją tej walki jest również artykuł opublikowany w „Neues Deutschland” z 20 listopada 1969 r. pt. „Skrzydłami do czółowki światowej”. Autor publikacji — Martin John stwierdza duże za niedbaniem Instytutu Techniki Odlewniczej, gdzie wskutek małej efektywności prac badawczych, rozproszenia wysiłków i poświęcenia czasu zainteresowaniom „hobby-stycznym”, nie realizowano programu opanowania nowych technologii i nowych materiałów. Z braku koncentracji na pracach podstawowych nie opanowano np. technologii żeliwa sferoidalnego. Za ten stan rzeczy autor obciąża odpowiedzialnością w pierwszym rzędzie generalnego dyrektora zjednoczenia, który nie umiał narzucić instytutowi jasno wytyczonych celów. Pierwszym krokiem do poprawy sytuacji ma się stać przekazanie instytutu Kombinatu Budowy Urządzeń Odlewniczych w Lipsku.

W NRD odbył się pierwszy kongres socjologów. Członek Rady Naukowej Badań Socjologicznych, Volkmar Stankiewicz stwierdza w związku z tym w artykule opublikowanym w dniu 25. XI. br. w „Neues Deutschland” że, „dalsze kształtowanie ekonomicznego systemu socjalizmu staje się coraz bardziej w centrum socjologicznych prac badawczych. Roznąca społeczeństwo pracy, przekształcanie się nauki w główną siłę wytwórczą, tworzenie struktury gospodarczej o dużej efektywności oraz kształtowanie wydajnej organizacji nauki i gospodarki — oto procesy, które związane są z realizacją pewnych warunków, a zarazem z ogromnymi konsekwencjami w dziedzinie duchowo-ideologicznej”. Stąd wytyśnianie się mnożstwo nowych problemów socjologicznych, które kształtować będą przyszły profil marksistowskiej socjologii w NRD.

S. J.

POLSKA w ciągu całego okresu powojennego zainteresowana była zawsze szerszym rozwojem stosunków ekonomicznych ze wszystkimi krajami świata, niezależnie od ich ustroju gospodarczego i społecznego. Rozwój wzajemnie korzystnych stosunków ekonomicznych ma bowiem bardzo duże znaczenie i to nie tylko z punktu widzenia bezpośrednich korzyści gospodarczych. Sprzeczna on także kształtowaniu się dobrych, pokojowych stosunków politycznych i przyjęciu zasady pokojowego współistnienia i pokojowej rywalizacji ekonomicznej, jako naczelnej — naszym zdaniem — zasady w stosunkach między krajami o różnych systemach ekonomicznych i politycznych.

Umacnianie się pokojowych stosunków politycznych między krajami sprzyja ze swej strony rozwojowi stosunków ekonomicznych między nimi. Kraj nasz upatruje wyraźnie korzyści w rozwoju szerokich stosunków ekonomicznych ze wszystkimi krajami świata.

Rozszerzając wymianę i specjalizację międzynarodową można bowiem lepiej, tj. bardziej racjonalnie, wykorzystywać posiadane zasoby i siły produkcyjne kraju, zwiększać dzięki temu wydajność pracy społecznej, przyspieszać postęp techniczny i szybciej osiągać światowy standard naszych wyrobów przemysłowych.

Zwłaszcza współcześnie, kiedy po 20-letnim okresie wszechstronnej industrializacji i osiągniętej dzięki temu zmianie struktury gospodarczej z rolniczej na przemysłowo-rolną, kraj nasz znajduje się na progu nowego etapu rozwoju, który charakteryzować się będzie znacząco większą intensywnością i selektywnością, szczególnego znaczenia nabiera rozwój racjonalnego międzynarodowego podziału pracy.

Należy podkreślić, że koncepcja intensywnego i selektywnego rozwoju przyjęta jako naczelna zasada określająca naszą strategię rozwojową na przyszłość, z założenia uwzględnia szerokie włączenie kraju do międzynarodowego podziału pracy jako czynnika zwiększającego efektywność gospodowania. Intensywny i selektywny rozwój oznacza, że kraj nasz zamierza koncentrować nakłady i wysiłki na wybranych dziedzinach, które decydują o nowoczesności produkcji i szybkim postępie technicznym, i w których Polska w stosunku do innych krajów ma stosunkowo najkorzystniejsze warunki specjalizacji.

Tego rodzaju rozwój oznacza preferowanie gałęzi specjalizacyjnych się w produkcji dóbr nadających się do eksportu. Powinny one rozwijać się w szybszym tempie niż pozostałe gałęzie gospodarki narodowej. Szybkie tempo wzrostu produkcji w gałęziach specjalizujących się w eksporcie — produkcyjnie dostosowanej do potrzeb i wymagań odbiorców, powinny zapewnić wysoki tempo wzrostu eksportu (szybsze od ogólnego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego). Stwarzać to będzie warunki dla szybkiego powiększania importu, przy zachowaniu równowagi bilansu płatniczego. Tego rodzaju kierunku rozwoju pozwolą na przełamanie działającej obecnie „bariery handlu zagranicznego” stanowiącej czynnik hamujący szybszy wzrost naszego gospodarki.

Dotychczasowy rozwój ekonomiczny naszego kraju był w istocie bardzo szybki. Kraj nasz należał do grupy państw świata o wysokim tempie wzrostu. W okresie 1950—60 średnie tempo wzrostu produkcji przemysłowej wynosiło ok. 12 proc. rocznie, a dochodu narodowego ok. 8 proc. rocznie. W latach 1961—67 produkcja przemysłowa Polski rosła w tempie ok. 8,0 proc. rocznie, a dochód narodowy ok. 6,8 proc.

Jednakże eksport powiększał się w latach 1950—60 tylko w tempie 8,4 proc. rocznie i stanowił 0,7 proc. tempa wzrostu produkcji przemysłowej. W latach 1961—67 tempo to uległo wyraźnemu przyspieszeniu do ok. 9 proc. rocznie, tak że eksport rósł już nieco szybciej niż produkcja przemysłowa. Nie jest to jednak jeszcze tempo wystarczające. Przy wysokim i szybko rosnącym zapotrzebowaniu naszego kraju na import zbyt niskie tempo wzrostu eksportu stanowi czynnik limitujący ogólny szybszy wzrost gospodarczy.

Przechodząc do intensywnego i selektywnego rozwoju i do szerokiej specjalizacji międzynarodowej kraj nasz dąży do roz-

woju jej zarówno z innymi krajami socjalistycznymi, należącymi do RWPG, jak i pozostałymi krajami świata. Chciałbym tu podkreślić, że kraj nasz jest jednym z inicjatorów szerszego i szybszego rozwoju wzajemnej integracji gospodarczej krajów należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wychodźmy bowiem z założenia, że regionalna integracja gospodarcza grup krajów sąsiadujących z sobą jest we współczesnym świecie koniecznością ekonomiczną. Wynika ona przede wszystkim ze współczesnych warunków techniki i postępu technicznego w świecie i obecnych tendencji w zakresie rozwoju nowych gałęzi przemysłu.

Rozwój ten wymaga produkcji na wielką skalę. A w małych krajach, jakim jest Polska połączenie wszechstronnego rozwoju przemysłowego z wielką skalą produkcji zmniejsza w tym przypadku szerokość rozwoju międzynarodowej specjalizacji i kooperacji międzynarodowej w charakterze wewnątrzgałęziowym. W podobnej sytuacji znajdowały się kraje Europy Zachodniej przed 15 laty. Podobnie dziś kraje socjalistyczne Europy Wschodniej muszą przyspieszyć proces wzajemnej integracji ekonomicznej.

woju wzajemnych stosunków ekonomicznych między krajami Europy Zachodniej a Europą Wschodnią, w tym między krajami EWG a Polską.

Obok zapewnienia właściwych warunków politycznych konieczne jest jednocześnie zabezpieczenie odpowiednich warunków ekonomicznych. Należy podkreślić, że kraje Europy Zachodniej w tym zwłaszcza EWG stosują dotąd różne środki polityki handlowej, które oznaczają dyskryminację ekonomiczną krajów socjalistycznych.

Dla szerszego rozwoju handlu Wschód—Zachód konieczne jest powszechne stosowanie przez kraje Europy Zachodniej klauzuli największego uprzywilejowania w handlu z krajami socjalistycznymi Europy Wschodniej. Polska należy do tych krajów socjalistycznych, które korzystają z klauzuli największego uprzywilejowania. Jednakże zastosowanie jej nie odnosi się do ograniczenia ilościowych, a jedynie do traktowania pod względem celnym. Ponieważ kraje EWG stosują ograniczenia ilościowe w handlu z krajami socjalistycznymi nawet wtedy, gdy ograniczenia takie zostały zniesione w stosunku

spożywczych natrafia w krajach EWG na poważne trudności zbytu.

Jeżeli więc chcemy szybko rozwijać nasze wzajemne stosunki handlowe, to musimy się one opierać o nową przemysłową strukturę towarową tych obrotów, tj. o nowy przemysłowy typ specjalizacji wzajemnej. Polska, podobnie jak i inne kraje Europy Wschodniej, osiągnęła już przemysłową strukturę swojej gospodarki. Udział nasz przekracza 2 proc. produkcji przemysłowej świata. Wśród krajów RWPG Polska ustępuje pod względem ogólnych rozmiarów produkcji przemysłowej (po wyłączeniu ZSRR) tylko nielicznemu NRD. W naszym globalnym eksporcie, maszyn i urządzeń stanowią już 36 proc., a pozostałe towary przemysłowe 15,0 proc. W sumie więc przeszło połowę ogólnego eksportu Polski stanowią towary przemysłowe. W obrotach z krajami EWG, udział towarów przemysłowych w eksporcie Polski stanowi tylko 16 proc.

Zmiana struktury towarowej obrotów i szersze wprowadzenie w eksportie Polski do EWG towarów przemysłowych, w tym także maszyn i urządzeń, wymaga oczywiście dużego wysiłku z naszej strony. Chciałbym podkreślić, że wkraczając na drogę intensywnego i selektywnego rozwoju i preferując rozwój wyspecjalizowanej przemysłowej produkcji eksportowej, lepiej dostosowanej do potrzeb i wymagań odbiorców, kraj nasz podejmuje ważny krok w tym kierunku.

Konieczny jest jednak równoczesny akceptowanie przez kraje EWG nowej struktury obrotów z nami i odpowiednie współdziałanie w kierunku zmiany struktury swego importu od nas. Sprawa zmiany struktury obrotów nie może być bowiem traktowana tylko jako jednostronne dostosowanie się naszego eksportu do wymogów rynków krajów EWG.

Konieczny jest wysiłek również i ze strony krajów EWG, zmierzający do wspólnego określenia nowych możliwości specjalizacyjnych i do zwiększenia importu przemysłowego z Polski.

Jedną z zasadniczych dróg stopniowego rozwiązywania tego zagadnienia jest rozwój wzajemnej kooperacji przemysłowej. Zagadnienie to jest skomplikowane i nie może być łatwo rozwiązane. Dotychczasowe doświadczenia nie zawsze są w pełni zadowalające i konieczne jest tu podjęcie nowych kroków. W naszym kraju kładzie się duży nacisk na jej rozwój.

Przebiegające obecnie reformy w organizacji gospodarki narodowej, w systemie planowania i zarządzania, stwarzają lepsze warunki dla rozwoju kooperacji przemysłowej tak między gałęziami przemysłu wewnątrz naszego kraju, jak i kooperacji przemysłowej z innymi krajami Europy Wschodniej i Zachodniej.

Zmiany te polegają na konsekwentnym stosowaniu w działalności gospodarczej rachunku ekonomicznego, na ograniczeniu roli dyrektywnego, ilościowego planowania, zwiększenia roli i zakresu globalnego planowania wartościowego postawiającego organizmizm przemysłowy większą swobodę przy określaniu ich własnych planów produkcji. Coraz szerzej zamiera się stosować w kierownictwie gospodarki narodowej instrumenty polityki finansowej i stwarzać silniejszą bodźce ekonomiczne dla przedsiębiorstw i kombinatów przemysłowych.

Jednak obok wysiłków z naszej strony dla rozwoju kooperacji przemysłowej z krajami EWG, konieczne są także określone pozytywne działania ze strony tych krajów. Dopiero wtedy możliwe będzie oparcie wzajemnej wymiany handlowej na nowych podstawach, umożliwiających rozwój handlu wzajemnego w pełni odpowiadającej potencjałowi przemysłowemu naszego kraju.

W dniu 20 listopada do 7 grudnia ub. r. Polska Izba Handlu Zagranicznym zorganizowała w Berlinie Zachodnim „Dni Gospodarki Polskiej”. Obejmowały one m. in. wystawę polskich towarów eksportowych, pokazy mody polskiej, wystawę polskich plakatów, płyt i książek, połączone ze sprzedażą kiersmaszów. Dla Kuchni Polskiej, wystawę polskiego szkła artystycznego.

Całość polskiego wystąpienia spotkała się z żywym zainteresowaniem berlińskich ster gospodarczych. Żywe zainteresowanie wzbudziły również odczyty naukowe na tematy ekonomiczne i techniczne. Odczyty wygłoszone przez prof. dr. Józefa Soldaczuka w Izbie Przemysłowej i Handlowej Berlina Zachodniego drukujemy powyżej. (Red.)

Problemy naszych stosunków z EWG*

JOZEF SOLDACZUK

Podkreślając konieczność intensyfikacji integracji socjalistycznej jesteśmy jednocześnie za wszechstronnym rozwojem stosunków ekonomicznych także i z pozostałymi krajami świata. Odrzucając koncepcję autarkicznego rozwoju w ramach jednego bloku, gdyż uważamy ją za szkodliwą ekonomicznie i politycznie. Komunikat Specjalnej Sesji RWPG, która obradowała w Moskwie w dniach 23—26 kwietnia 1969 r. nad pogłębieniem wzajemnej współpracy i integracji ekonomicznej krajów należących do RWPG, stwierdza wyraźnie, że kraje RWPG wypowiadają się również za rozwojem wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych z innymi krajami świata niezależnie od ich ustroju społecznego.

Jesteśmy przekonani, że można połączyć szerszą wzajemną specjalizację i kooperację przemysłową krajów socjalistycznych Europy Wschodniej z otwartym charakterem tej integracji, sprzyjającym jednocześnie rozwojowi wszechstronnych stosunków ekonomicznych także i z pozostałymi krajami świata. Co więcej, integracja wzajemna krajów RWPG przyspieszając proces rozwoju w poszczególnych krajach socjalistycznych Europy Wschodniej silnych, nowoczesnych rodzajów produkcji przemysłowej, wytwarzających wyroby o wysokim standardzie światowym, stwarzać będzie materiał — przesłanki do szybszego wzrostu handlu także i z pozostałymi krajami świata.

Wypowiadając się za rozwojem stosunków ekonomicznych z krajami o różnych systemach podkreślamy jednak, że gotowi jesteśmy je rozwijać pod warunkiem ścisłego przestrzegania zasady poszanowania odrębności ustrojowych partnerów, niedyskryminacji i równości korzyści wzajemnych. Tylko w oparciu o takie zasady stosunki nasze będą mogły się rozwijać. Wyklucza to przyjmowanie przez kraje zachodnie koncepcji tzw. „selektywnego” pokojowego współistnienia oraz wykorzystania stosunków ekonomicznych dla tzw. „rozmiękania socjalizmu” i wstawiania „łabaznych ogień” w systemy wspólnoty socjalistycznej. Zaakceptowanie tych zasad i warunków przez kraje zachodnie stwarzać będzie podstawę dla roz-

woju „trzech krajów” kapitalistycznych nie wchodzących do EWG, stanowi to wyraźny przejaw dyskryminacji handlowej. Konieczne jest w związku z tym szersze zliberalizowanie polityki krajów EWG oraz ograniczeń ilościowych.

Polska uzyskała — w wyniku dwustronnych negocjacji z niektórymi krajami EWG, a zwłaszcza z Francją i Włochami dość znaczną liberalizację wymiany i kontyngentów ilościowych. Konieczne są dalsze kroki w tym kierunku i to także ze strony pozostałych krajów EWG.

Nawet jednak pełne zastosowanie klauzuli największego uprzywilejowania w handlu Wschód—Zachód — choć stanowi warunek konieczny dalszego szybkiego wzrostu handlu — nie jest jeszcze w pełni wystarczające. Nietrudno bowiem wykazać, że nie można liczyć na osiągnięcie poważniejszego wzrostu tego handlu, w tym także handlu Polski z krajami EWG w oparciu o istniejącą strukturę towarową wymiany Wschód—Zachód. Charakterystyczne są ona eksportem surowców i artykułów rolno-spożywczych z Polski do EWG w zamian za maszyny i gotowe wyroby przemysłowe. W 1967 r. w eksporcie Polski do EWG artykuły rolno-spożywcze i surowce stanowiły łącznie ponad 80 proc. całego eksportu Polski do EWG. W imporcie natomiast 60 proc. całego przywozu Polski stanowią towary przemysłowe. Ta struktura towarowa obrotów Polski z krajami EWG nie odpowiada osiągniętemu przez Polskę poziomowi rozwoju i stopnia uprzemysłowienia.

Nie można też liczyć na dynamiczny wzrost handlu wzajemnego w oparciu o tę tradycyjną strukturę obrotów. Wynika to częściowo stąd, że nasz własny szybki wzrost ekonomiczny absorbuje na potrzeby wewnętrzne w coraz większym stopniu produkcję surowców i produkcję artykułów rolno-spożywczych, która tradycyjnie przeznaczana była na eksport. Jednocześnie w wyniku szybkiego wzrostu samowystarczalności krajów EWG w produkcji rolnej, zmniejsza się ich popyt na import żywności z Polski. W związku z tym znaczna część naszego tradycyjnego eksportu artykułów roln-

ku zorganizowane wystawę osiągnęły gospodarki rumuńskiej.

W sumie, tereny targowe obejmują 70 tys. m. kw., w tym 30 tys. m. kw. powierzchni krytej. Dla wystawców rumuńskich przewiduje się zarezerwowane 14 500 m. kw., w tym 6 500 m. kw. powierzchni krytej. (Mk)

BRITYJSKI EKSPORT SAMOLOTÓW

W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1969 r. eksport samolotów z Wielkiej Brytanii osiągnął sumę 225 mln funtów wobec 198 mln funtów w 1968 roku. W eksporcie tegorocznym na samoloty i części zapasowe przypada 130 mln funtów, na eksport silników — 90 mln funtów i przyrządów kierowniczych — 4 mln funtów.

Najpoważniejszym odbiorcą angielskich samolotów były Stany Zjednoczone, które w ciągu 9 miesięcy 1969 roku zakupiły samolotów, części zapasowych i silników na sumę przeszło 50 mln funtów. (MP)

ZEGLUGA ŚWIATOWA W 1968 R.

Według danych Lloyd's Register of Shipping, opublikowanych dnia 15 listopada 1969 r. tonaż floty handlowej świata zwiększył się w roku 1968 o 3 proc. w stosunku do roku poprzedniego, czyli o 11,2 mln DWT (osiągnął prawie 200 mln DWT, reprezentowanych przez 576 statków, podczas gdy 10 lat temu statków

handlowych było 36 221 o tonażu ogólnym 126,5 mln DWT.

Wielkość tonażu handlowego w 1968 roku zwiększyła się o 3,2 mln DWT (wzrost o 2,5 mln DWT) w stosunku do roku poprzedniego o 3,5 mln DWT. 3) Japonia — 24,0 mln DWT (wzrost o 6,4 mln), 4) Anglia — 23,8 mln DWT (wzrost o 1,3 mln), 5) Norwegia — 15,7 mln DWT (wzrost o 12 tys.), 6) Stany Zjednoczone — 15,6 mln DWT (łącznie z tonażem rezerwowym w ilości 6,5 mln DWT — spadek o 18 tys.), 7) Związek Radziecki — 13,7 mln DWT (wzrost o 1,1 mln), 8) Grecja — 8,6 mln DWT (wzrost o 1,2 mln DWT). (MP)

ZBIORY RYZU WE WŁOSZECH

Zbiory ryżu we Włoszech w ub. roku szacuje się na 500 tys. ton, czyli o 150 tys. więcej niż w poprzednim 1968 roku, podaje „Financial Times”. Jednocześnie dziennik angielski przytacza niezwykle interesujące dane o postępach w mechanizacji prac związanych z zbiorami. W 1969 roku przy zbiorze ryżu pracowali 15 tys. kobiet, podczas gdy w 1954 roku, przy tej samej pracy była zatrudniona cała armia kobiet, licząca 250 tys. osób. (MP)

PRODUKCJA ROPY W ZRA

Produkcja ropy naftowej w Egipcie wzrosła, jak oświadczył rzecznik Egipskiej General Petroleum Co. — w bis-

zacym roku do 500 tys. baryłek dziennie, czyli do 25 mln ton rocznie.

Ze 150 tys. baryłek dziennie w 1967 roku produkcja ropy w Egipcie wzrosła do 350 tys. baryłek w 1968 roku i wzrosła nadal. Główne źródło wzrostu produkcji stanowiła niedawno odkryta przez American Oil Co. złoża ropy w Fustat (Zachodniej Wewnętrznej Deser). W celu zwiększenia produkcji ropy zostały w Kairze zapoczątkowane w końcu października ub. r. negocjacje z amerykańskim koncernem, a przedstawicielami francuskiej kompanii naftowej, obejmującej o koncesję naftową w Egipcie. (MP)

SPADEK NADWYŻKI HANDLOWEJ USA

Saldo dodatnie bilansu handlowego USA, jak podaje „Financial Times”, z 270,9 mln dol. we wrześniu 1968 r. spadło do 156,6 mln dol. w październiku. Natomiast eksport w ostatnich miesiącach utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, wynosząc w wrześniu — 3 355,3 mln dol. i w październiku 1968 r. — 3 378,6 mln dol. (MP)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

